



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 1(31)/2022 wiosna/lato • ISSN 2353-3056



**GÓRY ORLICKIE • SUDETY • WROCŁAW
SZCZYTNA • ŚWIEBODZICE • BYSTRZYCA KŁODZKA • ZIELĘNIEC
GÓRY BYSTRZYCKIE • SZKLARSKA PORĘBA • KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE
PIECHOWICE • LUBAŃ • KAMIENIEC ZĄBKOWICKI • SOBÓTKA**



Michał Machnacki **PRZESZŁOŚĆ TRZY PASMA GÓRSKIE**

Szczytna to miasto położone między Kłodzkiem, Polanicą-Zdrój a Dusznikami-Zdrój. Bliskość dwóch miast-zdrowi powoduje, że jest to idealne miejsce na wypoczynek, gdzie turystów zdecydowanie mniej, niż w zdrowych kurortach. (str.82)



ODKRYWAMY PODZIEMIA KAMIENNEJ GÓRY

Opowieści o podziemiach wykutych przez Niemców podczas II wojny światowej pod wzgórzem Kamienna Góra w Lubaniu na Dolnym Śląsku krążyły wśród mieszkańców miasta i poszukiwaczy tajemnic od zawsze. Zresztą krótkie odcinki wejściowe były ponoć dostępne jeszcze w latach 50. XX wieku. (str.15)



BYSTRZYCA KŁODZKA POLECA SIĘ NA WYCIECZKĘ

Gmina Bystrzyca Kłodzka to świetne miejsce dla turystów szukających niezapomnianych krajobrazów i uroczych sudeckich miasteczek, gdzie można spędzić aktywny urlop w ciszy i spokoju. Tu znajdziecie kilka ciekawych propozycji wycieczek po okolicy. (str.101)

PRZYSTANIEK DOLNY ŚLĄSK **KWARTALNIK NR 1(31).22 WIOSNA/LATO**

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym
we Wrocławiu Rej. Pr. 3208 ISSN 2353-3056

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

adres redakcji
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3
redakcja@przystanekd.pl

Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponentów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją.

redaktor naczelny
Wojciech Głodek

współpraca
Iwona Błach, Joanna Dolna, Jolanta Kluba

wydawca
Instytut Dolnośląski
z siedzibą we Wrocławiu
zarejestrowany 20.03.2014 roku w Sądzie Rejonowym
dla Wrocławia Fabrycznej
VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837
Regon 022395582 NIP 8982207071

adres wydawcy
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław
biuro@instytutdolnoslaski.org



RZEMIOSŁO I DOBRA ZABAWA

Krystalium to nowopowstałe centrum edukacyjne całkowicie poświęcone szkłu kryształowemu: jego historii, tradycji i znaczeniu w karkonoskiej kulturze. Krystalium znajduje się w Piechowicach w hucie szkła kryształowego Julia, którą również można zwiedzać. Zobaczcie, co możecie robić w Krystalium! (str.135)



Rafał Wietrzyński

ZAPOMNIANY RÓD BARTSCHÓW

Ponad 120 lat temu, w 1899 roku, ukazało się drukiem *Urkundliche Chronik der Familien Bartsch zu Striegau, Liegnitz, Jauer, Freiburg usw.* To właśnie z kart tej obszernej kroniki możemy dowiedzieć się o dziejach jednej z najznamienitszych rodzin tych okolic. (str.36)



Marcin Zachariasz

NOWE IMPULSY 2 KOLEI DOLNOŚLĄSKICH

Dolny Śląsk jest pierwszym regionem w Polsce, który będzie posiadał tak nowoczesny i liczny tabor hybrydowy oraz drugim, który zdecydował się na zakup pojazdów do obsługi połączeń zarówno na trasach zelektryfikowanych, jak i nieelektryfikowanych. (str.144)



Redakcja zastrzega prawo adjustacji, skracania i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega prawo przedruku w innych wydawnictwach współpracujących. Wydawca i Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zachowania bezpłatnego dostępu do niego.



fot. na okładce: Wojciech Głodek,
Sobótka, 18 czerwca 2022 roku — opis na str. 5





PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

www.patronite.pl/przystanekd



**POTRZEBUJEMY
WASZEGO
WSPARCIA**



PATRONITE



W numerze również:

- *Romantyczna włość po Sudetach. Prace ze zbiorów Ossolineum* (str.7)
 - *Nowa jakość zwiedzania w romantycznym zespole pałacowo-parkowym* (str.47)
 - Rafał Wietrzyński, *Świebodzickie Fabryki Zegarów - część 8* (str.74)
 - Arkadiusz Lipin, *Widoki warte miliony* (str.121)
 - Pociągiem przez Sobótkę (str.152)
 - Wrocławskie Linie Turystyczne ruszają (str.156)
 - *Tajemnice Kamienne Góry w Lubaniu* (str.171)
- oraz **Dolnośląska Biblioteczka** (str.178)

Czytaj! Dołącz! Polub! Obserwuj!

Instytut Dolnośląski

www.instytutdolnoslaski.org • Facebook@instytutdolnoslaski

Przystanek Dolny Śląsk

www.przystanekd.pl • blog.przystanekd.pl • bedeker.przystanekd.pl • czytanki.przystanekd.pl
Facebook@przystanekd • groups/przystanekd • groups/przystaneksudety • groups/przystanekwroclaw
Instagram@przystanekd • Twitter@przystanekd

Koleją i autobusem po Dolnym Śląsku

kolej.przystanekd.pl • kolejapodolnymslasku.przystanekd.pl
Facebook@zbiorkomD • Facebook@zbiorkomDA • Facebook@kolejowepogranicze • groups/kolejdolnyslask
Instagram@zbiorkomD • Instagram@zbiorkomDA • Twitter@zbiorkomD

Smaki Dolnego Śląska

smakidolnegoslaska.przystanekd.pl • Twitter@smakidolnyslask
Instagram@smacznydolnyslask • Facebook@smakidolnegoslaska • groups/smakidolnegoslaska

Przystanek Uzdrowisko

Instagram@przystanekuzdrowisko • Facebook@przystanekuzdrowisko • groups/przystanekuzdrowisko

Na okładce:

makieta XVIII-wiecznej Sobótki na miejskim rynku. Makieta jest wizerunkiem miasta z ok. 1740 roku, tj. dekady po wielkim pożarze miasta 4 lipca 1730 roku. Makieta została stworzona w oparciu o zachowane skromne źródła, przede wszystkim ryciny autorstwa Wernera. Makiety wykonał artysta-ceramik Grzegorz Krupa. Miniatura miasta spoczywa na bloku skalnym - serpentynitu antygorytowego. Jest to tzw. "zielony kamień", będący wyróżnikiem regionu w skali całej Polski.





ROMANTYCZNA WŁÓCZĘGA PO SUDETACH

PRACE BOGUSZA ZYGMUNTA STĘCZYŃSKIEGO ZE ZBIORÓW OSSOLINEUM

***O**d najrańszej młodości mojej miałem upodobanie w pięknościach przyrody, która była dla mnie nieustającą pociechą i do dziś wspomnienia moje uwieńcza swymi niezatartymi wdziękami.*

Bogusz Zygmunt Stęczyński, 1886

Po zimie natura nabiera zielonych barw i budzi się do życia, ludzie wyglądają pierwszych promieni słońca i odczuwają tęsknotę za bliższym kontaktem z przyrodą. Na wio-

senną wędrówkę po Sudetach można wybrać się nie tylko w górskie okolice, ale także do Muzeum Pana Tadeusza, które znajduje się na wrocławskim Rynku.



Na wystawie „Romantyczna włość po Sudetach – prace Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego ze zbiorów Ossolineum” przejdziemy się malowniczymi szlakami jednych z najstarszych gór w Europie. Towarzyszyć nam będą prace romantycznego artysty Bogusza Zygmunta Stę-

czyńskiego, grafiki śląskich twórców XIX wieku, a także współczesne zdjęcia wykonane przez dolnośląskiego fotografa Crisa Froese.

Na ekspozycji można zobaczyć blisko sto obiektów, pochodzących ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wystawa przybli-

Ernst Wilhelm Knippel, Schronisko i kaplica na Śnieżce, po 1851, litografia, zbiory Ossolineum



RESTAURATION auf der SCHNEEEKOPPE.

Lithographie und Verlag bei Rueden und Knippel in Schmiedeberg

ży i pomoże odkryć piękno Sudetów, które stały się tematem udostępnionych prac graficznych, unikatowych akwareli, rysunków oraz rękopisów Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Każdy miłośnik gór z łatwością rozpozna w prezentowanych przez artystę pracach znane miejsca, m.in.

wodospad Kamieńczyka, szczyt Ślęży, charakterystyczne skały Gór Stołowych, czy widok na królową Karkonoszy – Śnieżkę.

Stęczyński był popularyzatorem ojczystych krajobrazów, które uwieczniał w swoich pracach. Artysta – wędrowiec posługiwał się różnorod-

Friedrich August Tittel, Fotel Pradziada na Szczelińcu Wielkim w Górach Stołowych, 1826, akwaforta kolorowana, zbiory Ossolineum





nymi technikami: wykonywał rysunki, akwarele i litografie oraz łączył je z prozatorskimi lub poetyckimi opisaniami, tworząc graficzne albumy krajoznawcze. Był niespokojnym duchem, zafascynowanym góorskimi widokami, które rysował i opisywał. Mówił, że wędrówka stała się jego

naturą. Prace artysty skupiały się głównie wokół tematyki galicyjskiej, ale w połowie XIX wieku zainteresował się także Śląskiem, co znalazło odbicie w jego twórczości. Ilustrowane rękopisy nie opisują kolejnych szlaków, jak w górskim przewodniku. Autor przeskakuje z miejsca na

Friedrich August Tittel, Widok ze Szczelińca Wielkiego w Górach Stołowych, 1826, akwaforta kolorowana, zbiory Ossolineum



*Der Lustgarten mit dem Tischsteine auf der Heuscheuer
in der Entfernung die Landes-Krone bei Grotte das Rosengebirge u. Schneekoppe.*

Karkonosze Śnieżka

miejsce, ukazując przy tym piękno sudeckich krajobrazów.

Góry Olbrzymie – jak niegdyś nazywano Karkonosze – zafascynowały Stęczyńskiego, podobnie jak innych romantycznych wędrowców. Szczególną uwagę artyści przykuwały niesamowite formacje skalne i liczne ruiny zamków, stając się dla

niego symbolem trwałości. Niezwykłe sudeckie krajobrazy, przeplatane wodospadami i strumieniami, jednocześnie wzbudzały zachwyt i przerażenie.

Również współcześnie góry inspirują wielu artystów. Zaskakujący i niezwykle realizm magiczny znajdziemy na prezentowanych także na

Friedrich August Tittel, Wodospad Szklarki, 1821, akwaforta kolorowana, zbiory Ossolineum





Bogusz Zygmunt Stęczyński, Kościół na szczycie Ślęży, poł. XIX w., rysunek piórkim tuszem, podmalowany akwarelą zamieszczony w albumie-dodatku do rękopisu poematu „Sudety”, zbiory Ossolineum



Kaplica na górze Sobocie.



wystawie zdjęciach współczesnego fotografa Crisa Froese. W swoich pracach porusza się własnymi ścieżkami, jak sam mówi: „Nigdy nie interesowały mnie szlaki wytyczone przez kogoś innego, tak w turystyce, jak i sztuce, i fotografii”. Prace Crisa Froese ukazują sudeckie krajobrazy przede wszystkim Gór Bystrzyckich, Stołowych i Orlickich, w sposób nieoczywisty, nieco baśniowy.

Obcowanie z naturą i ze sztuką ma wspólną cechę – potrafi ukoić duszę. Wystawa „Romantyczna włość po Sudetach – prace Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego ze zbiorów Ossolineum” łączy w sobie te dwa aspekty. Niech ta ekspozycja będzie inspiracją i zachętą do relaksujących wycieczek po Sudetach.

Wystawa można oglądać w Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu od 29 kwietnia do 18 września 2022 roku. Wstęp na ekspozycję "Romantyczna włość po Sudetach" w ramach biletu na wystawy stałe.





Wnętrze podziemi w okolicach śluzy gazowej przy sztolni nr 1 / fot. Kamil Chmura



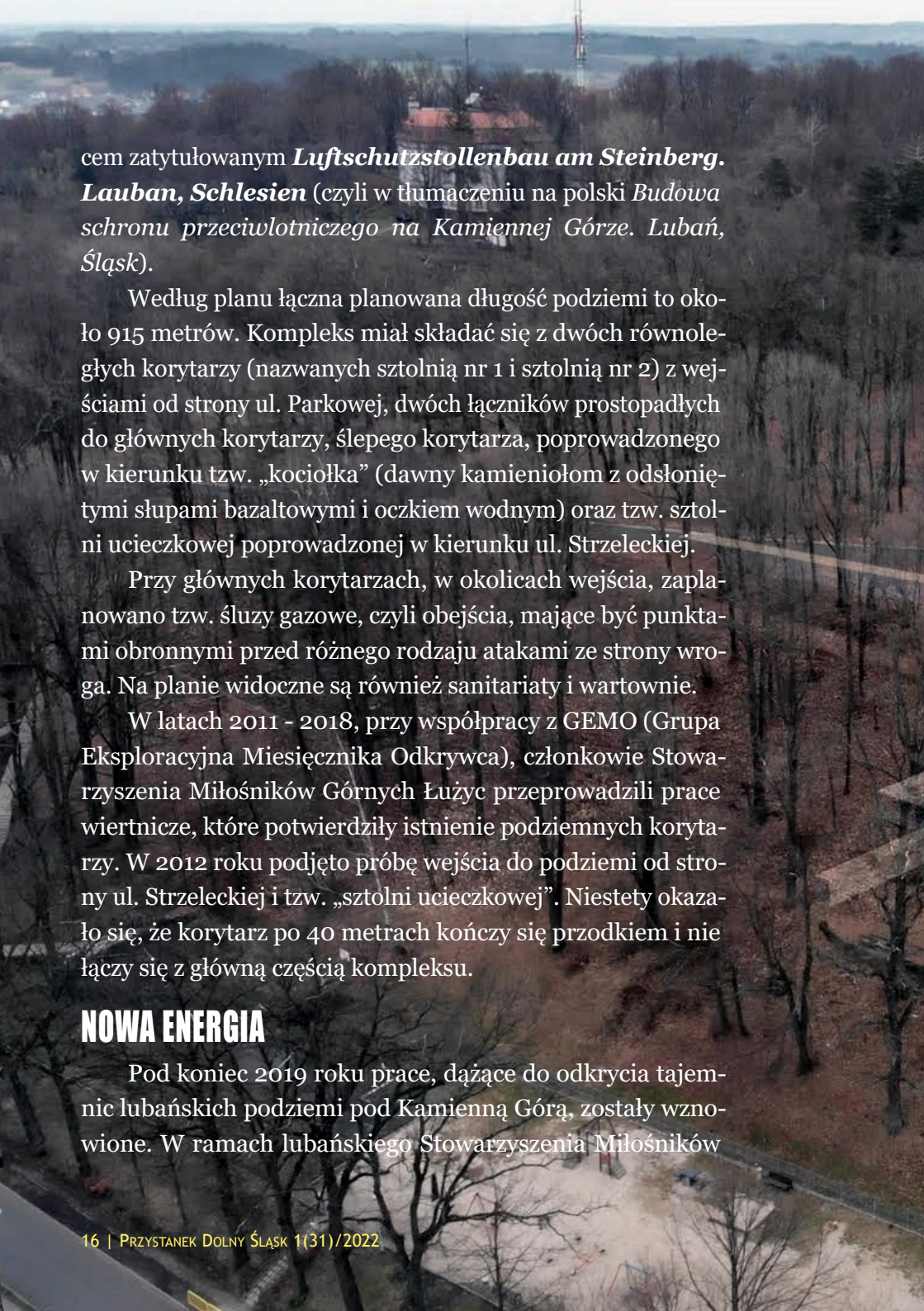
ODKRYWAMY PODZIEMIA KAMIENNEJ GÓRY W LUBANIU

Opowieści o podziemiach, wykutych przez Niemców podczas II wojny światowej pod wzgórzem Kamienna Góra w Lubaniu na Dolnym Śląsku, krążyły wśród mieszkańców miasta od zawsze. Zresztą krótkie odcinki wejściowe były ponoć dostępne jeszcze w latach 50. XX wieku.

Rozległy zawał uniemożliwił jednak spenetrowanie całości, co na wiele lat pogrzebało nie tylko same sztolnie, ale i pamięć o nich. Skarpę, na której znajdowały się wejścia, porosły krzaki i drzewa, a sama opowieść stała się lokalną "urban legend".

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ... OD KALKI TECHNICZNEJ

Temat powrócił, gdy w 2011 roku regionalista Tomasz Bernacki natrafił w miejscowym archiwum na niepozorną kalkę techniczną ze szki-



cem zatytułowanym ***Luftschutzstollenbau am Steinberg. Lauban, Schlesien*** (czyli w tłumaczeniu na polski *Budowa schronu przeciwlotniczego na Kamiennej Górze. Lubań, Śląsk*).

Według planu łączna planowana długość podziemi to około 915 metrów. Kompleks miał składać się z dwóch równoległych korytarzy (nazwanych sztolnią nr 1 i sztolnią nr 2) z wejściami od strony ul. Parkowej, dwóch łączników prostopadłych do głównych korytarzy, ślepego korytarza, poprowadzonego w kierunku tzw. „kociołka” (dawny kamieniołom z odsłoniętymi słupami bazaltowymi i oczkiem wodnym) oraz tzw. sztolni ucieczkowej poprowadzonej w kierunku ul. Strzeleckiej.

Przy głównych korytarzach, w okolicach wejścia, zaplanowano tzw. śluzy gazowe, czyli obejścia, mające być punktami obronnymi przed różnego rodzaju atakami ze strony wroga. Na planie widoczne są również sanitariaty i wartownie.

W latach 2011 - 2018, przy współpracy z GEMO (Grupa Eksploracyjna Miesięcznika Odkrywca), członkowie Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc przeprowadzili prace wiertnicze, które potwierdziły istnienie podziemnych korytarzy. W 2012 roku podjęto próbę wejścia do podziemi od strony ul. Strzeleckiej i tzw. „sztolni ucieczkowej”. Niestety okazało się, że korytarz po 40 metrach kończy się przodkiem i nie łączy się z główną częścią kompleksu.

NOWA ENERGIA

Pod koniec 2019 roku prace, dążące do odkrycia tajemnic lubańskich podziemi pod Kamienną Górą, zostały wznowione. W ramach lubańskiego Stowarzyszenia Miłośników



Plan podziemi naniesiony na teren parku na Kamiennej Górze / fot. Kamil Chmura

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 17



Górnych Łużyc powstała nowa grupa specjalistów pod kierunkiem Sebastiana Terendy. Ich celem stało się wejście do wnętrza i rozwiązanie wszystkich zagadek, związanych z obiektem z czasów II wojny światowej, wykutym w bazaltowym sercu wulkanu sprzed 30 mln lat.

Z pomocą innowacyjnych metod badawczych, tj. sondy i robota, które zostały wpuszczone w otwory o średnicy około 10 cm, wydrążone wiertnicą w bazaltowej skale, odkrywcy mogli zaplanować dalsze działania. Dzięki temu już przed wejściem do podziemnych korytarzy wiadomo było, że w początkowych

Praca wiertnicza / fot. Kamil Chmura



odcinkach korytarze o wysokości i szerokości około 2 metrów są w obudowie drewnianej. Głębiej sztolnie mają wymiary około 3 na 3 metry. Wewnątrz częściowo zachowały się tory dla wózków górniczych do wywożenia urobku oraz same wózki. Pozostałości przewodów elektrycznych świadczą, że kompleks był oświetlony.

Dzięki badaniom, przeprowadzonym w lipcu 2020 roku, wiado-

mo było, że wewnątrz sztolni nr 1 wilgotność wynosi 89%, temperatura 11 st. C, a poziom tlenu 17,4 %.

W międzyczasie ekipa uzyskała też wszelkie pozwolenia na prowadzenia badań archeologicznych: od właściciela gruntu (UM Lubań) i Dolnośląskiego Konserwatora Zabytków. Nadzór saperski zapewnił Patrol Saperski z Bolesławca, nadzór archeologiczny – archeolog z Muzeum Regionalnego w Lubaniu.



Wnętrze podziemi widziane okiem kamery sondy badawczej (widok w głąb góry, z lewej strony betonowa ściana) / fot. Kamil Chmura



Na dużym zdjęciu: Początek prac przy wykopie udostępniającym.

Na małym zdjęciu: Jedna z pierwszych wersji „KRABA”, czyli robota, który został wpuszczony do wnętrza podziemi przez otwór wykonany wiertnicą w stropie / fot. Kamil Chmura (x2)

OTWIERAMY KAPSULĘ CZASU

Pod koniec 2020 roku przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc nawiązali kontakt z Zakładem Robót Górniczych i Wysokościowych AMC w sprawie wykonania wykopu udostępniającego i sztolni małogabarytowej przez strefę zawalu w sztolni nr 1.

Przedsięwzięcie miało być realizowane jako projekt obywatel-

ski, dlatego w styczniu 2021 roku uruchomiona została zbiórka na portalu zrzutka.pl.

Dzięki ofiarności i zaangażowaniu osób prywatnych i firm (zebrano ponad 260 tysięcy złotych!), przychylności i wsparciu Gminy Miejskiej Lubań oraz Fundacji KGHM, udało się sfinansować prace, w wyniku których 16 września 2021 roku odkrywcy weszli do



Otwarcie „kapsuły czasu”

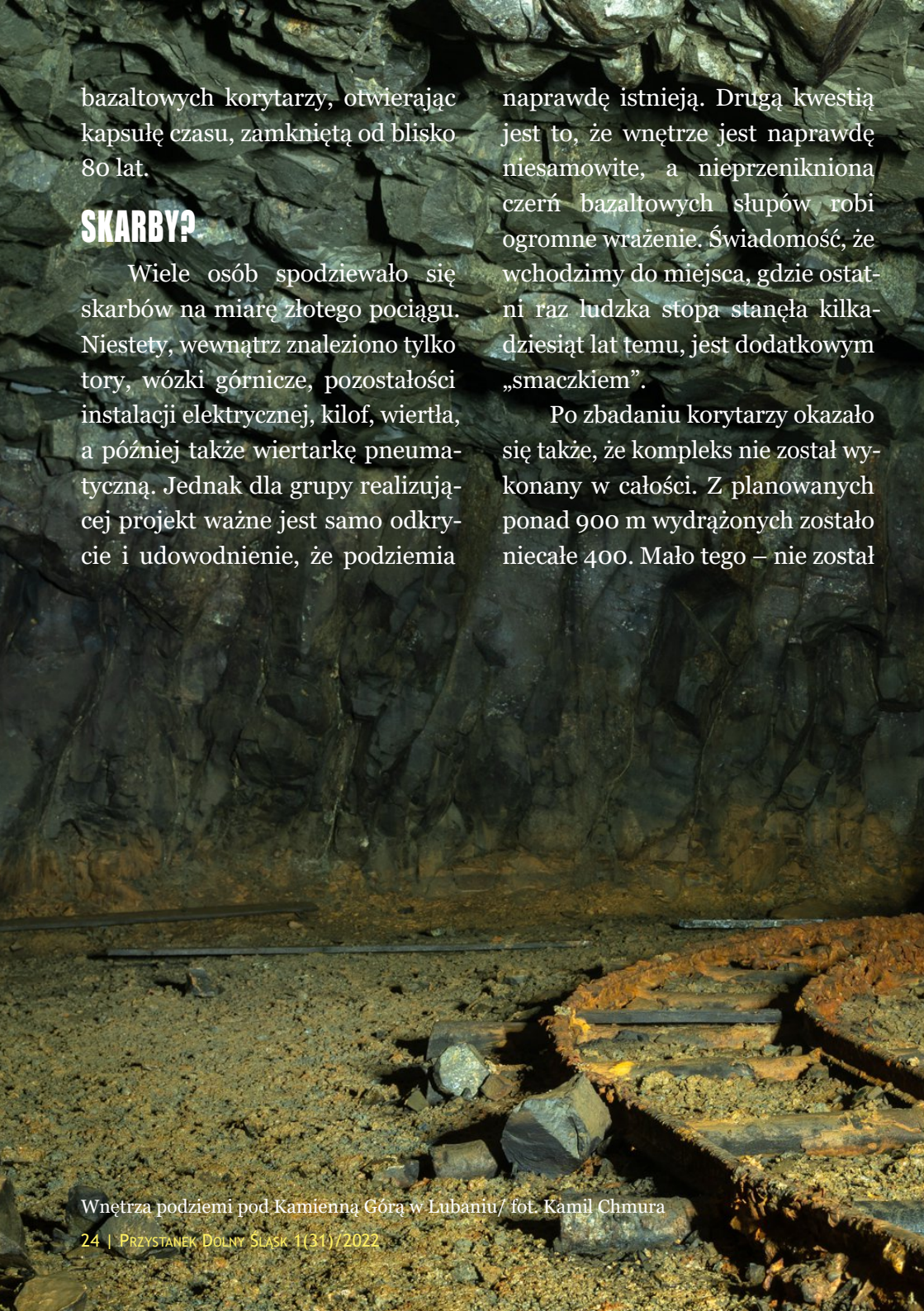




Osypywanie ziemią gotowego portalu



Panorama placu budowy / fot. Kamil Chmura (x3)



bazaltowych korytarzy, otwierając kapsułę czasu, zamkniętą od blisko 80 lat.

SKARBY?

Wiele osób spodziewało się skarbów na miarę złotego pociągu. Niestety, wewnątrz znaleziono tylko tory, wózki górnicze, pozostałości instalacji elektrycznej, kilof, wiertła, a później także wiertarkę pneumatyczną. Jednak dla grupy realizującej projekt ważne jest samo odkrycie i udowodnienie, że podziemia

naprawdę istnieją. Drugą kwestią jest to, że wewnątrz jest naprawdę niesamowite, a nieprzenikniona czerń bazaltowych słupów robi ogromne wrażenie. Świadomość, że wchodzimy do miejsca, gdzie ostatni raz ludzka stopa stanęła kilkadziesiąt lat temu, jest dodatkowym „smaczkiem”.

Po zbadaniu korytarzy okazało się także, że kompleks nie został wykonany w całości. Z planowanych ponad 900 m wydrążonych zostało niecałe 400. Mało tego – nie został



wykonany żaden z bocznych korytarzy (wartownia, pomieszczenie sanitarne, toalety).

Z uwagi na zły stan stropu nie ma możliwości wejścia do części podziemi bez uprzedniego umocnienia niezabezpieczonych odcinków. A zabezpieczenie niestety kosztuje i to немало. Dlatego część korytarzy została zbadana przy użyciu drona górniczego Elios2, przywiezionego przez KGHM Polska Miedź S.A.





Fragmenty obetonowanych ociosów (ścian) sztolni nr 1 zbadano również georadarem, który do Lubania przejechał z pracownikami Politechniki Poznańskiej. Niestety, występująca za obetonowaniem obudowa stalowa, skutecznie zakłócała i zdekształcała obraz z urządzenia, przez co nie można było postawić jednoznacznej diagnozy, czy za ścianami są pustki czy nie.

ZAGADKA ZASYPANYCH ŚLUZ GAZOWYCH

Odkrywcóm do wyjaśnienia zostały dwie zagadki, czyli zasypane śluz gazowe przy sztolniach nr 1 i 2. Być może to one są kluczem do rozwiązania tajemnic lubańskich podziemi?

Od początku 2022 roku grupa pasjonatów skupionych wokół projektu „Podziemia Kamiennej Góry w Lubaniu” kontynuuje prace. Tym razem w nieco mniejszym zakresie i z mniejszym rozmachem, przede wszystkim własnymi siłami przy wsparciu i pod kierunkiem górników z wrocławskiej firmy „Przekopalnia” prowadzone są prace w śluzie gazowej sztolni nr 1. Celem jest wybranie zawału i umocnienie korytarza obudową drewnianą tak, aby możliwa była bezpieczna penetracja tajemniczego odcinka.

Czy zasypane obejście skrywa jakąś tajemnicę?

Wnętrza podziemi pod Kamienną Górą w Lubaniu/ fot. Kamil Chmura







Rozpoczęte w 2022 r. prace mające na celu udrożnienie służы przy sztolni nr 1 / fot. Kamil Chmura
Na poprzedniej stronie: Plan z naniesionym stanem wykonania podziemi



Wnętrza podziemi pod Kamienną Górą w Lubaniu/ fot. Kamil Chmura

32 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



CO DALEJ Z BAZALTOWYMI PODZIEMIAMI W SERCU WULKANU?

Odkrywcy mają nadzieję, że ukoronowaniem ich działań będzie udostępnienie podziemi dla ruchu turystycznego. Jest to niewątpliwie wielkie przedsięwzięcie i według wstępnego kosztorysu opiewające na kwotę rzędu kilkunastu milionów złotych. Z pewnością byłaby to wyjątkowa atrakcja. Bazalt jest skałą bardzo twardą, wydobywaną metodami odkrywkowymi. Sztolnie kute w bazalcie to ewenement, a możliwość zobaczenia bazaltowych słupów od środka jest nie lada gratką nie tylko dla turystów, ale i geologów. Już teraz strona projektu na Facebooku liczy sobie ponad 14 tysięcy fanów, a zainteresowanie lubańskimi sztolniami zatacza coraz większe kręgi.

facebook.com/kamiennagoraluban



Koniunkturę chce wykorzystać również miasto, do którego należy teren sztolni. Na razie jest plan postawienia w okolicy wejść do podziemi pawilonu stylizowanego na wojenne bunkry. Wewnątrz znajdzie się ekspozycja przedmiotów znalezionych w podziemiach, informacje o nich, plansze ze zdjęciami, sala projekcyjna itp. Obiekt wpisze się w realizowaną obecnie koncepcję rewitalizacji parku na Kamiennej Górze i przywrócenia mu funkcji turystycznych, a także – nawiązując do historii – będzie przyczynkiem do drażenia tematu uruchomienia tam podziemnej trasy turystycznej. [ŁCR]



Material powstał we współpracy z Łużyckim Centrum Rozwoju w Lubaniu.
Aktualne informacje o projekcie: www.podziemnyluban.pl



ZAPOMNIANY RÓD BARTSCHÓW

tekst Rafał Wietrzyński

Ponad 120 lat temu, w 1899 roku, ukazało się drukiem potężne dzieło *Urkundliche Chronik der Familien Bartsch zu Striegau, Liegnitz, Jauer, Freiburg usw.* To właśnie z kart tej obszernej kroniki możemy dowiedzieć się o dziejach jednej z najznamienitszych rodzin tych okolic.

Autorem *Urkundliche Chronik der Familien Bartsch zu Striegau, Liegnitz, Jauer, Freiburg usw.* był Ewald Bartsch. Rodzina Bartschów posiadała kamieniołomy, przedsiębiorstwa budowlane i transportowe, fabryki oraz kamienice. W Świebodzicach w ich rękach znajdowała się

garbarnia, młyn, ogrody oraz kilka nieruchomości wraz z atrakcyjnymi parcelami.

KORZENIE RODZINY

Początki rodu giną w mrokach średniowiecza, dlatego na temat powstania tej rodziny zrodziło się kilka



podań i legend. Większość jednak badaczy słusznie uważa, że nazwa BARTSCH ma słowiańskie korzenie i wywodzi się od rzeki Baryczy.

W pierwotnych źródłach historycznych nazwisko było pisane jako „Bariche” (XII wiek), by w późniejszych czasach ewoluować i pisać się: „Baricz” (XIII wiek), „Bariz”, „Ba-

rutsh”, „Baracz”, „Baratsch” (XIV wiek), następnie „Baritz” i „Barusch” (na przełomie XV i XVI wieku), a ostatecznie uformować się w 2 połowie XVI wieku jako „Bartsch”. Większość dokumentów związanych z wcześniejszymi dziejami rodziny zaginęła bądź została bezpowrotnie zniszczona wskutek licznych pożar-

Zdjęcie kamienicy przy ul. Wiejskiej z 1895 roku





rów, wojen i innych okoliczności losowych. Ze szczątkowych informacji wynika jednak, że najstarsze wzmianki o członkach tego rodu pojawiają się już u progu XIV stulecia.

BARTSCHOWIE ZE ŚWIEBODZIC

Ze Świebodzicami Bartschowie związani byli od co najmniej XV wieku. Najstarszy przedstawiciel świebodzińskiej linii – niejaki Christoph I Bartsch urodził się w Świebodzicach około 1460 roku. Jego losy nie są jednak znane (zmarł po 1536 roku).

Z kolei jego syn – Christoph II Bartsch (zmarły około 1532 roku) – był ożeniony z nieznaną z nazwiska Anną, właścicielką domu przy ul. Kościelnej w Strzegomiu (niem. Kirchgasse). Z nią też miał dwóch synów: Christopha Caspara oraz Joachima. Obaj osiedlili się i zmarli w nieodległym Strzegomiu.

Po nich, na blisko trzy stulecia, zamilkły źródła o świebodzińskich Bartschach. Przedstawiciele tej rodziny pojawiają się w Świebodzicach dopiero u progu XIX wieku. Ale to

już całkiem inna generacja rodu. Warto tu też wspomnieć, że ze świebodzińską linią był spokrewniony Jakob Bartsch z Lubania, który ożenił się z córką słynnego astronoma – Johanessa Kepplera.

PROTOPLASTA I HERB RODOWY

Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że najwybitniejszym przedstawicielem świebodzińskiej linii był Christian Samuel Bartsch, żyjący w latach 1780–1859. Chociaż urodził się w Jaworze, to jednak od 1804 roku był związany ze Świebodzicami. To on poczynił wiele intratnych inwestycji na terenie miasta.

Za jego czasów świebodzińska odnoga rodziny Bartschów, jako pierwsza, weszła w posiadanie herbu rodowego. Przedstawiał on jelenia w skoku w tarczy z półksiężycem i gwiazdą. Herb ten trafił do świebodzińskiej rodziny drogą kupna od pewnego szlacheckiego rodu pomorskiego. Nastąpiło to około 1830 roku.

W kronice Bartschów można również znaleźć informacje o pieczęci rodowej, której miano używać już

od czasów średniowiecza. Stosowano ją głównie przy umowach handlowych i rozprawach sądowych. Pieczęć ta nie mogła jednak uchodzić za symbol herbowy.

RODZINNY MAJĄTEK

Co skłoniło Samuela Bartscha do osiedlenia się w Świebodzicach? Powodem było małżeństwo, które zawarł w 1804 roku z zamożną wdową, a zarazem rodowitą świebodzicanką - Joanną Charlottą Hoyer z domu Stolle (1767-1850). Dzięki temu mariażowi stał się posiadaczem nieistniejącej już dziś garbarni, która niegdyś należała właśnie do rodu Hoyerów i usytuowana była nieopodal budynku należącego dzisiaj do producenta słodczy „Śnieżka-Invest”.

Bartsch w 1809 roku znacznie zmodernizował garbarnię i uczynił z niej nieźle prosperujące przedsiębiorstwo. Ale nie była to jedyna inwestycja po-

drzewo genealogiczne świebodzickich Bartschów





czyniona przez ambitnego i zdolnego przedsiębiorcę. W kilka lat później – w 1815 roku - Samuel zdecydował się na wybudowanie przy obecnej ul. Ofiar Oświęcimskich 52 dużego młyna (niem. "Obermühle" lub "Lohmühle"), który służył do mielenia kory wykorzystywanej przy garbowaniu skór. Do dnia dzisiejszego po dawnym młynie pozostały tylko ruiny, które nadają się do całkowitej rozbiórki.

Młyn i garbarnia nie były jedy-
nymi dobrami, które przynosiły po-
kazne dochody ich właścicielom.
Rodzina ta była również w posiada-
niu dwóch kamienic w Świebodzi-
cach: przy obecnej ul. Wiejskiej 1
(tzw. willa rodowa Bartschów) oraz
przy ul. Henryka Sienkiewicza 57
(budynek ten już nie istnieje, wybu-
rzony został w 1949 roku z powodu
złego stanu technicznego). Poza tym
Bartschowie posiadali kilka zabudo-



Zdjęcie kamienicy przy ul. Wiejskiej z 1895 roku



wań gospodarczych przy ul. Świdnickiej (nr 29, 40 i 53), ogrody oraz pola uprawne usytuowane w najbliższej okolicy Świebodzic i Pełcnicy.

Po śmierci Christiana Samuela Bartscha (zmarł 10 października 1859 roku) jego dobrze prosperujący biznes przejęli dwaj synowie: August Wilhelm (1805-1892) oraz Gustav Friedrich (1809-1877). Pierwszy z nich poślubił w 1833 roku Eleonorę Julianę Sommer (1812-1886), z którą miał trzech synów i jedną córkę. Drugi natomiast – w małżeństwie, zawartym ze swoją szwagierką Marią Barbarą Dorotą Sommer (1816-1889) – doczekał się czterech synów i trzech córek.

FUNDACJE, URZĘDY I NOMINACJE

Bartschowie cieszyli się poważaniem. Świadczą o tym zapisy w starych księgach i dokumentach, gdzie ich nazwisko było zawsze poprzedzone określeniem: „wielce czcigodny”, „zacny” lub „szanowny”. Członkowie tego rodu pełnili też ważne funkcje urzędnicze. Na przy-

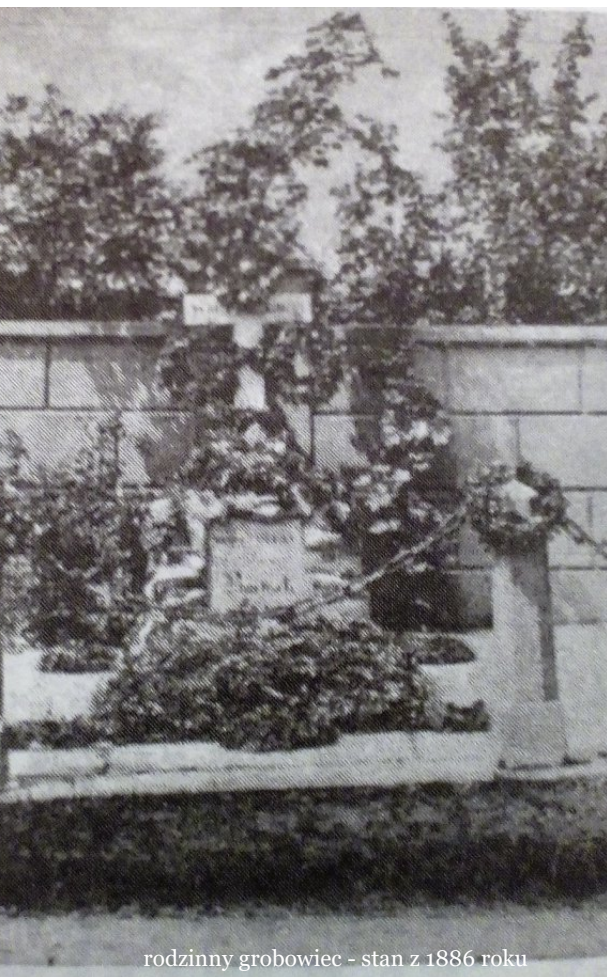
kład Samuel Bartsch wchodził w skład rady miejskiej Świebodzic, a w 1854 roku, w rocznicę 50-lecia przyjazdu do tego miasta, odznaczony został przez tutejsze władze tytułem honorowego obywatela miasta. Natomiast jego starszy syn – August Wilhelm – został wybrany na urząd Przewodniczącego Rady Miejskiej Świebodzic i pełnił kilka innych funkcji we władzach okręgu.

Rodzina Bartschów przyczyniła się również do znaczących inicjatyw społecznych. Między innymi w lutym 1851 roku ufundowali karetę pogrzebową do przewożenia zwłok dla miejscowego cmentarza. W październiku 1854 roku podarowali znaczną sumę pieniędzy na rzecz wspólnoty ewangelickiej w Świebodzicach. Natomiast w kwietniu 1892 roku utworzyli kasę zapomogową z kapitałem 3 tysięcy marek dla najbardziej potrzebujących mieszkańców okolic. Warto tu dodać, że członkowie rodziny chętnie udzielali się też na rzecz gildii garbarskiej działającej w Świebodzicach od 1782 roku.



MIEJSCE OSTATNIEGO SPOCZYNKU

Większość znamienitych przedstawicieli świebodzińskiego rodu Bartschów spoczęła w zbiorowym grobowcu na cmentarzu komunalnym przy ul. Wał-



rodzinny grobowiec - stan z 1886 roku

brzyskiej. Ich grobowiec istniał przez niemal stulecie, ale nie przetrwał do naszych czasów. Pierwszy pochówek miał w nim miejsce 30 grudnia 1850 roku. Spoczęła tu wówczas Joanna Charlotta Bartsch, która zmarła w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Poza nią ostateczne miejsce spoczynku znaleźli tutaj: Christian Samuel Bartsch (1780-1859), Maria Bartsch (1842-1861), Joanna Rosina Stilch z domu Hoyer (1789-1864), Gottfried Wilhelm Bartsch (1787-1865), Gustav Friedrich Bartsch (1809-1877), Eleonora Julianna Bartsch z d. Sommer (1812-1896), Maria Barbara Dorota Bartsch (1816-89) oraz August Wilhelm Bartsch (1805-92).

WAŻNIEJSZE POSIADŁOŚCI

Pierwszym budynkiem, o którym warto wspomnieć, była nieistniejąca już kamienica przy ul. Henryka Sienkiewicza 57. Pierwotnie na jej miej-



scu znajdował się niewielki dom należący do niejakiego Rennera. Budynek ten w wyniku licytacji został zakupiony w 1773 roku przez Joannę Eleonorę Ritter, pierwszą żonę mistrza garbarskiego Johanna Gottfrieda Hoyera.

W 1785 roku, po wielkiej powodzi jaka nawiedziła wtedy okolice Świebodzic, nieopodal kamienicy wybudowano kamienny most na rzece Pełcnicy. Kolejną właścicielką posiadłości była druga żona J.G. Hoyera – Joanna Charlotte z domu Stolle, która po śmierci swojego męża (31 marca 1804 roku) przejęła w posiadanie cały majątek rodziny. Ona też wyszła 21 listopada 1804 roku po raz drugi za mąż za Ch. S. Bartscha, który stał się wtedy współwłaścicielem kamienicy.

W 1858 roku kamienica przeszła gruntowną przebudowę i pozostała w rodzinie Bartschów do 14 lipca 1897 roku. W tym dniu została sprzedana kupcowi Henrichowi Kriestenowi. Do w/w kamienicy przylegał też budynek garbarni. W 1840 roku dobudowano do niej

górne piętro i stworzono kilka nowych pomieszczeń gospodarczych (tj. „Loh-”, „Rinden-”, „Mangel-” und „Trockenboden”). W późniejszym czasie część tych pomieszczeń przekształcona została przez Hermanna Bartscha (wnuka Christiana Samuela) w izby mieszkalne (1884 rok), a w 1897 roku garbarnia podobnie jak przylegająca do niej kamienica zostały zakupione przez H. Kriestena. Obydwa zlokalizowane przy ulicy Sienkiewicza budynki, tj. kamienica i sąsiadująca z nią garbarnia, zostały w związku ze złym stanem technicznym rozebrane w 1949 roku.

Na terenie obecnej Pełcnicy (przy ul. Ofiar Oświęcimskich 52) funkcjonował niegdyś jeden z najstarszych młynów w tej okolicy, który popularnie nazywany był „Górnym Młynem” (niem. "Obermühle" lub "Lohmühle"). Kompleks ten składał się z trzech budynków: domu mieszkalnego, budynku gospodarczego oraz domu mieszkalnego z przybudówką. Młyn został wybudowany w 1815 roku przez mistrza



garbarskiego Christiana Samuela Bartscha i służył do mielenia kory wykorzystywanej przy garbowaniu skór. Po śmierci Samuela w 1859

roku, obiekt przeszedł w posiadanie jego synów – Augusta Wilhelma oraz Gustava Friedricha. Starszy z nich postanowił jednak w 1882

Panorama Pelcznicy (dzisiejszej dzielnicy Świebodzic) w latach 20. XX wieku. Na pierwszym planie widać fragment obecnej ulicy Ofiar Oświęcimskich. W centrum po prawej widoczny jest budynek młyna, można dostrzec na nim napis Obermühle.





roku odkupić prawa do młyna od jednego ze swoich bratanków. W 1892 roku jego właścicielem został Gustav Adolf Bartsch – najstarszy syn Augusta Wilhelma, który postanowił go znacznie zmodernizować. Niestety, do dnia dzisiejszego po dawnym młynie pozostały tylko ruiny, które nadają się do całkowitej rozbiórki.

Warto tu nadmienić, że przed ostatnią wojną w okolicach tego obiektu przebiegała malownicza droga leśna (w kierunku folwarku „Zimny Dwór”), która uchodziła wówczas za atrakcję miasta. Jak wspomina jeden z przedwojennych mieszkańców tych okolic (Max Selig), właśnie tą drogą, w niedzielne poranki i popołudnia, wędrowało wielu mieszkańców Pełchnicy w kierunku folwarku "Zimny Dwór", aby tam za pięćdziesiąt fenigów skosztować wytrawnych lokalnych przetworów (twarogu, maślanki, mleka, świeżego wiejskiego chleba czy masła).

Ostatnim budynkiem, którego historię chcę przybliżyć w swoim

tekście, jest willa Bartschów przy dziesięcjej ul. Wiejskiej 1. Początkowo na miejscu obecnego budynku znajdowały się (od XVIII stulecia) obiekty mieszkalno-gospodarcze (wraz z ogrodem) należące do poszczególnych rodzin rzemieślniczych: Riedlów, Rennerów i Stolle.

W 1810 roku posiadłość kupił mistrz garbarski i przedsiębiorca – Samuel Bartsch, który postanowił przebudować ją w 1830 roku. Nadany wówczas posiadłości nowy kształt klasycystyczny, prawie w niezmienionej formie przetrwał do dnia dzisiejszego. W 1895 roku kamienica została powiększona i przebudowana przez kolejnego przedstawiciela rodziny Bartschów. Natomiast w latach 20. XX wieku w budynku tym mieściła się apteka, a po niej z kolei swoją pracownię fotograficzną miał tutaj Hermann Adam – znany wydawca pocztówek o Świebodzicach i Dolnym Śląsku.

Na przełomie lat 2014/2015 kamienica przeszła gruntowny remont i obecnie służy jako wielorodzinny obiekt mieszkalny. [•]



fot. Tomasz Pastyrczyk



NOWA JAKOŚĆ ZWIEDZANIA W ROMANTYCZNYM ZESPOLE PAŁACOWO-PARKOWYM W KAMIEŃCU ZĄBKOWICKIM

Pałac Marianny Orańskiej to neogotycka perła architektury, która przez wiele lat była opuszczona i zaniedbywana. Mimo tego wciąż wywiera ogromne wrażenie na odwiedzających. O historii pałacu pisaliśmy w nr 1 kwartalnika „Przystanek Dolny Śląsk”, zaś w nr 7 - prezentowaliśmy prowadzone w pałacu

i przypałacowym parku prace rewitalizacyjne.

Kamieniec Ząbkowicki jest miejscem o skomplikowanej historii. Jest świadkiem dziejów politycznych, w których mniej więcej co 200 lat zmieniała się przynależność polityczna Śląska – od Polski do Czech, Austrii, Prus i Niemiec, by po

przeszło 600 latach znów znaleźć się w obrębie państwa polskiego.

Rezydencja w Kamieńcu Ząbkowickim, to niezwykle ważny element rozwoju gminy. Gmina Kamieniec Ząbkowicki od 2012 roku podejmuje prac w renowacyjne pałacu. Wyremontowano sklepienia sali balowej, odbudowano sklepienie jadalni, wykonano nowe pokrycie dachowe, wstawiono stolarke okienną na krużgankach parteru i częściowo wyremontowano monumentalny pałac. Poddano również rewitalizacji część rozległego terenu parku. Z dawnych punktów widokowych z których sływał niegdyś park przy-pałacowy w Kamieńcu Ząbkowickim, czytelne pozostały zaledwie cztery.





fot. Anna Pożarycka

50 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022

W ramach projektu “Nowa jakość zwiedzania w romantycznym zespole pałacowo-parkowym w Kamieńcu Ząbkowickim” zaplanowany został kolejny etap rewitalizacji spuścizny po Mariannie Orańskiej. Wartość tego projektu to aż 27 milionów złotych, z czego 15 milionów złotych pochodzi z dotacji z tzw. „funduszy norweskich” (to jedna z dwóch tak dużych dotacji na tere-

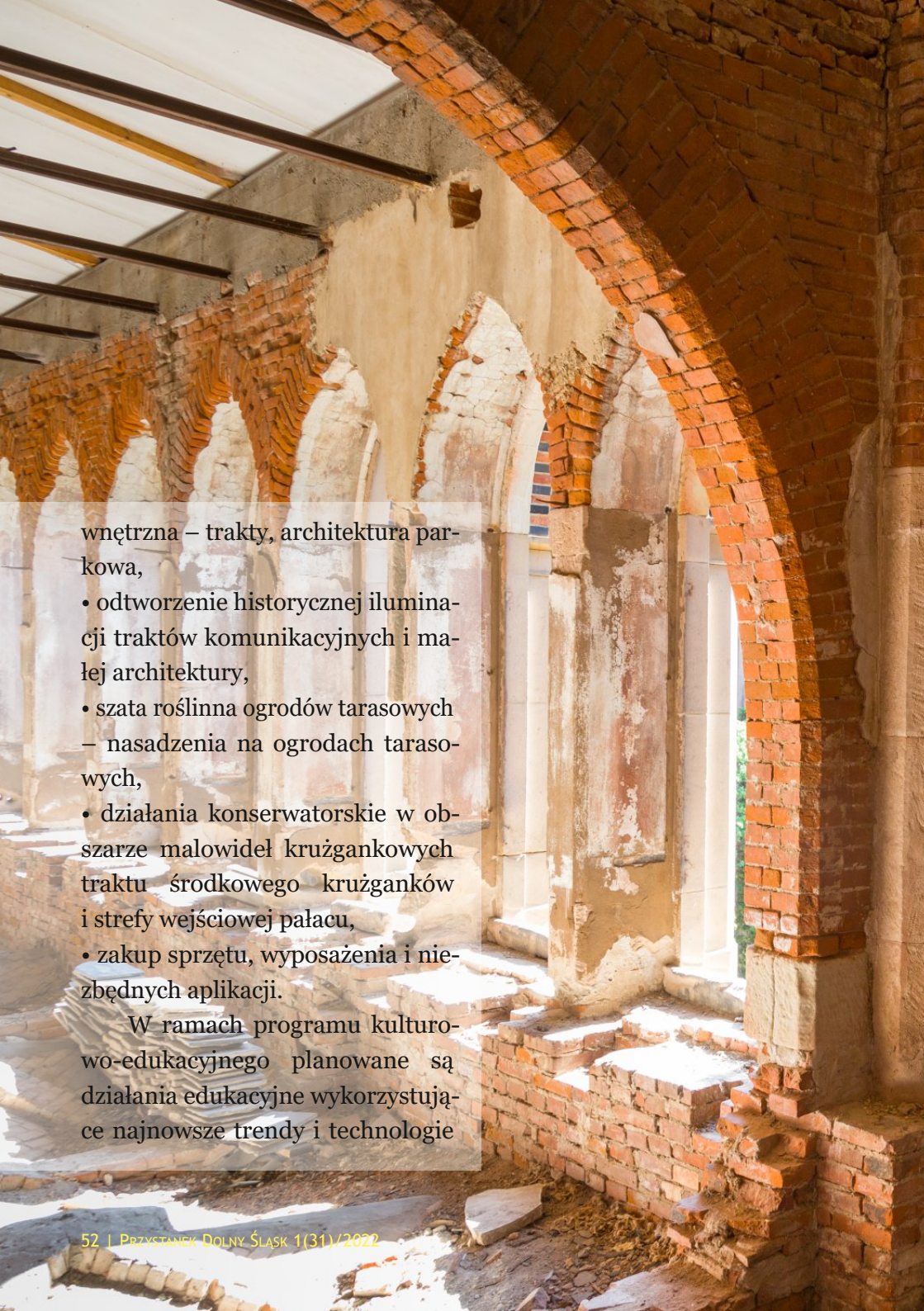
nie Dolnego Śląska, drugą otrzymała Twierdza Srebrna Góra).

Zakres tej inwestycji to przede wszystkim:

- remont i odtworzenie konstrukcji tarasów ogrodowych oraz korytarzy znajdujących się pod nimi,
- prace związane z małą architekturą ogrodową i parkową,
- infrastruktura towarzysząca, parkowa historyczna komunikacja we-



fot. Anna Pożarycka

The background image shows the interior of a large, dilapidated building. It features a series of brick arches supported by stone pillars. The walls are covered in peeling plaster, revealing the underlying brickwork. Sunlight streams in from an opening on the right, illuminating the debris on the floor and the structural elements of the building.

wnętrzna – trakty, architektura parkowa,

- odtworzenie historycznej iluminacji traktów komunikacyjnych i małej architektury,
- szata roślinna ogrodów tarasowych – nasadzenia na ogrodach tarasowych,
- działania konserwatorskie w obszarze malowideł krużgankowych traktu środkowego krużganków i strefy wejściowej pałacu,
- zakup sprzętu, wyposażenia i niezbędnych aplikacji.

W ramach programu kulturowo-edukacyjnego planowane są działania edukacyjne wykorzystujące najnowsze trendy i technologie



fol. Tomasz Pastyrzyk

Przystanek Dławy Śląskie 1(31)/2022 | 53



fot. Anna Pożarycka

54 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



przybliżające postać Marianny Orańskiej. Marianna (1810-1883) wywodziła się z rodu królewskiego, była córką króla Niderlandów Wilhelma I, związana przez matkę i męża z dynastią Hohenzollernów.

Jej życie było pełne bogactwa, szczęścia, miłości, ale i zdrady, wykluczenia ze środowiska i wreszcie samotności. W tle wspaniała przyroda, ogromny pałac, wielkie zamierzenia inżynierskie. Była osobą energiczną, z niezależnym charakterem, jednocześnie wyczuloną na ludzką krzywdę. Interesowała się szeroko pojętą kulturą i sztuką. Wśród prostych ludzi uzyskała miano



"Dobrej Pani", a jej imię utrwalone zostało w wielu nazwach geograficznych regionu. Księżna długo poszukiwała swojego miejsca, przenosząc się z kraju do kraju, aż osiadła w Kamieńcu Ząbkowickim. Prowadziła szeroko zakrojoną działalność gospodarczą w swoich dobrach. Marianna budowała drogi, zakładała gospodarstwa rolne i rybne, a także hutę m.in. istniejącą do dziś hutę

szkła w Stroniu Śląskim i funkcjonujące nadal kamieniołomy marmuru.

W Kamieńcu Ząbkowickim do zaprojektowania zespołu pałacowo-ogrodowego księżna zaprosiła dwóch uznanych twórców tego rodzaju założen w ówczesnym Królestwie Prus (Karl Friedrich Schinkel i Peter Joseph Lenné). Wysoka ranga obiektu wynika z gigantycznej skali przedsięwzięcia, jak również

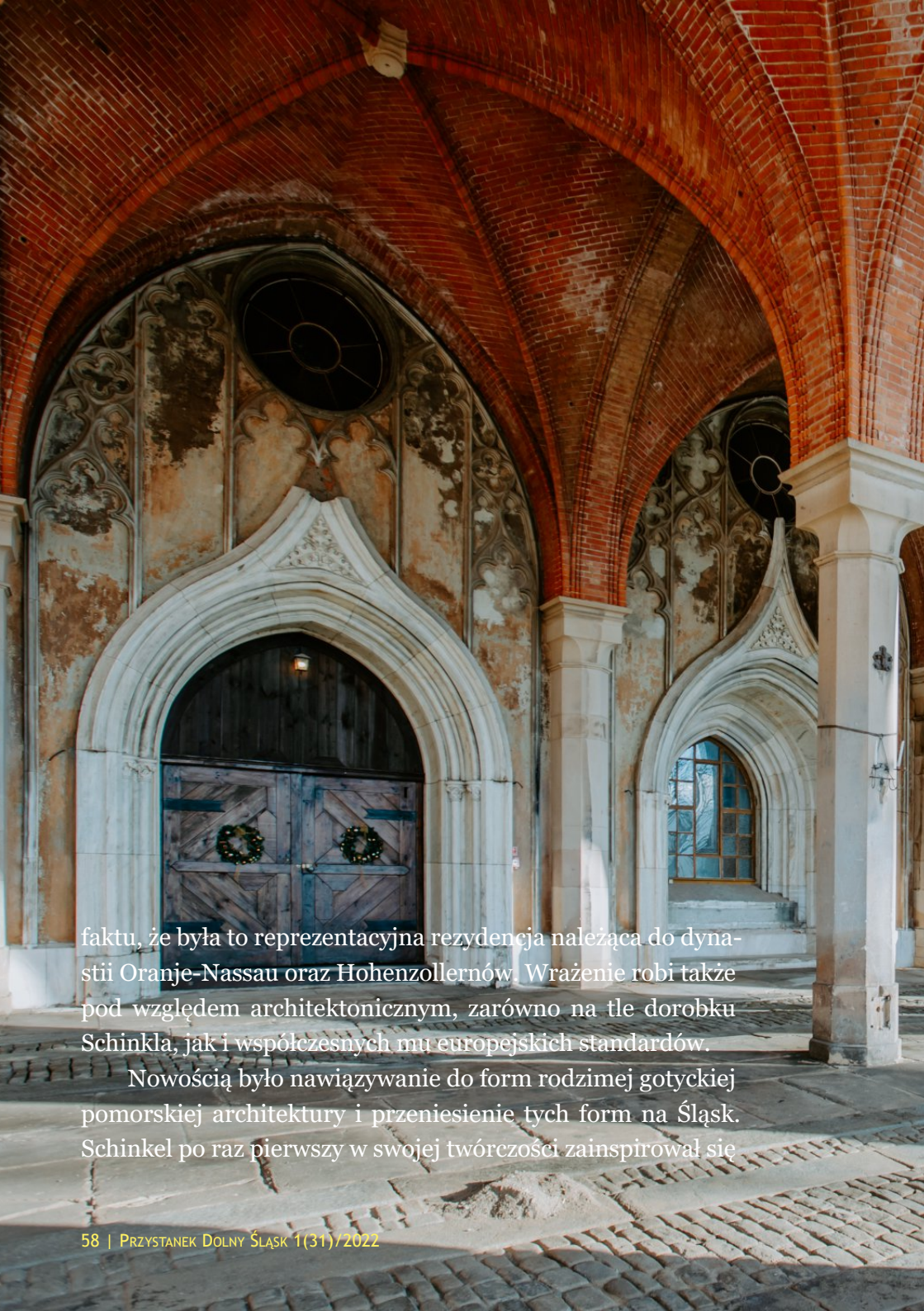


fot. Anna Pożarycka



fot. Anna Pożarycka

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 57



faktu, że była to reprezentacyjna rezydencja należąca do dynastii Oranje-Nassau oraz Hohenzollernów. Wrażenie robi także pod względem architektonicznym, zarówno na tle dorobku Schinkla, jak i współczesnych mu europejskich standardów.

Nowością było nawiązywanie do form rodzimej gotyckiej pomorskiej architektury i przeniesienie tych form na Śląsk. Schinkel po raz pierwszy w swojej twórczości zainspirował się



fot. Anna Pożarycka

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 59



fot. Tomasz Pastyrzyk

60 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



stylem gotyku redukcyjnego i nawiązał do architektury Malborka.

Unikalny styl pałacu kamienieckiego to także połączenie elementów typowych dla obronnej architektury zamkowej z elementem znanym dla romantycznej siedziby. Na osi rezydencji Lenné zaprojektował symetryczne tarasowe założenie ogrodowe z zespołem fontann wzorowane na włoskich ogrodach renesan-

sowych, tym samym wprowadził w obręb nieregularnego romantycznego parku rozwiązania rodem z klasycznej sztuki ogrodowej.

Pałac w Kamieńcu Ząbkowickich wraz z parkiem jest jednym z najpiękniejszych tego typu założeń w Polsce i Europie. Dzięki temu ma potencjał do stania się jedną z kluczowych atrakcji turystycznych regionu. Do roku 1939 pałac pełnił

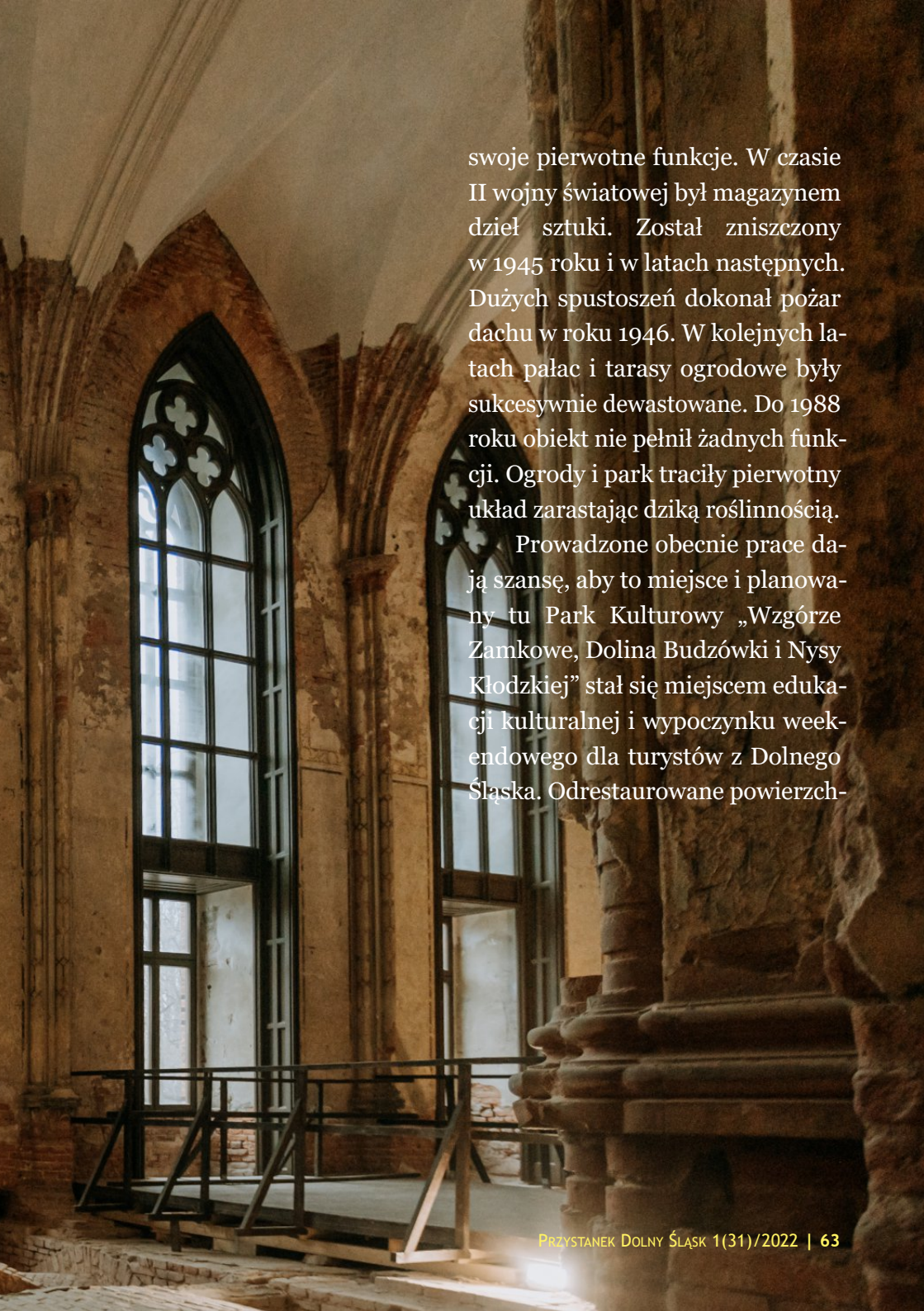


fot. Anna Pożarycka



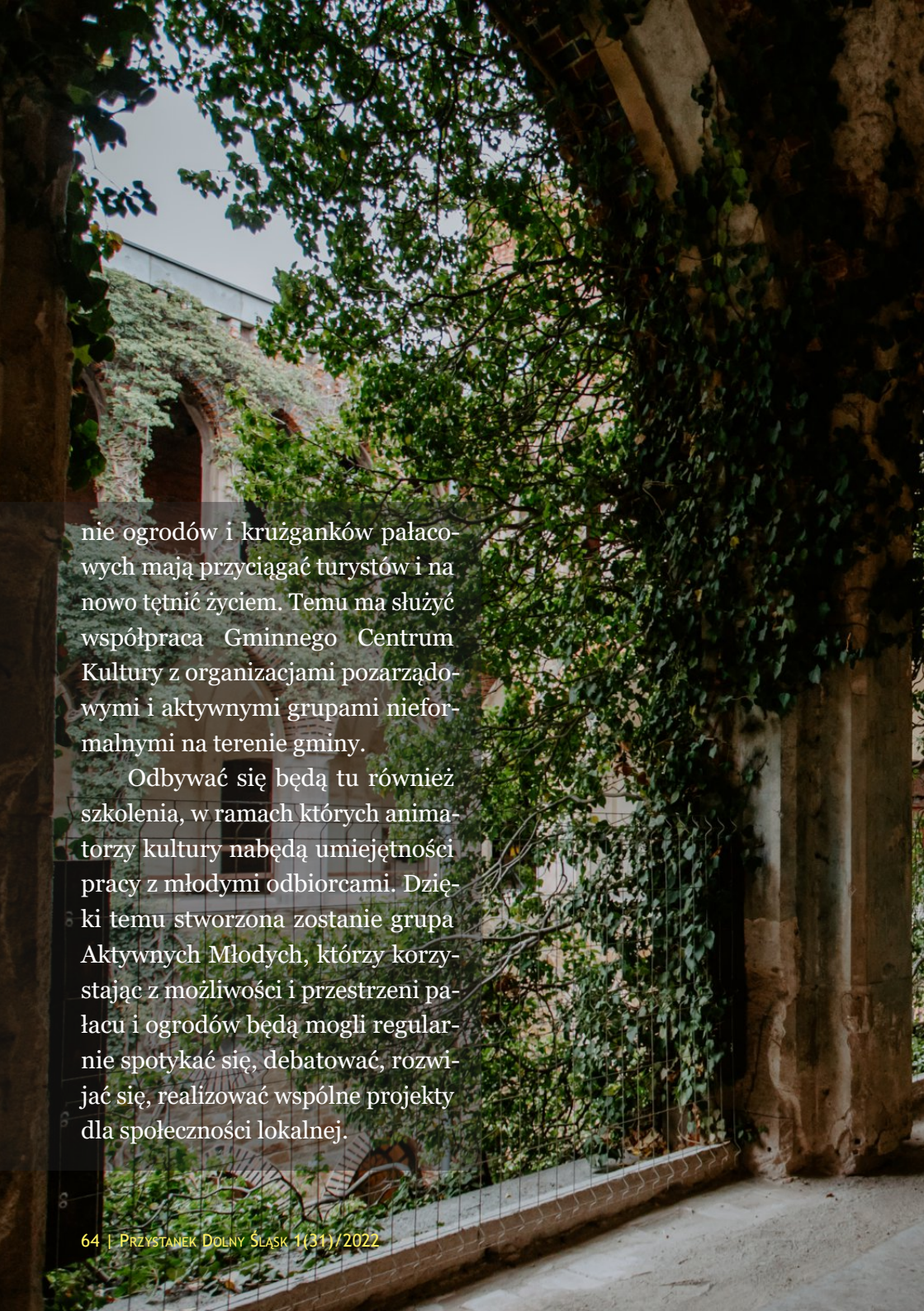
fot. Anna Pożarycka

62 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



swoje pierwotne funkcje. W czasie II wojny światowej był magazynem dzieł sztuki. Został zniszczony w 1945 roku i w latach następnych. Dużych spustoszeń dokonał pożar dachu w roku 1946. W kolejnych latach pałac i tarasy ogrodowe były sukcesywnie dewastowane. Do 1988 roku obiekt nie pełnił żadnych funkcji. Ogrody i park traciły pierwotny układ zarastając dziką roślinnością.

Prowadzone obecnie prace dają szansę, aby to miejsce i planowany tu Park Kulturowy „Wzgórze Zamkowe, Dolina Budzówki i Nysy Kłodzkiej” stał się miejscem edukacji kulturalnej i wypoczynku weekendowego dla turystów z Dolnego Śląska. Odrestaurowane powierzch-



nie ogrodów i krużganków pałacowych mają przyciągać turystów i na nowo tętnić życiem. Temu ma służyć współpraca Gminnego Centrum Kultury z organizacjami pozarządowymi i aktywnymi grupami nieformalnymi na terenie gminy.

Odbywać się będą tu również szkolenia, w ramach których animatorzy kultury nabędą umiejętności pracy z młodymi odbiorcami. Dzięki temu stworzona zostanie grupa Aktywnych Młodych, którzy korzystając z możliwości i przestrzeni pałacu i ogrodów będą mogli regularnie spotykać się, debatować, rozwijać się, realizować wspólne projekty dla społeczności lokalnej.



fot. Anna Pożarycka



fot. Anna Pożarycka

66 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



Teren ogrodów tarasowych oprócz walorów architektonicznych, historycznych i artystycznych będzie oferował miejsce odpoczynku. Planuje się zakup stylizowanych leżaków, które z jednej strony nie zaburzą percepcji miejsca, a z drugiej pozwolą odwiedzającym odpocząć. Jest to funkcja niezwykle ważna. Założenie parkowe i pałacowe jest monumentalne i zaoferowanie zwiedzają-

cym odpowiednich miejsc na odpoczynek jest sprawą kluczową. Dzięki temu spędzą w kompleksie więcej czasu i skorzystają z szerszej oferty.

Zabytkowy pałac stanie się nowoczesną, dostępną bez ograniczeń przestrzenią wystawienniczą, jak i ważnym miejscem spotkań. Wszystko to dzięki reorganizacji sposobu zwiedzania, wytyczeniu ścieżek oraz dostosowaniu go do potrzeb wszyst-



fot. Anna Pożarycka



kich grup wiekowych. Wszelkie treści, zarówno tradycyjne jak i multimedialne, przygotowane zostaną także z myślą o odbiorcach z dysfunkcjami.

Oferta kulturalna i edukacyjna będzie dostosowana dla osób niewidomych i słabowidzących. Zwiedzający będą mogli skorzystać z audio-deskrypcji. Specjalne słuchawki wyciszające dla osób wrażliwych na bodźce pozwolą na komfort zwiedzania. Planowane są tłumaczenia na język migowy, grafiki



i animacje w stonowanych kolorach. Udostępniona dla osób z problemami w poruszaniu zostanie przestrzeń ogrodów tarasowych poprzez zastosowanie ramp i pochylni.

Zespół pałacowo-parkowy w Kamieńcu Ząbkowickim będzie miejscem atrakcyjnym ponadregionalnie ze względu na liczne walory, będące w stanie zaspokoić potrzeby różnego

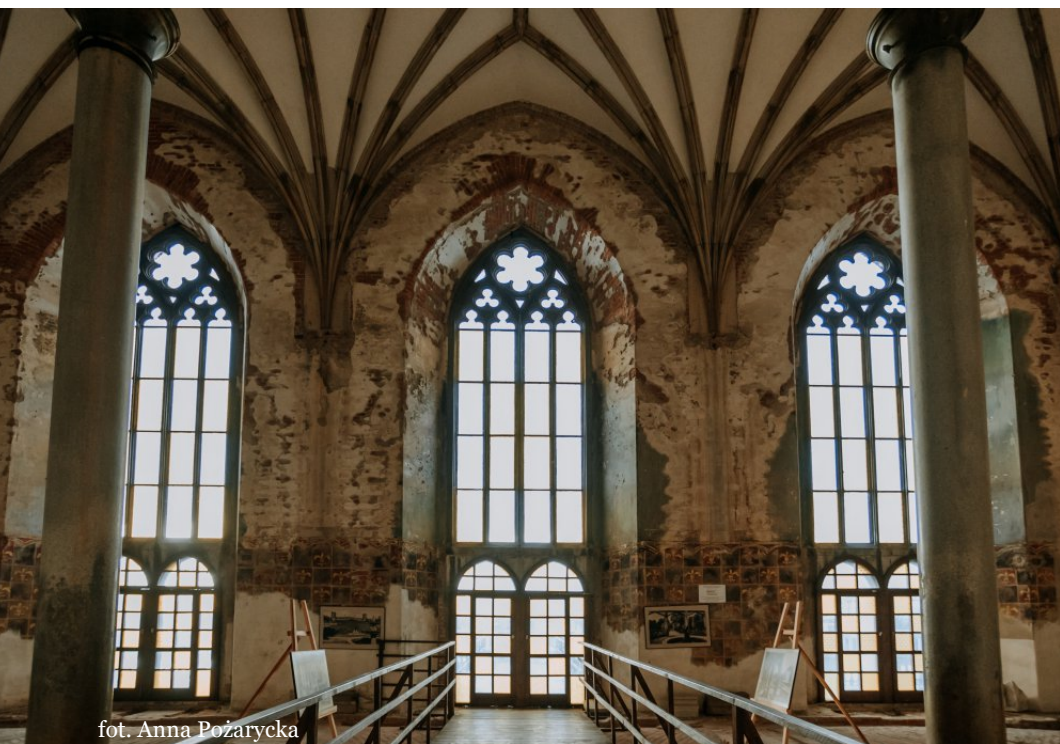
fot. Tomasz Pastyrczyk



rodzaju grup turystów. Miejsce to charakteryzuje się również dobrą dostępnością komunikacyjną. Kamieniec Ząbkowicki jest położony przy linii kolejowej z Wrocławia do Kłodzka, codziennie dociera tutaj kilkanaście par pociągów regionalnych. Z dworca kolejowego do pałacu można dojść w pół godziny drogą lub w 45 minut niebieskim szlakiem turystycznym przez las

i park przypałacowy. Dodatkowo położenie pałacu sprawia, że wzgórze zamkowe stanowi idealny punkt widokowy, pozwalający na podziwianie okolicy we wszystkich kierunkach w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. To jedyne takie miejsce w okolicy.

Wszystkie zaplanowane działania mają spójny motyw - jest nim niezwykła historia tego miejsca i je-

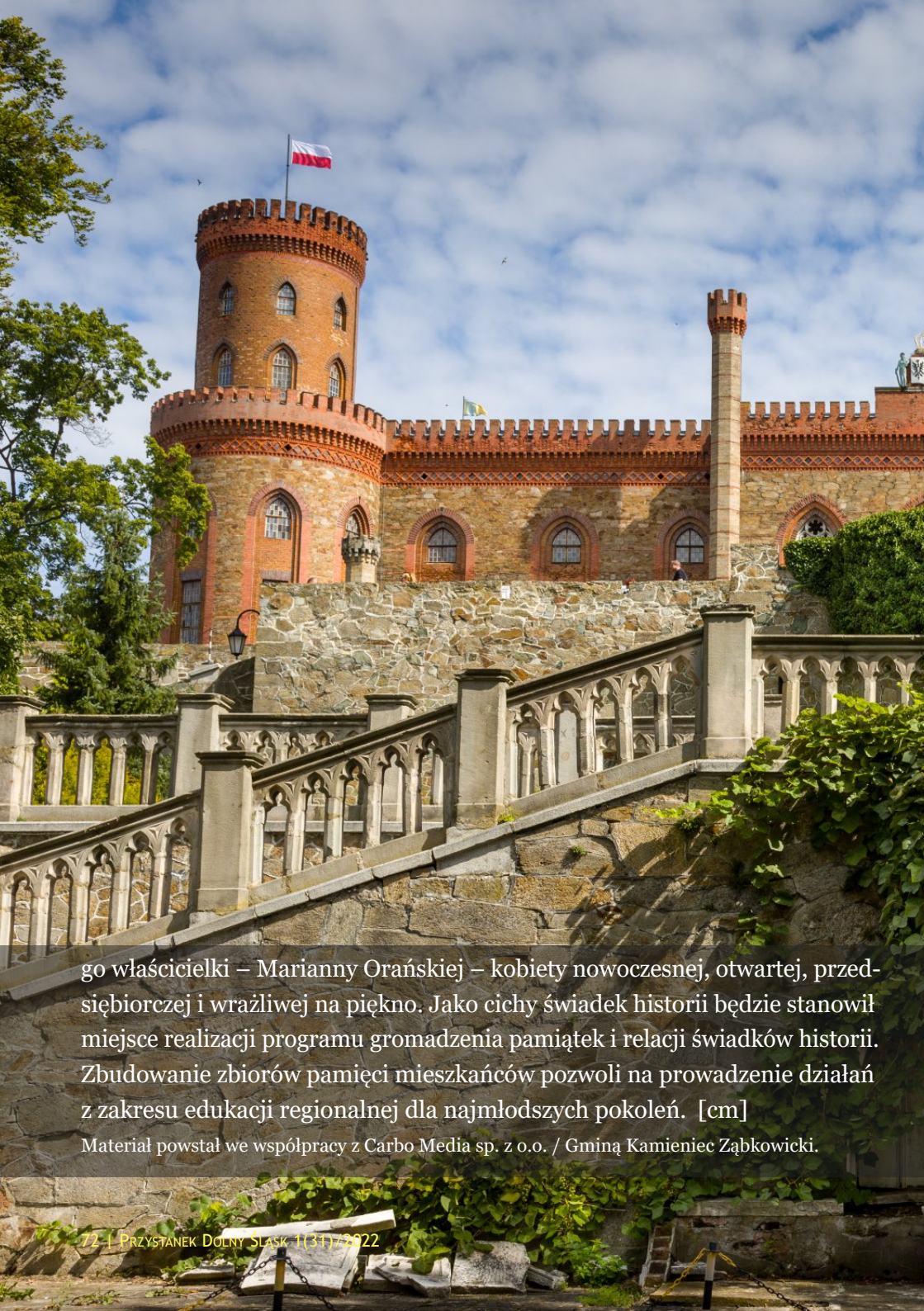


fot. Anna Pożarycka



fot. Anna Pożarycka

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 71



go właścicielki – Marianny Orańskiej – kobiety nowoczesnej, otwartej, przedsiębiorczej i wrażliwej na piękno. Jako cichy świadek historii będzie stanowił miejsce realizacji programu gromadzenia pamiątek i relacji świadków historii. Zbudowanie zbiorów pamięci mieszkańców pozwoli na prowadzenie działań z zakresu edukacji regionalnej dla najmłodszych pokoleń. [cm]

Materiał powstał we współpracy z Carbo Media sp. z o.o. / Gminą Kamieniec Ząbkowicki.



fol. Tomasz Pastyrzyk

PRZYSTANEK DOLNY SLASK 1 (31)/2022 1-73



Świebodzińskie Spółki Zegarowe (cz. 9)

WILHELM SABATH, FORTUNA I BORUSSIA

tekst Rafał Wietrzyński

Wilhelm Sabath należy do mało znanych producentów czasomierzy w historii świebodzińskiego przemysłu zegarowego. Na temat jego firmy zachowało się niewiele przekazów źródłowych i trudno jest zobrazować działalność oraz przedstawić pełny zakres produkcji.

Wilhelm Sabath był z całą pewnością dość kontrowersyjną postacią w dziejach „frejburskich” zegarów, gdyż jego metody sprzedaży i pozyskiwania klientów wywołały w tamtych czasach niemałe oburze-

nie, o którym pisały nawet krajowe gazety. Sabath, podobnie jak znaczna część mieszkańców Świebodzic, był jednym z pracowników zatrudnionych w koncernie zegarowym Gustava Beckera. Niektóre źródła



podają nawet, że z wykształcenia był zegarmistrzem.

Jak długo pracował i czym się zajmował w fabrykach Beckera? Tego niestety nie wiemy. W 1873 roku postanowił jednak pożegnać się ze swoim dotychczasowym pracodawcą i rozpocząć działalność na własny rachunek. Założył firmę na terenie Cierni (obecnie dzielnica Świebodzic)¹ i zajął się sprzedażą czasomierzy, które sygnował własnym znakiem handlowym.

Już na samym początku prowadzonej przez siebie działalności spotkał się z dość ostrą krytyką ze strony konkurencji. Zarzucała ona Sabathowi, że podawał się w swoich materiałach reklamowych za producenta zegarów (niem. *Uhrenfabrikant*), chociaż wcale nim nie był. Prawdopodobnie kupował on od innych producentów różne mechanizmy i podzespoły do czasomierzy, a następnie składał je w gotowe zegary i sprzedawał pod własną sygnaturą.²

Częstą praktyką stosowaną w działalności Wilhelma Sabatha było rozsyłanie tzw. „pocztówek”, na których były podawane ceny sprzedaży zegarów, a nawet ceny ich dostawy do klienta oraz dołączanie ich – bez koperty, aby mogły być lepiej widoczne – do innych przesyłek. Dzięki takiej formie przekazu – jak twierdził sam Sabath – mógł on dotrzeć do większej grupy odbiorców – w tym przypadku swoich potencjalnych klientów.

Taka forma „reklamy” też nie była dobrze widziana wśród innych producentów zegarów, którzy pod tym względem także potępiali producenta zegarów z Cierni. Pomimo krytyki Wilhelm Sabath kontynuował swoją działalność podkreślając, że nadal będzie prowadził sprzedaż swoich produktów według własnych zasad nie patrząc na opinię innych i nikt mu tego nie zabroni.³

Fala nagonki i niezadowolenia pod adresem praktyk stosowanych

1) Obecnie nie wiadomo, w którym miejscu na terenie Cierni znajdowała się firma W. Sabatha.

2) Sygnaturę firmy W. Sabath można spotkać na niektórych mechanizmach zegarowych i regulatorach, jednak trudno dzisiaj udowodnić, że produkowane były one w jego warsztacie, a nie tylko tam składane.

3) *Allgemeines Journal der Uhrmacherkunst*, nr 13 z 1 lipca 1876 r, s. 126.



przez Sabatha znalazła nawet swój oddźwięk w ówczesnej prasie. Jedna z gazet zajmująca się tematyką przemysłu zegarmistrzowskiego w Niemczech opublikowała w połowie 1876 roku pocztówkę świebodzickiego przedsiębiorcy, nadesłaną z określonym komentarzem przez czytelnika.

Firma Sabatha funkcjonowała z powodzeniem jeszcze w lipcu 1884 roku.⁴ Wówczas to Sabathowi udało się zarejestrować w Sądzie Rejonowym w pobliskiej Świdnicy tzw.

„wzór użytkowy” dla produkowanych w jego fabryce obudów do regulatorów.

Obecnie przypuszcza się, że Sabath nie przetrwał wielkiego kryzysu ekonomicznego, który pod koniec XIX stulecia dotknął większość działających w Świebodziach spółek zegarowych. Prawdopodobnie skutki kryzysu zmusiły także Wilhelma Sabatha do ogłoszenia upadłości jego przedsięwzięcia, co miało miejsce w 1897 roku.

Fortuna oraz Borussia są kolejnymi spółkami, które ze zmiennym szczęściem funkcjonowały na terenie Świebodzi. Były to niewielkie przedsiębiorstwa i nie odegrały one znaczącej roli w historii świebodzickiego przemysłu zegarowego. Ze względu na dużą konkurencję na lokalnym rynku nie utrzymały się długo w zegarowym biznesie i po kilku latach swojej działalności ogłosiły upadłość.

Fabryka regulatorów Fortuna (*Die Regulator-Uhren-Fabrik „Fortuna”*) założona została w 1878 roku na zasadach spółdzielni pracowników. Dzięki zachowanej reklamie

z 1879 roku – opublikowanej na łamach *„Deutsche Uhrmacher Zeitung”* – wiemy, że firma ta specjalizowała się przede wszystkim w produkcji zdobionych i stylowych zega-

4) Wiadomo, że Sabath dwukrotnie ogłaszał bankructwo swojej firmy. Po raz pierwszy było to w sądzie w Świdnicy w dniu 27 marca 1880 roku. Jednak po niedługim czasie udało mu się rozliczyć z zaciągniętych zobowiązań finansowych i firma mogła dalej funkcjonować.



rów-regulatorów. W późniejszym czasie oferta ta powiększyła się także o produkcję obudów zegarowych.

Pierwsze lata działalności „Fortuny”⁵ musiały być dość pomyślne, skoro na początku lat 80. XIX wieku spółkę było stać na wybudowanie sobie nowej siedziby na terenie Świebodzic.⁶ Oficjalne otwarcie nowego budynku odbyło się tu 30 lipca 1881 roku, a sama fabryka wyposażona została w nowoczesne, jak na tamte czasy, maszyny.⁷

Okres, w którym działała „Fortuna”, nie był łatwy dla nowych przedsięwzięć gospodarczych. Na terenie Świebodzic już wtedy istniała dość silna konkurencja wśród miejscowych przedsiębiorstw zegarowych. Mimo tego świebodzicka „Fortuna” podejmowała starania w kierunku pozyskiwania nowych klientów. Niektóre źródła wspomi-

nają nawet, że przedsiębiorstwo mogło rozpocząć produkcję tzw. zegarów „rocznych” (nakręcanych raz na 400 dni) opartą na współpracy ze znanym niemieckim konstruktorem i zegarmistrzem – Antonem Harderem (1811-1888).⁸ Bardziej prawdopodobne jednak jest, że dotyczy to innej „Fortuny”, zakładu z Tribergu w Schwarzwaldzie.

Obecnie nie wiadomo ile zegarów wyprodukowano w całej historii istnienia spółki. Nie znamy liczby zatrudnionych tutaj pracowników. Nie jest też znany wygląd sygnatury, która była lub mogła być umieszczana na zegarach „Fortuny”.

Ostatnie wzmianki na temat świebodzickiej „Fortuny” pochodzą z połowy 1888 roku. Wtedy to na łamach wspomnianej już gazety „Deutsche Uhrmacher Zeitung” ogłoszono przymusową licytację

5) Warto zauważyć, że świebodzicka spółka była trzecią niemiecką firmą zegarową, która nosiła taką samą nazwę, nadaną jej na cześć rzymskiej bogini szczęścia i pomyślności. Dwie pozostałe fabryki zegarów o tej nazwie znajdowały się w Tribergu i Schwenningen.

6) Dzisiaj nie wiadomo, w którym miejscu Świebodzic firma była zlokalizowana.

7) Deutsche Uhrmacher Zeitung, nr 1 z lipca 1888 r.

8) Znana strona internetowa Mikrolisk.de poświęcona historii sygnatur spółek zegarowych podaje, że firma Fortuna ze Świebodzic była producentem regulatorów i właśnie zegarów rocznych. Warto tutaj jednak zaznaczyć, że produkcję „roczniaków” próbowali wcześniej na terenie Świebodzic rozwijać inni producenci zegarów: A. Willmann & Co oraz Gustav Becker.



majątku firmy. Wyceniono ją wówczas na 45 tysięcy marek. Majątek ten składał się z budynku fabrycznego wyposażonego w maszyny oraz terenu o pow. 61 arów. Aktywa te były także ubezpieczone na 51.000 tysięcy marek.⁹ Przyczyną upadłości firmy było – jak się dziś przypuszcza – jej poważne zadłużenie i nieuregulowane zobowiązania finansowe.

W tym samym roku, kiedy ogłaszano upadłość „Fortuny”, na terenie Świebodzic pojawiła się inna wytwórnia zegarów o nazwie: *Regulator-Uhren-Fabrik Borussia*. Została ona zarejestrowana w dniu 1 października 1888 roku. Wiele wskazuje na to, że właściciele nowo utworzonej firmy zegarowej – jak w wypadku wielu świebodzckich firm zegarowych – byli pracownicy fabryki Beckera, mogli przejąć także majątek bankrutującej „Fortuny”.

W nowo powstałej spółce początkowo produkowano mechanizmy zegarowe w kilku rodzajach,

o czym przekonuje nas m.in. reklama firmy z 1889 roku, zamieszczona w „Deutsche Uhrmacher Zeitung”. Z czasem Borussia stała się także producentem kompletnych zegarów (wolnostojących, ściennych i tzw. regulatorów), na których umieszczano charakterystyczny znak handlowy (sygnaturę). Był to okrąg, wewnątrz, którego znajdował się trójkąt z inicjałami świebodzickiej spółki (U.F.B.). Natomiast w dolnej części okręgu (pod trójkątem) umieszczano nazwę miasta: Freiburg i Schl.

Dzisiaj nie wiadomo jak długo istniała Borussia oraz ile wyprodukowano w niej kompletnych zegarów. Z zachowanych informacji wynika, że tutejsze przedsiębiorstwo zegarowe działało jeszcze w 1896 roku.¹⁰ Obecnie przypuszcza się, że kres istnienia spółki położył wielki kryzys ekonomiczny z końca XIX stulecia, jaki dotknął cały przemysł zegarowy w Świebodzicach.

9) Deutsche Uhrmacher Zeitung, nr 1 z lipca 1888 r.

10) H.H. Schmid w swoim „Leksykonie...” podaje, że Borussia mogła nawet ogłosić swoją upadłość już w 1893 roku. Zaliczyć ją możemy więc w ten sposób do najkrócej działających firm zegarowych w historii Świebodzic.



Zachowane dawne źródła historyczne, głównie gazety poświęcone przemysłowi zegarowemu w Niemczech, wymieniają jeszcze kilku innych producentów czasomierzy, którzy z powodzeniem w 2 połowie XIX stulecia funkcjonowali na terenie dawnych Świebodzic.

Zaliczała się do nich np. fabryka zegarów L. Kretschmera (niem. *L. Kretschmer Uhrenfabrik*), która wymieniona została w jednym z zegarowych czasopism w 1877 roku. Produkcja w tym zakładzie nie była jednak ani seryjna, ani masowa. Wytwarzano tutaj zegary odznaczające się fachowym wykonaniem i kunsztem zegarmistrzowskim. Były to m.in. czasomierze posiadające kilka tarcz cyfrowych, a także zegary precyzyjne wyposażone w tzw. wahadła kompensacyjne.

Innym wyróżniającym się producentem zegarów ze Świebodzic była fabryka Heinricha Dintera (niem. *Uhrenfabrik H. Dinter*), któ-

ra założona została około 1889 roku i funkcjonowała na terenie miasta przez ponad 20 lat. Przedsiębiorstwo to wymieniane było w kilku numerach czasopisma „Deutsche Uhrmacher Zeitung” (m.in. w 1889 i 1912 roku), a także w „Deutscher Uhrmacher-Kalender” na 1896 roku. Niestety nie zachowały się do dnia dzisiejszego żadne inne konkretne informacje na temat zakresu produkcji tego zakładu. Nie znamy również adresu lokalizacji tej fabryki.

Kolejnym znaczącym przedsiębiorstwem zegarowym, o którym wspominają dawne źródła była fabryka niejakiego H. Bonhammela (niem. *Uhrenfabrik H. Bonhammel*), która także została wymieniona na łamach jednego z czasopism zegarowych w 1889 roku. Jednak poza tą jedyną wzmianką, nic więcej nie wiemy na jej temat

Podobnie ma się rzecz z inną fabryką ze Świebodzic - Fabryką Regulatorów „Silesia” (niem. *Regula-*

Warto na koniec dodać, że wyżej opisane firmy zegarowe z terenu dawnych Świebodzic były zaliczane

do przedsiębiorstw średniej wielkości. Musiały być uwzględnione przez ówczesny system podatkowy, który funkcjonował na terenie Cesarstwa Niemieckiego. Poza tym firmy te wymieniane były jako „fabryki”, co w rozumieniu niemieckiego prawa handlowego w tamtym czasie oznaczało przedsiębiorstwo, w którym zatrudnienie znalazło co najmniej 50 pracowników.



PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK
historia i dzisiejsze problemy

UŻYTKOWISKO WŚROD ŚNIEGOWYCH
 BIEŻĄCYCHWA KOLEJ BROWAROWA
 ŚLĄSKIE MIASTO ZŁAGODZI
 NIŻE NARODZIŁY SIĘ NA DOLNYM ŚLĄSKU





I na tym kończymy cykl o producentach zegarów w dolnośląskich Świebodzicach. W kolejnym numerach opublikujemy jeszcze odcinek poświęcony świebodzickim firmom

handlującym zegarami oraz producentom obudów. Dziś prezentujemy także bibliografię do całej serii, w której Czytelnicy mogą znaleźć wiele interesujących informacji. [•]

Wykaz źródeł

1. H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850-1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2012;
2. H. Endler & Co (w: www.zegarkiclub.pl);
3. *Allgemeines Journal für Uhrmacherkunst* (nr z 16 września 1882 r.);
4. *Die Entwicklung der deutschen Uhrenindustrie seit 1888* (w: *Allgemeines Journal der Uhrmacherkunst*, nr 1 ze stycznia 1914 r.);
5. Adamowicz - *Zywodzütz Schlesien 1895* (w: www.bernd-kinzel.de);
6. K. Kochmann: *Gustav Becker story 1847-1927*, wydanie z 2005 r.;
7. *Uhrenfabrik A. Willmann & Co* (w: www.watch-wiki.org);
8. *A. Willmann & Co Regulators* (w: www.mb.nawcc.org);
9. *Anton Harder* (w: www.zegarkiclub.pl);
10. R. Wietrzyński: *Śladami świebodzickich zabytków*, Świebodzice 2015;
11. *Fortuna?* (www.mb.nawcc.org);
12. *German clockmaker's mark K&C* (w: www.mb.nawcc.org);
13. A. Mroziuk: *Świebodzickie fabryki zegarów* (w: *Dawne i nowsze zegary w Polsce*, wydane przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100);
14. *Concordia* (w: <https://watch-wiki.org>);
15. *Post Your Concordia clock here* (w: www.mb.nawcc.org);
16. *Wiedeńskie zegary antyczne* (w: www.kobieta.interia.pl);
17. *Regulator (Uhr)* (w: www.de.wikipedia.org);
18. *Die Uhren auf der Schlesischen Gewerbe- und Industrie - Ausstellung in Breslau* (w: *Deutsche Uhrmacher-Zeitung*, nr 20 z 15.10.1881 r., s. 153);
19. *Germania - History and Identification* (w: www.mb.nawcc.org);
20. *Vienna with H. Endler movement* (www.mb.nawcc.org).
21. R. Owczarek: *U bram Riese. Produkcja zbrojeniowa III Rzeszy w rejonie Gór Sowich*, Wyd.Technol, 2013 r.;
22. *Państwowa Fabryka Zegarów w Świebodzicach* (w: www.zegarkiclub.pl);
23. *Dolnośląska Fabryka Mebli* (w: „Świebodzice - dzieje miasta”, nr 5(174) z maja 2012 r.;
24. M. Grudzińska, T. Merchut, Ż. Lisowska: *Termet. 70 lat osiągnięć 1945-2015*, Świebodzice 2015;
25. *Urania. Wandel der Zeit* (w: www.wandel-der-zeit.de);
26. *Mikrolisk. The horological trade mark index* (w: www.mikrolisk.de);
27. *Urania Vienna Regulator* (w: www.mb.nawcc.org).
28. *Victoria K.K. Privilegium 5194* (w: www.zegarkiclub.pl);
29. *Which „Victoria” is this one?* (w: www.mb.nawcc.org).
30. *Allgemeines Journal der Uhrmacherkunst*, nr 13 z 1 lipca 1876 r, s. 126;
31. *Allgemeines Journal der Uhrmacherkunst*, nr 34 z 23 sierpnia 1884 r, s. 270.
32. *Deutsche Uhrmacher Zeitung* (<https://digital.slub-dresden.de>);
33. *Allgemeines Journal der Uhrmacherkunst* (<https://www.deutsche-digitale-bibliothek.de>).

PRZEZ TRZY PASMA GÓRSKIE NA ZIEMI KŁODZKIEJ



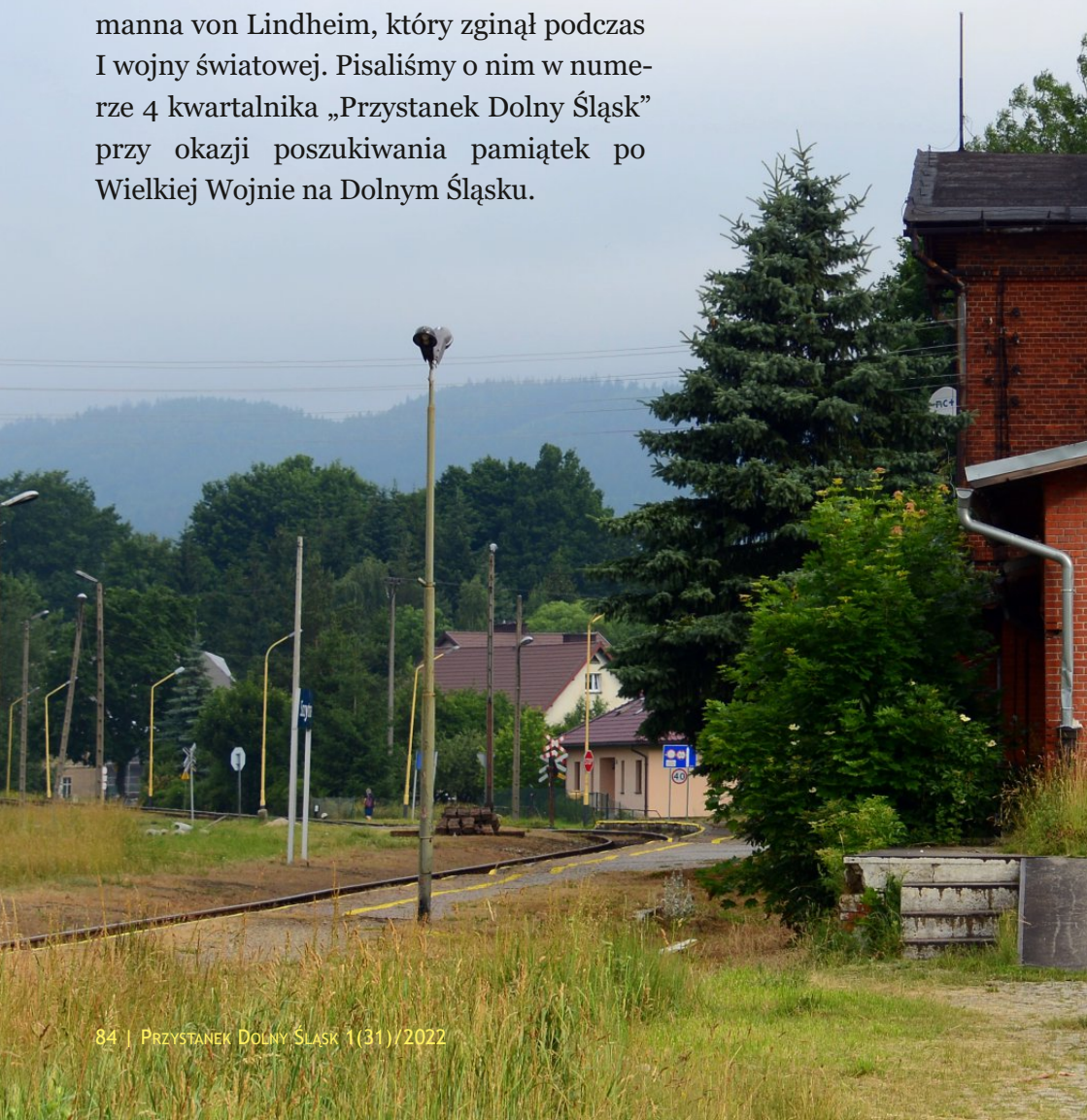
Szczytna to miasto położone na Ziemi Kłodzkiej przy krajowej „ósemce” między Kłodzkiem, Polanicą-Zdrój a Dusznikami-Zdrój. Bliskość dwóch miast-zdrojów powoduje, że jest to idealne miejsce na wypoczynek, gdzie turystów zdecydowanie mniej niż w zdrojowych kurortach. W Szczytniej swoją granicę mają dwa pasma górskie. Ostatni fragment magicznych Gór Stołowych i dzikie, wyludnione, rzadziej uczęszczane Góry Bystrzyckie.

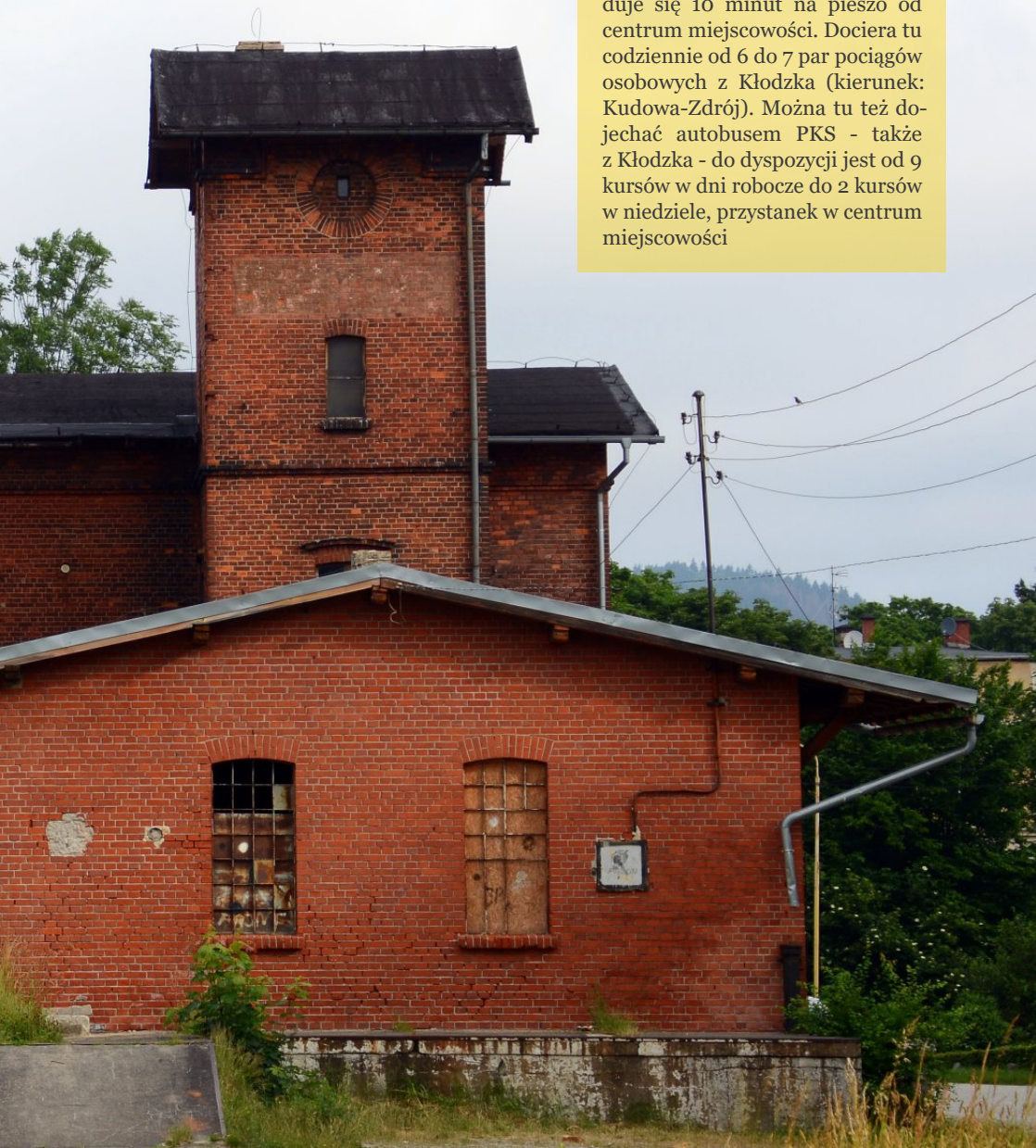
tekst i zdjęcia Michał Machnacki



**Szczytna - Widok z Golf&Spa Szczytna na Szczytnik i Zamek Leśna Skal,
w tle Góry Bystrzyckie z masywem Wolarza**

Szczytna to dobry punkt na start długiej, blisko trzydziestokilometrowej wędrówki. Skrzyżowanie szlaków żółtego i czarnego znajduje się kawałek poniżej dworca kolejowego. Warto przejść się w stronę centrum miejscowości. Przy kościele parafialnym św. Jana Chrzciciela można zobaczyć zachowany grób podporucznika rezerwy Gotfrieda-Hermanna von Lindheim, który zginął podczas I wojny światowej. Pisaliśmy o nim w numerze 4 kwartalnika „Przystanek Dolny Śląsk” przy okazji poszukiwania pamiątek po Wielkiej Wojnie na Dolnym Śląsku.





Do **Szczytniej** najłatwiej dojechać pociągiem, dworzec kolejowy znajduje się 10 minut na pieszo od centrum miejscowości. Dociera tu codziennie od 6 do 7 par pociągów osobowych z Kłodzka (kierunek: Kudowa-Zdrój). Można tu też dojechać autobusem PKS - także z Kłodzka - do dyspozycji jest od 9 kursów w dni robocze do 2 kursów w niedziele, przystanek w centrum miejscowości



Gdy będąc w centrum staniemy na parkingu przy ulicy Wolności i Borowiny, możemy zobaczyć w oddali zbocze Ślepowronu (553 m n.p.m.) i najwyższej położone pole golfowe w Polsce – Golf&Spa Szczytna, gdzie zawsze mamy bazę wypadową w tych okolicach.

Na prawo od pola golowego na Szczytniku (589 m n.p.m.) nie można nie dostrzec zamku Leśna Skała,

którego powstanie datuje się na lata 1831-1837. Zamek został idealnie wkomponowany w otoczenie południowej części Gór Stołowych. Warto wybrać się w to miejsce żółtym szlakiem z centrum miasta.

Wracając w stronę dworca kolejowego przechodzimy obok figurki św. Jana Nepomucena, jednej z dwóch w Szczytniej. Figura z 1711 roku została postawiona tuż nad



Uroczysko Huberta



rzeką Kamienny Potok. Mijamy przystanek autobusowy i od rozstaja szlaków przed dworcem kolejowym idziemy czarnym. Sama stacja nie wygląda na zadbaną, jednak warto ją zobaczyć z każdej strony. Jej otwarcie miało miejsce w 1890 roku, a pierwsza nazwa to Rückers (do 1933 roku).

Jeszcze kilkaset metrów poruszamy się wzdłuż torów, następnie

powracamy na moment do ul. Sienkiewicza. Potem skręcamy ostro w prawo w ul. Górską i między zabudowaniami docieramy na skraj lasu należącego do obszaru chronionego krajobrazu Gór Bystrzyckich i Orlickich.

Od tego momentu zacznie się mozolne podejście na niepozorny Wolarz (852 m n.p.m.). Szczyt ten góruje nad Szczytną, ale nie wydaje



Szlak w okolicach Wolarza



się trudny do zdobycia. Przechodzimy przez Uroczysko Huberta i Uroczysko Górkowskiego. Tuż za Księzym Potokiem czeka nas bardzo strome podejście na Wolarza, które może dać się we znaki. Na szczycie... nie ma żadnych widoków, zaledwie drewniana tabliczka z nazwą.

Poruszamy się dalej czarnym szlakiem w kierunku Fortu Fryderyka Wilhelma II tzw. Drogą pod Rynkiem. Budowa fortu została zakończona w 1792 roku, a powodem powstania tego miejsca była groźba wojny prusko-austriackiej. Wiele z fortu nie zostało, ponieważ został szybko rozebrany, ale tu i ówdzie można zajrzeć, oczywiście trzeba zachować bezpieczeństwo.



Szlak w okolicach Wolarza

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 89



Z fortu blisko już na Kamienną Górę (704 m n.p.m.), skąd, przy dobrej pogodzie rozciąga się widok na Polanicę-Zdrój. Schodzimy z punktu widokowego i po 200 m skręcamy w prawo, kierując się za znakami zielonymi. Teraz czeka nas blisko kilometrowy odcinek przez mało uczęszczane tereny leśne. To przyjemny spacer z niewielkim przewyższeniem i monotonią krajobrazu. Zanim dotrzemy do kolejnego ważnego punktu na trasie, jakim jest Torfowisko pod Zieleńcem, szlak zielony połączy się z niebieskim w miejscu zwanym Rozdrożem pod Bieścem. Widlastą Drogą dochodzimy do miejsca, gdzie szlak

zelskühner
1887





zielony odbija w wąską dróżkę na torfowisko.

Rezerwat Torfowisko pod Zieleńcem to jedno z najciekawszych miejsc na Ziemi Kłodzkiej. Podzielone na dwa torfowiska: Topielisko w północnej części i Czarne Bagno w południowej. Przez środek prowadzi szlak, a także ścieżka dydaktyczna. Zwiedzanie tego cudu natury ułatwiają drewniane kładki. Bogactwo przyrody zachwyca każdą

porą roku. Turyści zalecają oglądanie tego miejsca wiosną i jesienią. Latem, w drugiej połowie sierpnia, również nie można było narzekać. Na torfowisku można spotkać ponad 100 roślin! Nie sposób wymienić wszystkie, ale na pewno warto wskazać brzozę karłowatą, rosiczkę (to, tak roślina pożera owady), a przede wszystkim welnianka pochwowata i wąskolistna, które to mogliśmy podziwiać w pełnej krasie.



Torfowisko pod Zieleńcem i welnianka pochwowata



1852 - 1930

**Heinrich
Rübarsch**

pionierowi turystyki w Górnym Śląsku
budownicemu schroniska i
na szczycie Orłowa
który zostawił pierwsze ślady

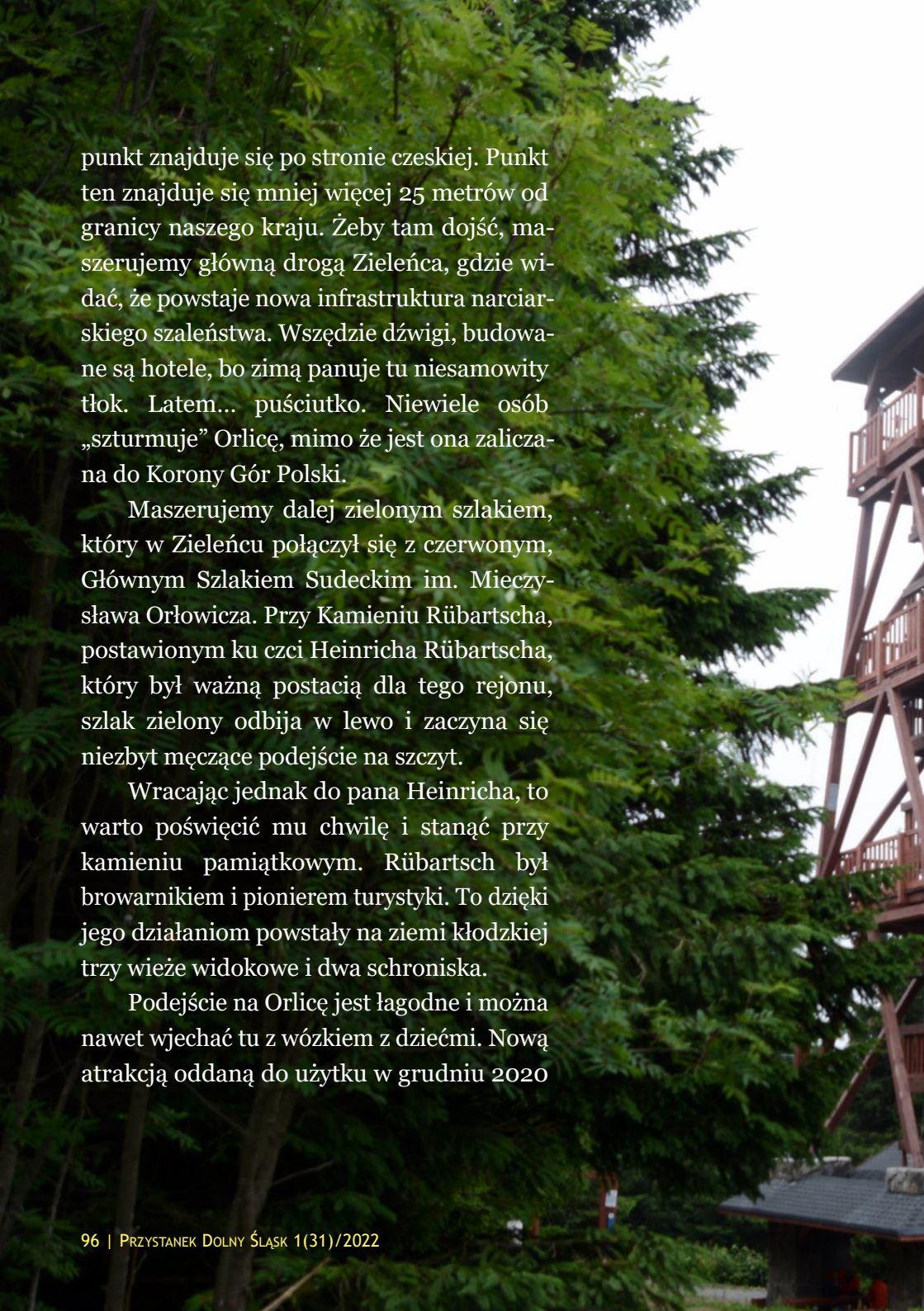
Zarząd Miasta, Towarzystwo
Miłośników Kultury, Sportu
i Turystyki

O tym, jak powstało torfowisko, nie będę opowiadać, bo nie starczyłoby miejsca.

Z żalem opuszczamy to unikatowe miejsce i kierujemy się do Zieleńca, dzielnicy Dusznik-Zdroju, mekki zimowego narciarstwa. Latem jest tu zupełnie pusto, nieliczni turyści stąd ruszają na najwyższy szczyt pasma Gór Orlickich, czyli Orlicę. Zanim jednak ruszymy czas na odpoczynek. Gdzie? Oczywiście w Schronisku PTTK Orlica!

Posilamy się gorącym posiłkiem oraz złotym trunkiem, by nabrać sił na końcówkę trasy. Orlica(1084 m n.p.m.) i jej najwyższy

owowi
owowi
rach Orlickich,
wiew widokowych
dlicy
y nart w Zieleńcu
Miejskie Duszni Zwoju
ortu, Relocacji i Turystyki
dlicy



punkt znajduje się po stronie czeskiej. Punkt ten znajduje się mniej więcej 25 metrów od granicy naszego kraju. Żeby tam dojść, maszerujemy główną drogą Zieleńca, gdzie wiadać, że powstaje nowa infrastruktura narciarskiego szaleństwa. Wszędzie dźwigi, budowane są hotele, bo zimą panuje tu niesamowity tłok. Latem... puściutko. Niewiele osób „szturmuje” Orlicę, mimo że jest ona zaliczana do Korony Gór Polski.

Maszerujemy dalej zielonym szlakiem, który w Zieleńcu połączył się z czerwonym, Głównym Szlakiem Sudeckim im. Mieczysława Orłowicza. Przy Kamieniu Rübartscha, postawionym ku czci Heinricha Rübartscha, który był ważną postacią dla tego rejonu, szlak zielony odbija w lewo i zaczyna się niezbyt męczące podejście na szczyt.

Wracając jednak do pana Heinricha, to warto poświęcić mu chwilę i stanąć przy kamieniu pamiątkowym. Rübartsch był browarnikiem i pionierem turystyki. To dzięki jego działaniom powstały na ziemi kłodzkiej trzy wieże widokowe i dwa schroniska.

Podejście na Orlicę jest łagodne i można nawet wjechać tu z wózkiem z dziećmi. Nową atrakcją oddaną do użytku w grudniu 2020



Wieża na Orlicy



jest wieża widokowa o wysokości 25,5 m, z której rozpościera się widok na Sudety Środkowe, część wschodnią z Masywem Śnieżnika, Rudawy Janowickie i Karkonosze.

Wieża znajduje się po stronie polskiej, zaś najwyższy punkt Orlicy – po stronie czeskiej. Na szczycie stoi też pomnik, na którym umieszczono nazwiska sławnych ludzi, którzy odwiedzili to miejsce: cesarz

Józef II, John Quincy Adams, przyszły prezydent USA, czy Fryderyk Chopin, choć co do ostatniego, nie jest to potwierdzone wejście.

Wedle internetowej mapy turystycznej przeszliśmy 25 km. GPS wskazuje sporo więcej. Pozostaje nam jeszcze prawie 10 kilometrów zejścia do Dusznik-Zdroju skąd odjeżdżają autobusy i pociągi. Do Ziełeńca niestety autobusy nie docierają, można jednak opisaną tu wycieczkę podzielić sobie na dwa mniej wymagające dni i przenocować w Zieleńcu. [•]





Włochatka z Torfowiska pod Zieleńcem w pełnej krasie

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 99



Pijalnia wody w Parku Zdrojowym w Długopolu-Zdroju / fot. Krzysztof Froese



BYSTRZYCA KŁODZKA POLECA SIĘ NA WYCIECZKĘ

Gmina Bystrzyca Kłodzka to świetne miejsce dla turystów szukających niezapomnianych krajobrazów i uroczych sudeckich miasteczek, w których można spędzić aktywny urlop w ciszy i spokoju.

Bystrzyca Kłodzka to miasto o średniowiecznym rodowodzie, wspomniane już 4 lipca 1319 roku w dokumencie nadającym w imieniu króla czeskiego Jana Luksemburskiego wójtostwo Bystrzycy oraz inne przywileje Jakubowi Rückerowi, który zasłużył się miastu wznosząc mury obronne. Przetrwały one w dużej mierze do dziś, mimo prowadzonych podczas XIX-wiecznego ożywienia gospodarczego rozbiórek.

Prowadzone od lat 60. XX wieku prace konserwatorskie pozwoliły odsłonić większość z tego, co pozostało. Pozbawione dzisiaj krenelażu i w wielu miejscach niższe niż pierwotnie, zachowały się: prawie cały obwód miejskich umocnień, jedna brama miejska i dwie baszty (jedna przebudowana na dzwonnice). Wszystko to stanowi dużą atrakcję turystyczną, podobnie jak cała bystrzycka starówka o oryginalnej

tarasowej zabudowie, wkomponowana w piękne krajobrazy, z których słynie Ziemia Kłodzka. Ze względu na tarasowe położenie zabudowań bystrzycka starówka porównywana jest czasem do włoskiego Nemi i niemieckiego Rothenburga.



Widok z Góry Parkowej na Bystrzycę Kłodzką / fot. Jarosław Sobański



WYCIECZKI PIESZE Z BYSTRZYCY KŁODZKIEJ

Z CENTRUM BYSTRZYCY KŁODZKIEJ NA GÓRĘ PARKOWĄ I DO KAPLICY ŚW. FLORIANA

- zn. żółte, dalej bez znaków, 1,5 km – krótki spacer przez rozległe założenia rekreacyjno-parkowe z początków XIX wieku, widoki na średniowieczne centrum miasta, Góry Bystrzyckie masyw Śnieżnika i pasmo Krowiarek.



Panorama Bystrzycy Kłodzkiej / fot. Marcin Gomulka

104 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022

An aerial photograph of a town, likely Międzygórze, showing a dense cluster of buildings with red-tiled roofs. A railway line runs through the town, and a stone wall is visible in the foreground. The background features rolling hills and fields under a blue sky with scattered clouds.

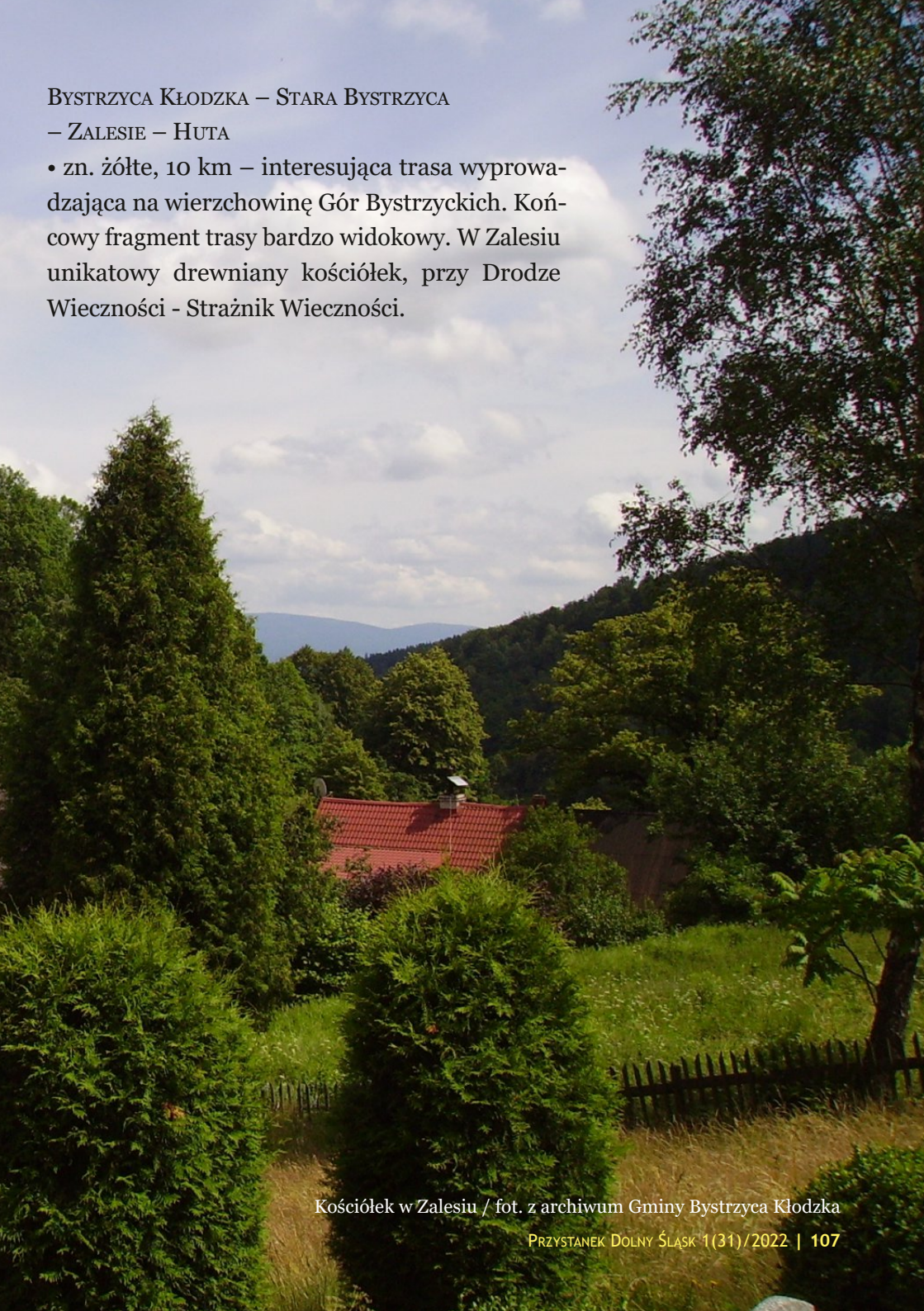
Do **Bystrzycy Kłodzkiej** najłatwiej dojechać pociągiem, dworzec kolejowy znajduje się 5 minut spacerem od rynku. Kursuje tu codziennie od 7 do 9 par pociągów relacji Wrocław Główny (niektóre z Rawicza) - Międzylesie (w tym 6 codziennie przedłużonych do Lichkova). Te same pociągi zatrzymują się w **Długopolu-Zdroju** (przystanek kolejowy położony jest 15 minut na pieszo od centrum uzdrowiska). Do **Międzygórza** można dojechać codziennie z Bystrzycy Kłodzkiej autobusem PKS (8.20 i 12.45, powrotne 9.30 i 13.30).



BYSTRZYCA KŁODZKA – STARA BYSTRZYCA

– ZALESIE – HUTA

• zn. żółte, 10 km – interesująca trasa wyprowadzająca na wierzchovinę Gór Bystrzyckich. Końcowy fragment trasy bardzo widokowy. W Zalesiu unikatowy drewniany kościółek, przy Drodze Wieczności - Strażnik Wieczności.



Kościółek w Zalesiu / fot. z archiwum Gminy Bystrzyca Kłodzka

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 107

BYSTRZYCA KŁODZKA – PRZEŁĘCZ SPALONA, SCHRONISKO PTTK JAGODNA

• zn. zielone, 10 km – długie, urozmaicone podejście do przełęczy Spalonej w Górach Bystrzyckich. Liczne odcinki widokowe, kilka stromych podejść (Bystrzyca Kłodzka - Wyszki, Nadleśnictwo, Łysoń, Autostrada Sudecka, Przełęcz Spalona).



Wieża widokowa na Jagodnej / fot. Jarosław Sobański

108 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022

SCHRONISKO PTTK JAGODNA – SZCZYT JAGODNA Z WIEŻĄ WIDOKOWĄ (977 M N.P.M.)

- zn. niebieskie, 5 km – spod schroniska PTTK „Jagodna” na szczyt Jagodna z wieżą widokową.

WYCIECZKI PIESZE Z DŁUGOPOLA-ZDRÓJU

DŁUGOPOLE-ZDRÓJ – PRZEŁĘCZ SPALONA – SCHRONISKO PTTK „JAGODNA”

- zn. czerwone; 9 km



DEŁUGOPOLE-ZDRÓJ – POREBA – PRZEŁĘCZ NAD POREBĄ

• bez znaków, 5,5 km – dojście drogą jezdnią.

Przełęcz nad Porębą (690 m n.p.m.) – okolice bardzo widokowe, na południe i północ od przełęczy ukryte w zaroślach pozostałości dwóch małych schronów bojowych, budowanych przez Niemców w latach 30. XX wieku.





Przełęcz nad Porębą / fot. Jarosław Sobański

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022 | 111

WYCIECZKI PIESZE Z MIĘDZYGÓRZA W MASYW ŚNIEŻNIKA.

MIĘDZYGÓRZE – SANKTUARIUM "MARIA ŚNIEŻNA" I SCHRONISKO „NA IGLICZNEJ”

• zn. czerwone – 3 km – prowadzi nad Wodospadem Wilczki i dalej koło skałki Baszta, wyżej łąkami do schroniska pod Igliczną



Igliczna (845 m n.p.m.) – jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc na ziemi kłodzkiej, do czego przyczyniło się sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości "Maria Śnieżna". Figurkę Matki Bożej przywiózł w 1750 roku z Mariaszell mieszkaniec Wilkanowa i umieścił ją na dorodnym buku pod szczytem. Uznano ją za cudowną, gdy burza w 1765 roku zniszczyła





Wodospad Wilczki w Międzygórzu / fot. Jarosław Sobański



drzewo nie uszkadzając figury. Od tego czasu przypisuje się jej także cudowne uzdrowienia i wysłuchane prośby. W 1983 roku figurka została koronowana przez papieża Jana Pawła II. Obecny Kościół wzniesiono w latach 1781-1782.

- zn. zielone – 4,5 km – prowadzi w dół doliny Wilczki do kamiennej zapory przeciwpowodziowej zbudowanej w latach 1905-1909; (1108 m dł., 29 m wys.). Od zapory dość stromo w górę, wśród skałek gnejsowych do spłaszczenia, gdzie stała pierwsza kapliczka;
- zn. żółte – 3,5 km – prowadzi przez jedną z atrakcji Międzygórza – Ogród Bajek – na stoku Lesieńca. Powstał on w latach 20. XX wieku z inicjatywy miejscowego leśnika Izydora Kriestena. Ozdobiony jest figurami postaci bajkowych i zwierząt oraz modelami domków.



Ogród Bajek / fot. Tomasz Gmerek

MIĘDZYGÓRZE – HALA POD ŚNIEŻNIKIEM – ŚNIEŻNIK

- szlak niebieski, następnie zielony – pod Smrekowcem i Mariańskimi Skałami – 3 godz. 30 minut;
- szlak czerwony, potem zielony zboczem Średniaka (1210 m n.p.m.) – 3 godz.;
- szlak żółty następnie niebieski lub zielony przez Jawor (830 m n.p.m.) i Mały Śnieżnik (1337 m n.p.m.) – 4 godz. 30 minut;
- szlak zielony przez Smrekowiec (1123 m n.p.m.) – 3 godz. 45 minut;

Hala pod Śnieżnikiem (1075-1250 m n.p.m.) to rozległa łąka wysokogórska, na której w 1871 roku zbudowano schronisko turystyczne, które po przebudowach i remontach stoi do dziś. Z hali rozciągają się wspaniałe



widoki na masyw Czarnej Góry, Rów Górnej Nysy i Góry Bystrzyckie. Na hali pod Śnieżnikiem schodzi się kilka długich szlaków pieszych prowadzących z różnych stron masywu, stąd schronisko jest znakomitą bazą dla wycieczek dwudniowych.

Śnieżnik (1425 m n.p.m.) to najwyższy szczyt w otoczeniu Kotliny Kłodzkiej, szesnasty w Sudetach. Kopuła szczytowa leży powyżej górnej granicy lasu i jest doskonałym miejscem widokowym.





MIĘDZYGÓRZE – PRZEŁĘCZ PUCHACZÓWKA

• zn. niebieskie, dalej zielone; 7 km – trasa bardzo widokowa (zn. niebieskie prosto na Przełęcz Puchaczówka - 4 km, 1 godz. 10 min.).

Przełęcz Puchaczówka (864 m. n.p.m.) – oddziela masyw Śnieżnika od grzbietu Krowiarek, wspaniałe widoki w stronę Gór Złotych i Bardzkich, poniżej w Siennej całoroczny ośrodek górski.

Materiał powstał we współpracy z Centrum Informacji Turystycznej w Bystrzycy Kłodzkiej. Więcej informacji: www.turystyka.bystrzycaklodzka.pl

• tel. 74 811 76 76, 74 811 76 77 • e-mail: it-bystrzycaklodzka@wp.pl



Trasa sigletrack, pętla Międzygórze / fot. Agnieszka Maryniak



WYCIECZKI ROWEROWE SINGLETRACK GLACENSIS

Singletrack Glacensis to sieć tras rowerowych prowadzących leśnymi wąskimi drogami w górskim terenie. Wszystkie trasy są jednokierunkowe i posiadają różne stopnie trudności.

Na terenie gminy Bystrzyca Kłodzka powstały:

- w masywie Śnieżnika: Pętla pod Śnieżnikiem trasa o długości 7,3 km, Pętla Międzygórze trasa o długości 28,5 km i Pętla Stronie - trasa o długości 22,4 km – z tego na terenie gminy Bystrzyca Kłodzka 4 km,
- w Górach Bystrzyckich: Pętla Jagodna trasa o długości 14,1 km. [•]



Trasa singletrack / fot. Łukasz Szczepański



Po latach dyskusji i różnych oryginalnych pomysłów, powstał nad Zakrętem Śmierci bezpieczny i funkcjonalny taras widokowy / fot. Arkadiusz Lipin



WIDOKI WARTE MILIONY

tekst **Arkadiusz Lipin**

Złoty Widok, Zakręt Śmierci, Zbójeckie Skały, Karczmarz oraz plac przed stacją kolejową Szklarska Poręba Górna od zawsze są chętnie odwiedzanymi przez turystów miejscami. Góry Izerskie, w których się znajdują, oferują bowiem najlepsze widoki na Karkonosze.

Do tej pory jednak miejsca te nie były zabezpieczone przed nieszczęśliwymi wypadkami, ani nie dawały komfortu dłuższego spędzania nań czasu. Aby to zmienić, Szklarska

Poręba wraz z czeskimi Albrechticami w Górach Izerskich w ostatnich trzech latach wdrożyła program budowy i przebudowy punktów widokowych oraz wież widokowych.

Projekt *Wieże widokowe, punkty widokowe i trasy turystyczne w przygranicznych górach* został zrealizowany w latach 2019-2022 przez Szklarską Porębę oraz czeskie Albrechtice w Górach Izerskich. Obejmował on przebudowę i budowę pięciu tarasów widokowych po polskiej stronie oraz dwóch wież widokowych po czeskiej stronie wraz z otaczającą je małą infrastrukturą turystyczną. Budowa tarasów i wież widokowych była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach programu IINTERREG V-A Republika Czeska-Polska. Wartość polskiej części projektu to 4 579 000 zł, z czego 4 206 921 zł to dotacja unijna.



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014–2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



Złoty Widok — jeden z 5 tarasów powstających w Szklarskiej Porębie w punktach widokowych

122 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



Pierwszym punktem widokowym oddanym turystom do użytku był ten nad Zakrętem Śmierci. Na skałkach z przepiękną panoramą Karkonoszy, począwszy od Szrenicy na zachodzie aż po Śnieżkę na wschodzie, ułożono trzy drewniane tarasy z ławeczkami i stylowymi, metalowymi barierkami. Prędko zostały docenione, bo łatwe dotarcie od strony Świeradowa-Zdroju z uczęszczanej drogi do Szklarskiej Poręby, od wielu lat czynią to miejsce niezwykle popularnym.

Drugim, otwartym uroczyściem, choć w epidemicznym reżimie bez udziału gości, a wyłącznie za pośrednictwem transmisji internetowej, był taras na Złotym Widoku. Brawurowo uczepiona 20-metrowej, skalistej skarpy konstrukcja od razu okazała się hitem. Wnet po złuzowaniu pierwszych obostrzeń sanitarnych odwiedziły go tysiące turystów. Nic dziwnego — widoki z niego, jego wielkość, a przede wszystkim urządzenie sprawia, że nie chce się stąd odchodzić. Położony

Rafał Kotylaś
FOTOGRAFIA

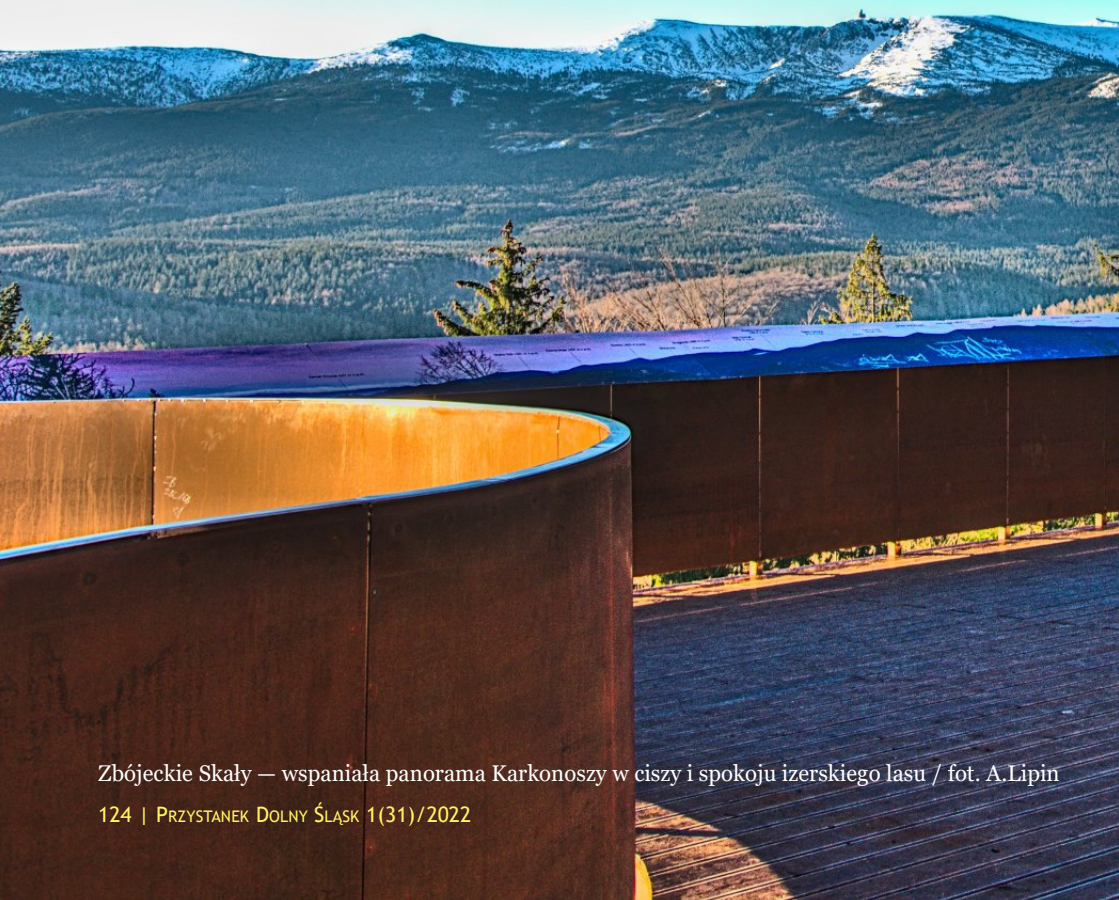
na wysokości 585 m n.p.m. tonie w szumie drzew i rzeki Kamiennej. Pobliskie atrakcje: Wlastimilówka, Wodospad Szklarki i skałka Chybotek czynią zeń szlagierowe miejsce na szlaku wędrówek Górami Izerskimi.

Rok później miasto zorganizowało na tym tarasie otwarcie sezonu letniego w nietuzinkowej konwencji multimedialnej. Radiowa audycja Radia 357 na żywo z transmisją wideo z podczepionymi do dronów kamer i goście słuchający w pięknej,

upalnej aurze, były wspominane przez całe lato.

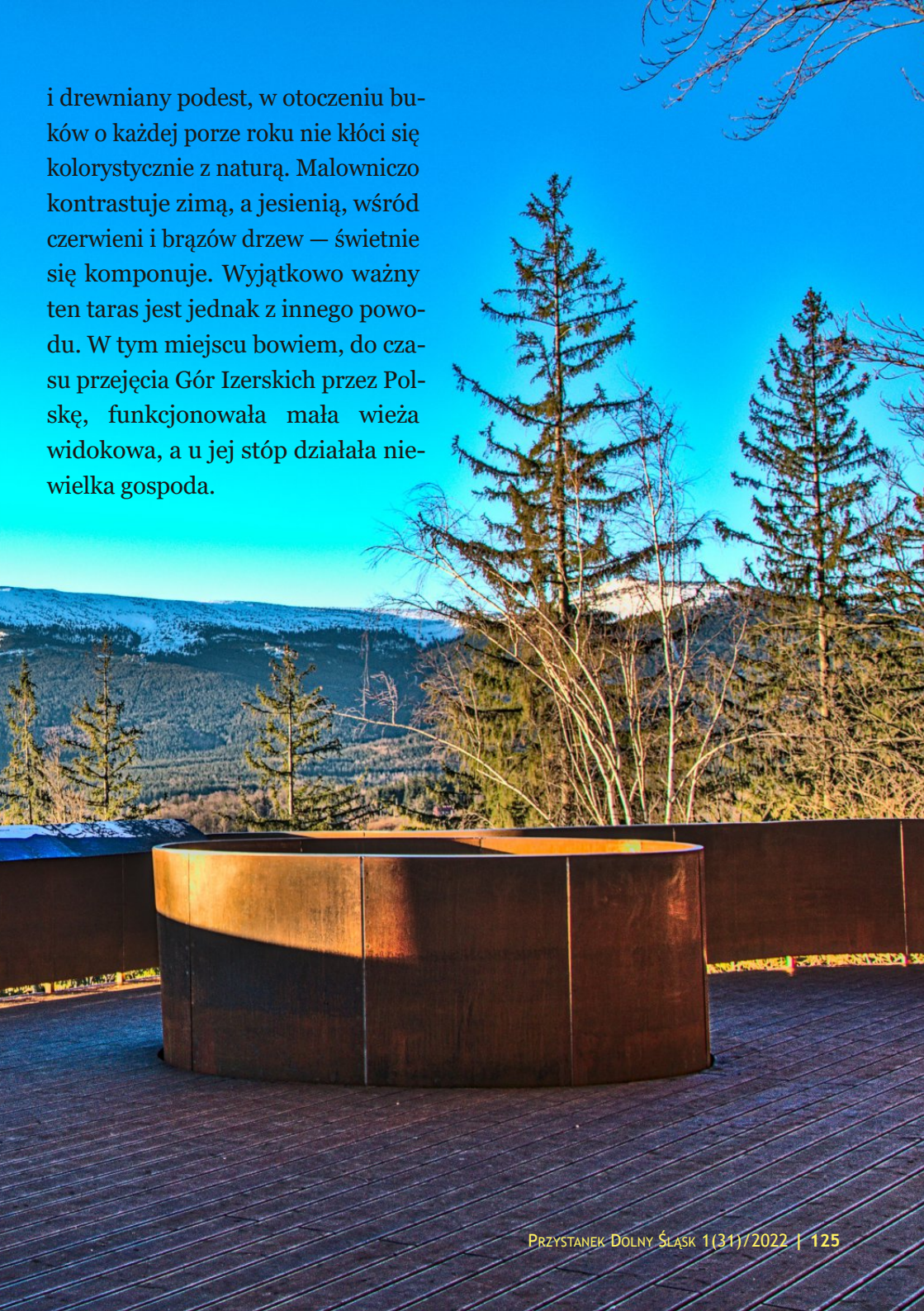
W tym czasie można już było korzystać z dwóch innych tarasów widokowych: fantazyjnie zaprojektowanego na Zbójeckich Skałach oraz na skałce Karczmarz, w centrum miasta.

Pierwszy z tej pary jest szczególnie. Nie tylko z uwagi na kształt przypominający wielki fortepian. Doskonale wpasowany w otoczenie materiał: surowa, pokryta rdzą stal



Zbójeckie Skały — wspaniała panorama Karkonoszy w ciszy i spokoju izerskiego lasu / fot. A.Lipin

i drewniany podest, w otoczeniu buków o każdej porze roku nie kłóci się kolorystycznie z naturą. Malowniczo kontrastuje zimą, a jesienią, wśród czerwieni i brązów drzew — świetnie się komponuje. Wyjątkowo ważny ten taras jest jednak z innego powodu. W tym miejscu bowiem, do czasu przejęcia Gór Izerskich przez Polskę, funkcjonowała mała wieża widokowa, a u jej stóp działała niewielka gospoda.



Nietrudne dojście ze stacji kolejowej Szklarska Poręba Dolna oraz szlak turystyczny w kierunku Wysockiego Kamienia, wpływały na wielką popularność tej lokalizacji. Niestety w czasach polskich punkt widokowy podupadł, aż do niemal całkowitego zapomnienia. Dzięki nowemu tar-

sowi cały zakątek ożył. Można mieć nadzieję, że wkrótce spowoduje to także odnowienie stacji kolejowej i otoczenia, na czym zyska najstarsze osiedle Szklarskiej Poręby.

Skala Karczmarz to punkt widokowy łatwy i "podręczny". Położony vis-à-vis Szrenicy, w samym cen-



Z Karczmarza widać nie tylko szklarskopolskie karczmy. Jak na dłoni – Szrenica / fot. A. Lipin

trum Szklarskiej Poręby nad główną ulicą Jedności Narodowej, przylega do parku zdrojowego. Blisko stąd do Rodzinnego Parku Rozrywki ESPLANADA, do skweru z rzeźbą Ducha Gór, do innych znanych atrakcji Szklarskiej Poręby. Dostępny niemal dla każdego, włącznie z osobami

z niepełnosprawnościami ruchowymi, zapewnia świetny widok na Szrenicę. Jak każdy z pięciu tarasów jest dogodny nie tylko do podziwiania karkonoskich gór, ale też do chwili wytchnienia i odpoczynku.

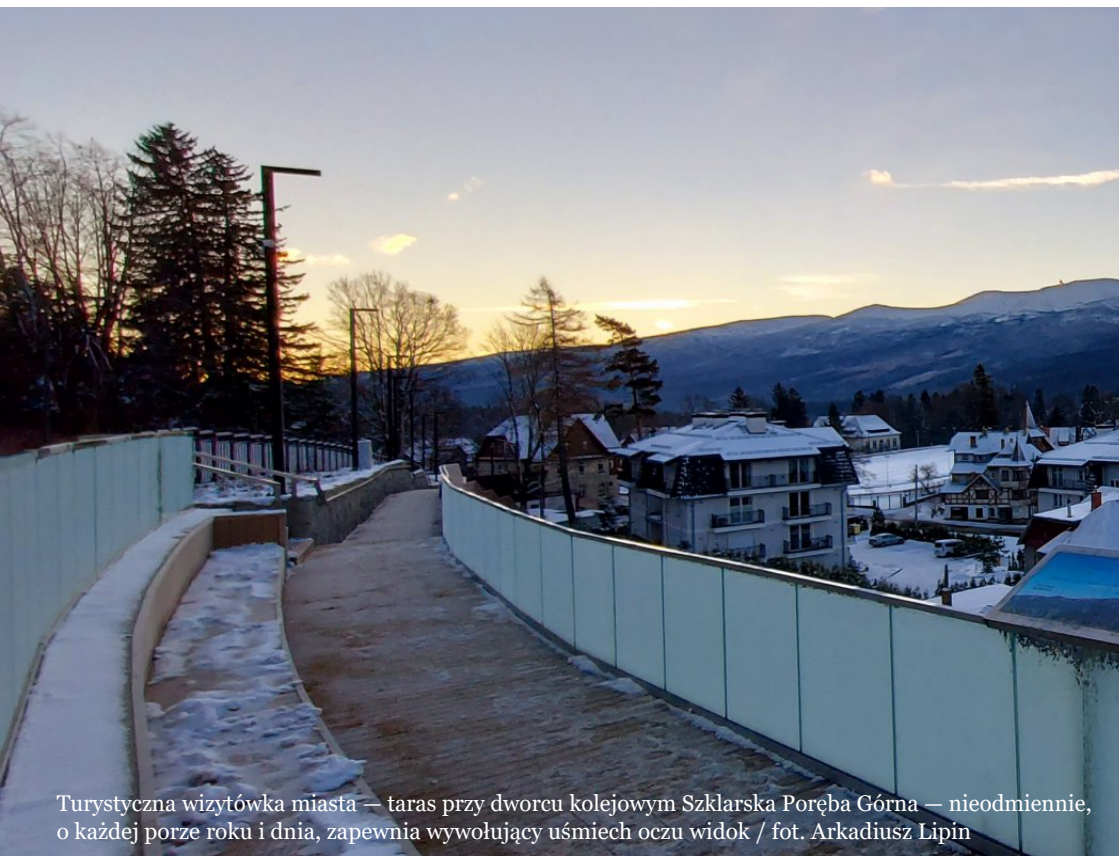
Od końca zeszłorocznych wakacji turyści w pełni mogą korzystać





z największego, a zarazem bodaj najważniejszego tarasu, przylegającego do dworca kolejowego stacji Szklarska Poręba Górna. Jego rola jest nie do przecenienia z tego powodu, że to brama do Szklarskiej Poręby dla każdego turysty przybywającego koleją.

Po wyjściu ze stacji uderza przepiękna panorama zachodnich Karkonoszy, z wybijającą się Szrenicą, ale także świetnie widoczne Śnieżne Kotły i Wielki Szyszak. U stóp widza leży centrum miasta, a dalej — osiedle Marysin. Zwłaszcza turyści-pierwszacy docenią ten



Turystyczna wizytówka miasta — taras przy dworcu kolejowym Szklarska Poręba Górna — nieodmiennie, o każdej porze roku i dnia, zapewnia wywołujący uśmiech oczu widok / fot. Arkadiusz Lipin



widok, bez żadnej przesady — zachwycający urodą. Widokowe walory podnosi ponadto lorneta, a pojemne siedzisko czyni z tarasu lubiane miejsce odpoczynkowe.

Taras został również wzbogacony o ekspozytor w Galerii Ulicznej szklarskoporębskiego domu kultu-

ry, który jedną ze swych dwóch placówek prowadzi na dworcu. Po remoncie zakończonym w ubiegłym roku stacyjne budynki lśnią. Sale: warsztatowa, widowiskowa i ekspozycyjna oraz — jak dawniej na dworcu wrocławskim — kinowa, to świetne rozwinięcie lokalnej oferty



kulturalnej. Hostel na piętrze i bar na parterze ją uzupełnią.

Na deser podać wypada widoki z wież — czeskiej części projektu unijnego *Wieże widokowe, punkty widokowe i trasy turystyczne w przygranicznych górach*. Wieńcząca niewysoką górę Světlý vrch (729 m n.p.m.) konstrukcja wznośząca się na 21,5 metra, zbudowana z drewna i stali, zapewnia kapitalne widoki przede wszystkim na samą miejscowość Albrechtice v Jizerských horách, pobliski Tanvaldský Špičák (831 m n. p. m.) oraz południowe i zachodnie partie Gór Izerskich w Republice Czeskiej.

Wieża traktowana jest jako swoista pamiątka 350-lecia założenia miejscowości. Już w pierwszych

3 miesiącach po jej oddaniu w czerwcu 2021 roku, odwiedziło wieżę 12 tys. osób. Jest łatwo dostępna — wystarczy półgodzinny spacer z najbliższego parkingu. A okolica sprzyja przechadzkom i to nie tylko pieszym, także na nartach biegowych. W najbliższym sąsiedztwie znajduje się kilka popularnych zimą szlaków narciarskich.



Kamienna, 18-metrowa wieża widokowa na Tanvaldskim Špičáku zasługuje na osobną prezentację. Wypada jednak przypomnieć, że to obiekt zabytkowy, otwarty w 1909 r. Już rok później odbudowano przy wieży spaloną kilka lat wcześniej gośpińcã. Sama góra

Špičák jest znanym lokalnym ośrodkiem narciarskim z 4 trasami zjazdowymi i dwoma kanapowymi kolejami linowymi. Wieżę od lat oblepia kilkadziesiąt, niezbędnych w XXI-wiecznej rzeczywistości, anten i emiterów radiowych. To znacznie pogarsza widoki. Renowacja budowl i w ramach wspomnianego

W Albrechticach na Světlým vrchu w czeskich Górach Izerskich powstała choć nowoczesna, to wpisująca się w krajobraz wieża widokowa / fot. Arkadiusz Lipin



projektu przywróci dawny blask wieży i pogodzi potrzeby turystów z telekomunikacyjnymi.

Przedstawione 7 punktów na widokowej mapie Gór Izerskich, wraz z wieloma pozostałymi, czynią z tego pasma górskiego w obrębie Szklarskiej Poręby i Albrechtic w JH, atrakcyjny cel do wycieczek poznaw-

czych. Każdy z punktów może być doskonałym pretekstem do poznania mikroregionu, jego historii, przyrody, geologii, architektury. To okolica niezwykle bogata w rozmaite ciekawostki krajoznawcze. [•]

Materiał powstał we współpracy z Referatem Promocji Miasta Szklarska Poręba.



Tanvaldský Špičák widziany z wieży na Světlém vrchu
fot. Arkadiusz Lipin







CENTRUM EDUKACYJNE KRYSTALIMUM RZEMIOSŁO I DOBRA ZABAWA

Kryształium to nowopowstałe centrum edukacyjne całkowicie poświęcone szkłu kryształowemu: jego historii, tradycji i znaczeniu w karkonoskiej kulturze. Kryształium znajduje się w Piechowicach w hucie szkła kryształowego Julia. Zobaczcie, co możecie robić w Kryształium!

Karkonoskie hutnictwo szkła powstało w XIII wieku, dzięki bogactwu naturalnemu gór oraz rozwojowi umiejętności średniowiecznych szlifierzy kamieni szlachetnych. Wtedy rozpoczęto wytop szkła w tzw. "leśnych hutach", czyli piecach opalanych tutejszym drewnem. Z bie-

giem czasu zamożni arystokraci i członkowie rodziny królewskiej wsparli tutejsze manufaktury, gwarantując tym samym rozwój hutnictwa. To był piękny początek, ale kolejne kamienie milowe na osi czasu doskonaliły wzornictwo. Zarys całej historii oraz portrety osób, które



miały ogromny wpływ na rozwój huty Julia, zostały obrazowo przedstawione w Krystalium.

Krystalium dzieli się na dwie strefy. W parterowej części króluje wiedza, która została przedstawiona w bardzo obrazowy, ale i estetyczny sposób, aby łatwo było przyswoić informacje. Na ścianach widnieją różne instalacje: animowane, świetle, statyczne. Dowiedzie się z nich, jakie

były najważniejsze momenty na historycznej osi czasu, kto odegrał istotną rolę w naszej historii, jakie kolekcje, wzory i szlify były przełomowe. W tej strefie przeszłość spotyka się z teraźniejszością.

Krystalium zabiera nas do XIX wieku, następnie do czasów około wojennych, przez czasy PRL-u oraz lat 90. XX wieku, aż do dnia dzisiejszego. Krystalium to miejsce, w któ-



rym poznasz kluczowe postacie takie jak Franz Pohl, Friedrich Wilhelm Heckert, małżeństwo Puchalów, Franz Schmidt czy Stanisław Zając. Nie możemy zapomnieć również o hutnikach i ich ogromnej roli. Na ścianach Krystalium można zobaczyć instalację poświęconą zawodowi hutnika. Profesja ta liczy już 700 lat! Jej historia jest niezwykle bogata i szalenie ciekawa.

W Krystalium zobaczycie najważniejsze kolekcje i kultowe produkty szklane. Szlif młynek czy ananas towarzyszą nam od wieków. W specjalnie zaaranżowanych, szklanych gablotach można zobaczyć, jak prezentowały się szklane produkty w estetyce dawnych lat. Można tutaj poczuć klimat minionych epok nie tylko poprzez szkło, ale także przez wystrój wnętrza.





Pamiętacie kryształowe ryby w kredensach i na komodach u naszych dziadków? Być może takie ryby stały w Waszych domach na telewizorach? A może jesteście z tego pokolenia, które nie wie, o czym mowa, ale bardzo chcielibyście się dowiedzieć o co w tym wszystkim chodzi?

Zarówno dla tych, którzy chcą wybrać się na wycieczkę po wspo-

mnieniach, jak i dla tych, którzy po raz pierwszy chcą zobaczyć kryształowe ryby, Krystalium ma wspaniałą atrakcję! W dolnej części zainstalowana została cała ławica ryb, które można podziwiać z każdej strony. Ryby mniejsze i większe, o różnych kształtach, wzorach i kolorach. To najprawdziwsze pamiątki PRL-u, do których niektórzy podchodzą z uśmiechem, inni z sentymentem.







Druga strefa Krystalium mieści się na pierwszym piętrze budynku. W tej części króluje wyobraźnia! Cała przestrzeń jest podzielona na kilka interaktywnych stanowisk, na których można uwolnić ciekawość.

Każde stanowisko pokazuje inny aspekt, cechę bądź właściwość szkła. Elementy, które znajdują się przy instalacjach, są całkowicie interaktywne: zachęcamy do przyciskania guzików, przesuwania i układania

komponentów, czy zmiany kolorów. Sposób działania instalacji jest opisany w instrukcjach, zamieszczonych przy każdym stanowisku.

Strefa eksperymentalna Krystalium to dobra zabawa i świetnie spędzony czas. Doskonale czują się tu dzieci i młodzież, ale również dorośli. To miejsce przepełnione jest radosną atmosferą i zaplanowane zostało w taki sposób, aby każdy się tu znakomicie bawił, niezależnie od







wieku. Na specjalnie przygotowanych stanowiskach można poczuć się jak prawdziwi zdobnicy, hutnicy czy dekoratorzy!

Kolejena atrakcja w Krystalium, o której koniecznie trzeba tu wspomnieć, to pokój z czasów PRL. Czaasy PRL-u są przez wielu uwielbiane, i wspominane z nostalgią. Inni patrzą na nie trochę bardziej krytycznie. Co by jednak nie mówić, czasy te ciągle są przy nas! Niektóre potrawy, desery, meble czy naczynia z tego okresu świetnie się utrzymały na fali popularności. Fotele “uszak”, “tulipan” czy “lisek” przeżywają renesans i podobnie jak kryształ, powróciły do naszych domów.

W Krystalium odtworzono klimat PRL w inscenizacji, z której można w pełni korzystać! Jest to strefa, gdzie można poczuć klimat tamtych lat, rozsiąść się wygodnie i zasmakować przeszłości, robiąc przy okazji pamiątkowe zdjęcia.



Materiał powstał we współpracy z hutą szkła kryształowego Julia w Piechowicach.

Krystalium znajduje się w hucie szkła kryształowego Julia w Piechowicach. Najwygodniej dotrzeć tutaj pociągiem. Na stacji w Piechowicach zatrzymują się pociągi kursujące na trasie Wrocław - Szklarska Poręba, a w wakacje i ferie dodatkowo dwa sezonowe pociągi dalekobieżne z Gdyni i Warszawy. Do dyspozycji jest około 10 par pociągów dziennie. Do huty z dworca można dojść w 5 minut na pieszo.

Do Piechowic można dojechać także autobusem komunikacji miejskiej z Jeleniej Góry (linia nr 9, kursy średnio co godzinę).

Krystalium czynne jest codziennie od Krystalium jest czynne codziennie od 9 do 17. Bilet normalny 29 zł, ulgowy 19 zł, bilety wspólne na zwiedzanie Krystalium i Huty Julia odpowiednio 43 zł i 35 zł.

Zwiedzanie Krystalium, w przeciwieństwie do zwiedzania huty, odbywa się bez obecności przewodnika. Każdy wchodzi o dowolnej porze i spędza w Krystalium tyle czasu, ile potrzebuje. Niektórzy rozpoczynają zwiedzanie od przejścia przez ścieżkę w hucie, inni od eksperymentów w centrum edukacyjnym. Krystalium

to prawdziwa machina czasu, gdzie można zatopić się w pamiątkach i innych kryształowych cudach! [•]



HYBRYDOWE IMPULSY 2 DLA KOLEI DOLNOŚLĄSKICH

zdjęcia Marcin Zachariasz





We wtorek 5 października, na Dworcu Głównym we Wrocławiu, przy peronie numer 3 zaprezentowano nowe, hybrydowe Impulsy 2 dla Kolei Dolnośląskich. Dolny Śląsk jest pierwszym regionem w Polsce, który będzie posiadał tak nowoczesny i liczny tabor hybrydowy oraz drugim, który zdecydował się na zakup pojazdów do obsługi połączeń zarówno na trasach zelektryfikowanych, jak i niezelektryfikowanych.









W barwach Kolei Dolnośląskich będzie jeździło sześć trójczłonowych pojazdów z tej serii. Wartość umowy opiewa na kwotę ponad 137 mln zł netto, a Samorząd województwa może dodatkowo skorzystać z prawa opcji zamówienia dwóch kolejnych pojazdów (wtedy wartość umowy wyniesie ponad 180 mln zł netto). Nowe pojazdy mają docelowo obsługiwać linię z Trzebnicy do Świdnicy przez Sobótkę. Hybrydowe Impuls 2 (36WEh) są pierwszą tak nowoczesną konstrukcją, która oprócz napędu elektrycznego posiada także napęd spalinowy. Dzięki tej innowacyjnej technologii przewoźnicy otrzymują pojazd, który podnosi zakres zastosowań oraz funkcjonalność.





Do największych zalet zaprezentowanych pojazdów należą:

- pojemność dla 315 osób (150 miejsc siedzących),
- możliwa prędkość 160 km/h w przypadku napędu elektrycznego, do 120 km/h na napędzie spalinowym,
- atrakcyjny, nowoczesny, aerodynamiczny kształt nadwozia,
- niska podłoga umożliwiającą szybkie wsiadania i wysiadanie,
- klimatyzacja oraz automatyczne ogrzewanie,
- nowoczesny system informacji pasażerskiej,
- monitoring i miejsce na rowery. [mz]



HYBRYD



36WEh-

90 51 2 440 002-





fot. Wojciech Głodek, 18 czerwca 2022 roku

152 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



POCIĄGIEM PRZESOBÓTKĘ

W czerwcu, po ponad 20 latach mogliśmy ponownie pojechać pociągiem z Wrocławia przez Sobótkę do Świdnicy. Inwestycję za 217 mln zł zrealizowały PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z udziałem środków unijnych z RPO Województwa Dolnośląskiego.

Między Wrocławiem a Świdnicą podróżni skorzystają z 14 przystanków z nowymi peronami: Wrocław Wojszyce, Wrocław Partynice, Bielany Wrocławskie, Domasław, Kobierzyce, Wierzbice Wrocławskie, Pustków Żurawski, Rogów Sobócki, Sobótkę, Sobótkę Zachodnią, Szczepanów, Marcinowice, Pszenno i Świdnica Przedmieście. Przewidywany czas przejazdu na trasie Wro-

claw Główny - Sobótkę - Świdnica wyniesie około godziny - w zależności od liczby zatrzymań.

– *Prace na linii kolejowej nr 285 były od wielu lat oczekiwane przez mieszkańców Dolnego Śląska. Cieszę się, że PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. skutecznie realizują kolejną inwestycję, która ma na celu eliminowanie zjawiska wykluczenia komunikacyjnego. Jako sa-*



morząd województwa jesteśmy przygotowani na uruchomienie już od czerwca regionalnych połączeń kolejowych z użyciem naszych najnowocześniejszych pociągów, które bezpośrednio skomunikują Świdnicę z Wrocławiem przez Sobótkę – powiedział Grzegorz Macko, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego.

Na linii kolejowej Wrocław – Sobótka – Świdnica przystanki zostały dostosowane do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się. Zamontowane zostało oświetlenie oraz oznakowanie i gabloty informacyjne. Na peronach są wiaty i ławki. W sąsiedztwie przystanków zamontowano stojaki na rowery.

Na trasie przygotowano nowy tor, mosty i wiadukty. Od Sobótki Zachodniej do Świdnicy już od 2020 roku po nowych torach prowadzony jest ruch towarowy.

Ważnym obszarem prac było przygotowanie urządzeń sterowania ruchem kolejowym. Prace objęły modernizację ponad 50 przejazdów kolejowo-drogowych. Wszystkie

skrzyżowania są odpowiednio zabezpieczone. W lokalizacjach, które tego wymagały, ustawiono sygnalizatory, rogatki i monitoring.

Plany dalszego rozwoju kolei – budowy drugiego toru na odcinku Wrocław - Kobierzyc oraz reaktywacji linii z Kobierzyc w kierunku Łagiewnik Dzierżoniowskich i Piławy Górnej (nr 310) wymagały rozszerzenia zakresu prac. Na stacji w Kobierzycach układ torów został gruntownie przeprojektowany i jest przebudowany. Jest dwukrawędziowy peron i nowa mijanka, która zapewni możliwość obsługi większej liczby połączeń.

Połączenie (linia nr 285) z Wrocławia przez Sobótkę Zachodnią do Świdnicy liczy ok. 60 km i umożliwia przejazd pociągów pasażerskich z maksymalną prędkością nawet do 120 km/godz. Czasy przejazdu osiągane przez pociągi KD są praktycznie nieosiągalne w godzinach szczytu dla samochodów indywidualnych – z Sobótki do centrum Wrocławia dotrzemy 15 minut szybciej niż autem, z Kobierzyc czas



przejazdu wyniesie ok. 20 minut, więc nierzadko dwa razy krócej, niż w godzinach szczytu własnym samochodem.

Na trasę wyjechało osiem par pociągów – wśród nich również połączenia przyspieszone, które zatrzymują się tylko na niektórych przystankach. Pociągi przyspieszone pokonają całą trasę nawet w 56 minut. W związku z ogromnym zainteresowaniem nowym połączeniem KD zapowiedziały w weekendy od lipca dodatkowe dwie pary pociągów na trasie Wrocław Główny – Sobótka Zachodnia – Wrocław Główny. Za bilet normalny na pociąg osobowy relacji Wrocław – Świdnica podróżni płacą 17,80 zł. Podróż na trasie do Wrocław – Sobótka to koszt 13 zł.

W sezonie letnim, od początku lipca dodatkowym udogodnieniem na linii nr 285 będą weekendowe

pociągi dla rowerzystów, chcących się wybrać na wycieczkę np. w okolice masywu Ślęży. – *Odcinek Wrocław – Świdnica przez Sobótkę to pierwsza trasa, po której będą jeździć rowerowe wagony KD* – podkreśla Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich. – *Uručhamiemy pilotażowy program na trasach popularnych wśród amatorów dwóch kółek. Aby umożliwić przewóz dużej liczby rowerów, do dwuczłonowego spalinowego zespołu trakcyjnego dodamy dodatkowy wagon wyposażony w uchwyty na rowery.* W załadunku rowerów na wyznaczonych stacjach pomagać będą wzmocnione drużyny konduktorskie. Będzie się on odbywać wyłącznie na stacjach Wrocław Główny, Sobótka Zachodnia oraz Świdnica Przedmieście.

W oparciu o materiały prasowe PKP Polskie Linie Kolejowe SA i Koleje Dolnośląskie SA.

WROCLAWSKIE LINIE TURYSTYCZNE RUSZAJĄ

Drewniane ławki, terkocząca korba, koła piszczące na zakrętach – tak kiedyś jeździło się po Wrocławiu. Od ostatniej niedzieli maja we Wrocławiu każdy może przenieść się w czasie na pokładzie zabytkowego tramwaju lub autobusu.

fot. Izabela Jankowska

156 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022





– Zapraszamy wszystkich wrocławian, którzy chcą udać się w sentymentalną podróż w czasie, oraz turystów chcących w nietypowy sposób zwiedzić Wrocław. Niektóre kursy organizowane będą po zmroku, żeby z okien tramwaju podziwiać rozświetlone zabytki – mówi Krzysztof Kołodziejczyk, prezes Klubu Sympatyków Transportu Miejskiego.

W ostatnią niedzielę maja nastąpiła Inauguracja Wrocławskich Linii Turystycznych. Pod tym szyldem przez całe lato regularnie kursować będą historyczne tramwaje i autobusy, które połączą najważniejsze atrakcje naszego miasta. Organizatorem Wrocławskich Linii Turystycznych jest Biuro Partycypacji Społecznej Urzędu Miejskiego Wrocławia. Linie autobusową obsługuje Klub Sympatyków Transportu Miejskiego, natomiast tramwajową – Klub Sympatyków Transportu Miejskiego razem z Towarzystwem Miłośników Wrocławia oraz Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym.

To już tradycja, że we Wrocławiu w okresie letnim uruchamiana była specjalna linia tramwajowa obsługiwana przez sędziwe wagony, które już dawno odeszły na zasłużoną emeryturę. – *Tkwi*

w nich coś magicznego, dlatego nasz Klub od ponad dziesięciu lat zajmuje się ratowaniem



foto. archiwum KTSM

Rozkład jazdy tramwajowej linii T:
kstm.pl/pl/wlt-rozkłady.html?line=T

Rozkład jazdy autobusowej linii A:
kstm.pl/pl/wlt-rozkłady.html?line=A



pojazdów komunikacji miejskiej, które muszą ustąpić miejsca nowocześniejszym tramwajom i autobusom. Wrocławskie Linie Turystyczne to doskonała okazja, żeby zaprosić wrocławian na podróż w czasie – mówi Krzysztof Kołodziejczyk.

JAKIE POJAZDY WYJADĄ?

Z pewnością na linii tramwajowej zobaczymy wagon o numerze

1444, pieczołliwie zwany Enusią. – To skrót od oznaczenia typu 4N1, gdzie litera N oznaczała tramwaj znormalizowany. Ten egzemplarz został wyprodukowany przez Chorzowską Wytwórnę Konstrukcji Stalowych (Konstal Chorzów) w 1960 roku, a pasażerów woził do 1991 roku. Później stał się wozem gospodarczym MPK – opowiada Tomasz Sielicki, historyk transpor-



fot. archiwum KTSM we Wrocławiu



tu. Po wycofaniu ze służby został odkupiony przez Klub, który wyremontował pojazd, przywracając mu oryginalną kremowo-niebieską barwę oraz oznaczenia.

Wśród innych tramwajów wymienić trzeba ostatni zachowany przegubowiec typu 102Na o nume-

rze 2069. – *Ten egzemplarz pochodzi z 1972 roku. W tym roku obchodzi zatem swoje półwiecze – tłumaczy Sielicki. – Pojawienie się tramwajów tego typu było prawdziwą rewolucją we Wrocławiu. Wagony te odznaczały się o wiele większą szybkością, wyższym poziomem*





fot. Izabela Jankowska

162 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022



bezpieczeństwa oraz komfortu jazdy za sprawą miękkich siedzeń. Poza tym były znacznie pojemniejsze. Na pokładzie mogło znaleźć się jednorazowo 185 pasażerów – uzupełnia Sielicki.

Na ulicach zobaczymy też należący do MPK Wrocław tramwaj Gustaw, czyli wagon typu N z 1956 roku, a także obsługiwane przez TMW przedwojenne tramwaje typu Standard o numerach 1209 (Baba Jaga) i 1217 (Juliusz) lub typu N o numerze 1336 (Mikołaj) z 1956 roku.

Miłośnicy autobusów również znajdą coś dla siebie. Na linii pojawią się takie pojazdy, jak Jelcz 080 z 1980 roku, Ikarus 260 z 1986 roku, Jelcz M11 z 1990 roku czy Ikarusy 280 z 1990 i 1995 roku. – *Wyjątko-*

wą atrakcją będą jednak słynne ogórki, czyli autobusy Jelcz 043 (wersja podmiejska) oraz Jelcz 272Mex (wersja miejska), które przewidzieliśmy do obsługi linii.

O tym, jaki tabor pojedzie w danym dniu, będzie można się na bieżąco dowiedzieć na specjalnym facebookowym profilu Wrocławskich Linii Turystycznych:

facebook.com/WLTWRO

KTÓRĘDY POJEDZIEMY?

Nowością od tego roku jest oznaczenie linii. Tramwajowa będzie nosiła literę T, a autobusowa – A. Co ciekawe, oznakowanie ma nawiązywać do starych tablic przystankowych – okrągłych żółtych tarcz z czerwonymi literami. Linie zostały

TRASA STAŁA LINII TRAMWAJOWEJ T:

Opera – Świdnicka – Podwale – Krupnicza – Kazimierza Wielkiego – Galeria Dominikańska – Oławska – R. Traugutta – pl. Powstańców Warszawy – Most Pokoju – S. Wyszyńskiego – H. Sienkiewicza – Grunwaldzka – Most Szczytnicki – J. Kochanowskiego – L. Różyckiego – Stadion Olimpijski – I. J. Paderewskiego – A. Mickiewicza – A. Wajdy – Z. Wróblewskiego – Zajezdnia „Dąbie” (Czasoprzestrzeń);

Zajezdnia „Dąbie” (Czasoprzestrzeń) – Z. Wróblewskiego – A. Wajdy – Most Zwierzyniecki – M. Curie-Skłodowskiej – pl. Grunwaldzki – Piastowska – H. Sienkiewicza – pl. J. Bema – Mosty Młyńskie – św. Jadwigi – Most Piaskowy – Grodzka – Nowy Świat – Kazimierza Wielkiego – Widok – Opera.



tak opracowane, aby łączyły ze sobą różne atrakcje miasta, jak na przykład ogród zoologiczny, Hydropolis czy Centrum Historii „Zajezdnia”. Linia tramwajowa połączy Operę z dawną zajezdnią tramwajową na

Dąbiu (obecnie „Czasoprzestrzeń”). Autobusy pojadą po trasie okrążającej miasto – z Opery do Centrum Historii Zajezdnia, ponownie do Opery, następnie do Hydropolis i z powrotem do Opery.



fot. archiwum KTSM we Wrocławiu



Punktem centralnym obu linii jest pl. Teatralny. – *Tramwaje odjeżdżają z bocznego toru, z przystanku turystycznego. Autobusy zaś z sąsiednich przystanków, z których korzystają także regularne linie tramwajowe* – tłumaczy Krzysztof Kołodziejczyk. Od 29 maja do 26 czerwca linie funkcjonują w każdą niedzielę, a od 2 lipca do 4 września w każdą sobotę, niedzielę oraz święta. Na linii tramwajowej T pojawią się zawsze trzy zabytkowe tramwaje, które odjeżdżać będą co pół godziny – od 12.00 do 18.00. Jeden należący do KSTM, drugi należący do Towarzystwa Miłośników Wrocławia, a trzeci do MPK Wrocław.

Z okien tramwajów lub autobusów będzie można obejrzeć najważniejsze zabytki, takie jak Katedrę,

Uniwersytet lub Halę Stulecia czy przejechać się po zabytkowych mostach. – *Gratką dla miłośników komunikacji i pasjonatów historii Wrocławia będzie przejazd po nieużywanych na codzien torowiskach, m.in. dookoła malowniczego parku Szczytnickiego* – mówi Krzysztof Kołodziejczyk.

– *W związku z planowanymi w okresie wakacyjnym remontami linia będzie czasowo kursowała według zmienionych rozkładów jazdy, o czym będziemy informować na bieżąco* – zapowiada prezes KSTM. Ciekawym urozmaicheniem tegorocznej oferty będą kursy nocne po trasach, które połączą szczególnie widowiskowo podświetlone zabytki. Kursy te będą odbywać się w godz. około 21.00-23.00.

TRASA STAŁA LINII AUTOBUSOWEJ A:

Opera – Świdnicka – Arkady – Powstańców Śląskich – Wielka – Krucza – Inżynierska – Aleja Pracy – Grabiszyńska – Centrum Historii „Zajezdnia” – Grabiszyńska – pl. Legionów – J. Piłsudskiego – Arkady – Świdnicka – Opera – Widok – Szewska – Grodzka – Most Uniwersytecki – B. Drobnera – pl. Bema – H. Sienkiewicza – S. Wyszyńskiego – Most Pokoju – pl. Powstańców Warszawy – pl. Wróblewskiego – Walońska – Na Grobli – Hydropolis – Okólna – Na Niskich Łąkach – R. Traugutta – pl. Wróblewskiego – R. Traugutta – Oławska – Galeria Dominikańska – P. Skargi – Teatralna – Opera.



fot. archiwum KTSM we Wrocławiu

166 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 1(31)/2022

Na Wrocławskich Liniach Turystycznych obowiązuje taryfa miejska. Rozkłady jazdy oraz bieżąca lokalizację pojazdów będzie można sprawdzić w serwisie kiedyprzyjedzie.pl

AUTOBUS ZWANY OGÓRKIEM

To była prawdziwa rewolucja w polskiej motoryzacji. Do dzisiaj stanowi symbol autobusu. Jelcz

272MEX, zwany ze względu na zaokrąglone kształty ogórkiem, to nie lada atrakcja dla każdego miłośnika komunikacji miejskiej.

Pod koniec lat 50. podpisana została umowa, dzięki której Jelczańskie Zakłady Samochodowe uzyskały licencję na produkcję miastowego autobusu opartego na konstrukcji czechosłowackiej





Škody 706 RTO z nadwoziem firmy Karosa. Początkowo do Jelcza dostarczano gotowe podwozia, a podwrocławska fabryka wykonywała nadwozia na licencji. W ten sposób powstał autobus Jelcz 043. Doskonale radził sobie na liniach dalekobieżnych, ale dla ruchu miejskiego wymagał pewnych modyfikacji.

I tak w 1962 roku przygotowano dokumentację wersji pomyślanej do obsługi się komunikacji miejskiej. Zamontowano szersze, dwupłatowe drzwi, którymi sterował kierowca za pomocą instalacji pneumatycznej. Zmieniono również aranżację wnętrza, głównie układ siedzeń. Wersja miejska otrzymała oznaczenie Jelcz 272MEX. Podwrocławska fabryka rozpoczęła jego produkcję seryjną w 1963 roku. Bardzo szybko „ogórki” na stałe zagościły w krajobrazie polskich miast.

Do Wrocławia pierwsze egzemplarze MEXów dotarły wkrótce po rozpoczęciu ich produkcji w grudniu 1963 roku. Był to długo wyczeki-

wany przez ówczesne Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zastrzyk nowoczesnego taboru. Od kursujących dotychczas Ikarusów 60, Sanów H01, H25 i H27 odróżniała je znacznie większa pojemność (ponad 80 pasażerów) oraz niezawodność.

Do 1970 roku Jelcze 272MEX zdominowały autobusową komunikację miejską, a do 1977 roku, czyli ostatniej dostawy MEXów, dostarczono ich prawie 400 sztuk. Ponadto wrocławskie MPK otrzymało 49 sztuk w wersji przegubowej.

Zmierzch eksploatacji tego typu autobusu nadszedł dopiero w latach osiemdziesiątych, gdy zaczęły być zastępowane nowszymi Jelczami PR110U i Ikarusami 280. Ostatnie egzemplarze pasażerskie zdjęto ze stanu MPK w 1989 roku, a ostatnie pogotowie techniczne oparte na „ogórku” zezłomowano na początku XXI wieku. [•]

W oparciu o informację prasową Klubu Sympatyków Transportu Miejskiego we Wrocławiu.

AUTOBUSEM PO DOLNYM ŚLĄSKU

SZUKAJ NAS NA FACEBOOKU I INSTAGRAMIE







TAJEMNICE KAMIENNEJ GÓRY W LUBANIU

Nie jeden mieszkaniec i nie jeden przybysz jeszcze dzisiaj zastanawia się – wulkan to czy nie? Skąd się wzięła ta góra? Ile ma lat? Dlaczego postawiono taki zadziwiający budynek na jej szczycie? Czy to prawdziwy zameczek? Czy to prawda, że pod Kamienną są tunele?

„Tajemnice Kamiennej Góry w Lubaniu” to najnowsza publikacja autorstwa dwojga pasjonatów: Tomasza Bernackiego i Agnieszki Wierzbickiej. Oboje od lat z wielkim zaangażowaniem odkrywają i promują atrakcje i tajemnice Lubania. Wynikiem ich wspólnej pracy jest niezwykła książka – wszechstronna i wielopoziomowa monografia wzgó-
rza Kamienna Góra, w której jak

w zwierciadle, odbijają się losy miasta i jego mieszkańców.

– *Myśl o tym, żeby o Kamiennej Górze napisać, kłuła się już od dawna. Pierwszy pomysł, to było wydanie niewielkiego folderku o Kamiennej Górze, ale już właśnie obejmującego szerszą tematykę niż tylko przyroda czy geologia – opowiadała pomysłodawczyni i współautorka książki Agnieszka Wierzbicka.*

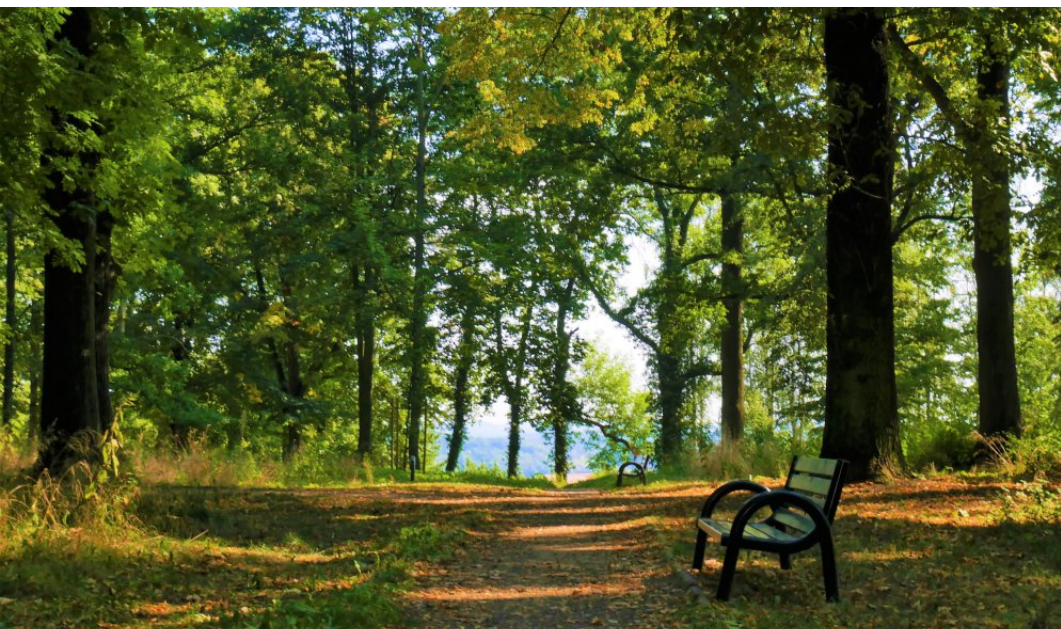


– W trakcie pracy okazało się, że Tomasz Bernacki wykopywał różnego rodzaju informacje, o których nikt do tej pory nie miał pojęcia. A chyba najważniejsze było znalezienie planu podziemi, kryjących się pod wzgórzem. Legendy o nich krążyły od zawsze, a ich potwierdzenie stało się przyczynkiem, by wreszcie o lubańskiej Kamiennej Górze napisać w ujęciu jak najszerszym.

Autorzy początkowo zakładali, że książka będzie relatywnie cienką broszurą. Okazało się jednak, że in-

formacji jest tak wiele i są one tak ciekawe, że pozycja zaskakująco rozrosła się do niemal monumentalnego wydania obejmującego ponad 400 stron w formacie A4.

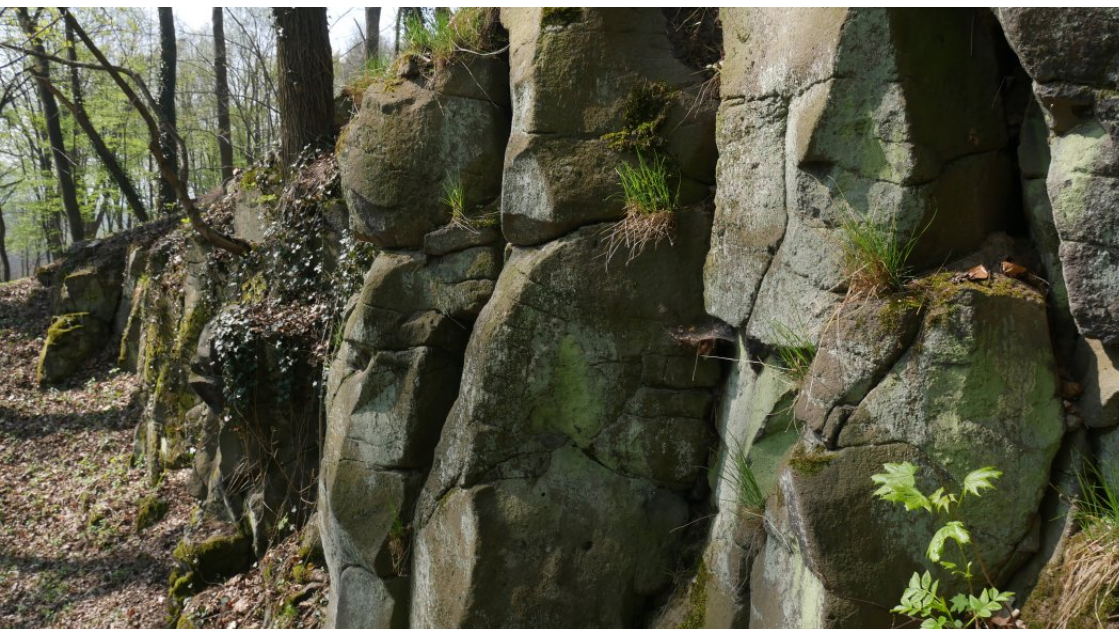
A co czytelnik znajdzie na jej kartach? – Książka ma bardzo zróżnicowaną tematykę, a szeroki przekrój informacji sprawia, że może do niej sięgnąć ktoś, kto interesuje się kulturą, przyrodą, geologią, okresem historycznym, jak II wojna światowa, średniowiecze, czy też jeszcze późniejsze okresy. Każdy od-





najdzie w niej coś ciekawego. Wiele osób znajdzie elementy związane ze wspomnieniami ze swojej młodości, zwłaszcza z okresu powojennego lat 50., 60. XX wieku – mówi Tomasz Bernacki. – Udało się nam dotrzeć do wielu niepublikowanych dotąd materiałów archiwalnych, znajdujących się archiwach państwowych we Wrocławiu czy w Bolesławcu, ale też w zbiorach prywatnych. Stąd możemy obejrzeć różne grafiki, plany, zarówno samej Kamiennej Góry, jak i Domu Górskiego – dodaje.

Książka jest bogato ilustrowana. Na jej stronach można znaleźć kilkaset starych pocztówek, zdjęć, zarówno przedwojennych, jak i powojennych. – *Tutaj szczególne podziękowania należą się prezesowi Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc Januszowi Kulczyckiemu, który udostępnił większość archiwalnych zdjęć do książki i – można powiedzieć – jest takim niemym trzecim autorem, gdyż książka bez tej oprawy graficznej nie byłaby tak atrakcyjna – podkreśla Bernacki.*





Zapytany o to, co najbardziej zaskoczyło go podczas zbierania materiałów do książki, współautor mówił, że szczególnie ucieszyło go dotarcie do materiałów związanych z Towarzystwem Upiększania Kamiennej Góry. Okazuje się, że w bolesławieckim archiwum zachowały się wszystkie dokumenty z XIX wieku. – *Akta wszystkich członków, lista nasadzeń, jakie były robione w XIX wieku... Jest to o tyle ważne, że wiemy, jaki był zamysł pierwszych ogrodników, którzy sadzili*

drzewa i krzewy na terenie parku na Kamiennej Górze. Jest to element, do którego nikt wcześniej nie dotarł – zaznaczył.

Ciekawostką są również pomysły na przebudowę Domu Górskiego. Dzisiaj nazywamy go „zameczkiem”, a okazuje się, że według jednego z projektów, budowla miała rzeczywiście wyglądać jak neogotycki, średniowieczny warowny zamek. W tak bogatym opracowaniu nie mogło zabraknąć informacji na temat fauny Kamiennej Góry, bo jak



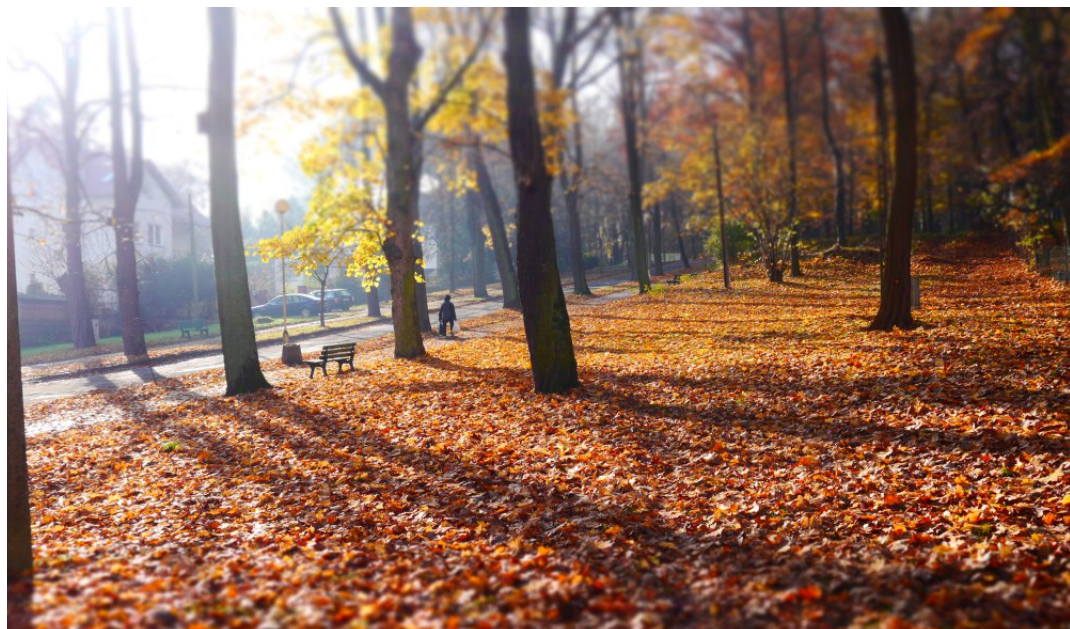


mówiła wieloletnia kierowniczka Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej: – *Wiele osób spaceruje po kamiennogórskim parku, coś tam widzi, coś słyszy, ale tak naprawdę to nie bardzo wie, co widzi i co słyszy, stąd niewielki rozdział poświęcony zwierzętom Kamiennej Góry i pewnym ciekawostkom z nimi związany.*

Górujące nad Lubaniem bazaltowe wzgórze to także świadek wyjątkowej imprezy, która przeszła do historii polskiej muzyki rozrywko-

wej, a nie wszyscy mieszkańcy miasta o niej wiedzą. Mowa oczywiście o Muzycznym Campingu w 1978 i 1979 roku.

– *I to jest bardzo ważne wydarzenie, bo naprawdę bardzo niewiele osób wie o tym, że zanim pojawił się słynny festiwal w Jarociźnie, to najpierw był w Lubaniu Muzyczny Camping. Są jeszcze wykonawcy, którzy podają tę informację do wiadomości encyklopedycznych, np. Kora i Maanam – opowiadała Agnieszka Wierzbicka. – O tym, że*



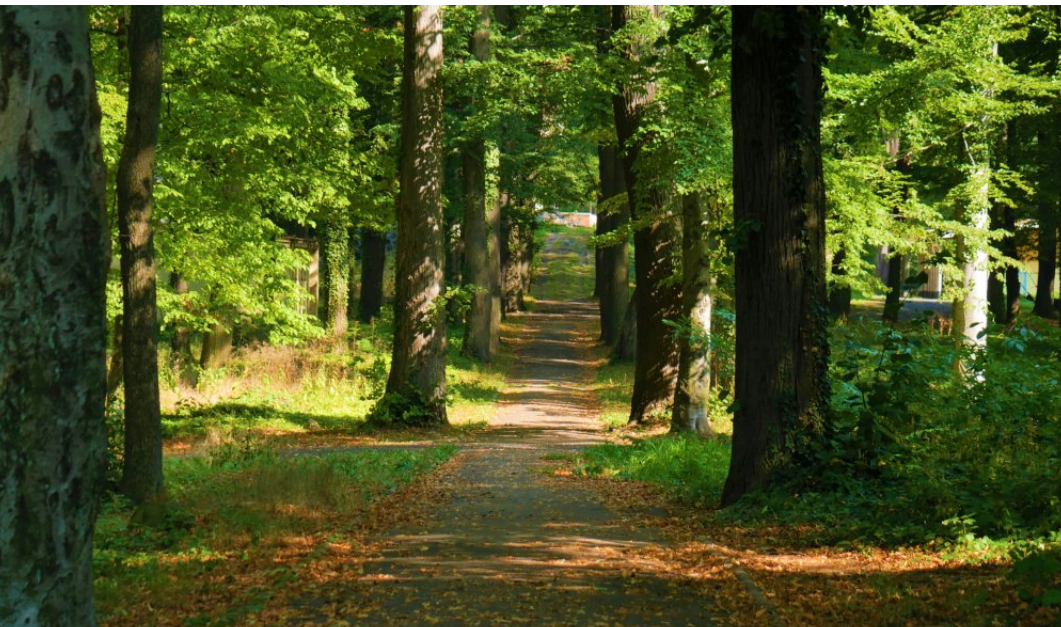


*Lubań był pierwszy, powinien wie-
dzieć każdy mieszkaniec Lubania
i chwalić się wszystkim, z którymi
się spotka, jeśli chodzi o stronę mu-
zyczną tamtych czasów.*

Agnieszka Wierzbicka podkre-
śla też, jak ważną, wręcz symbolicz-
ną rolę pełni Kamienna Góra. W jej
historii odbija się historia miasta,
historia przyrody, a także historia
Ziemi – nie daleka, bo tak 30 milio-
nów lat temu – śmiała się autorka.

Książka miała ukazać się już na
początku ubiegłego roku. Autorzy

czekali jednak z publikacją na klu-
czowy moment, wejścia do wnętrza
owianych tajemnicą podziemi pod
Kamienną Górą. Przedsięwzięcie,
o którym też piszemy w tym
numerze kwartalnika, realizowane
było przez grupę skupioną wokół
projektu „Podziemia Kamiennej Gó-
ry w Lubaniu” i chociaż wciąż nie
wyjaśniono do końca wszystkich za-
gadek bazaltowych sztolni, to z pew-
nością jest to swoista klamra, zamy-
kająca opowieść o lubańskiej Ka-
miennej Górze.





– *Kamienna Góra musi zostać zrewitalizowana, musi ponownie stać się „zielonym szmaragdem Pogórza Izerskiego”, jak kiedyś była nazywana. I moim zdaniem to jest najważniejsze zadanie dla miasta, poza budownictwem, poza handlem, bo to jest miejsce turystyczne, genialne turystyczne miejsce!* – z pasją kończy swoją opowieść Agnieszka Wierzbicka.

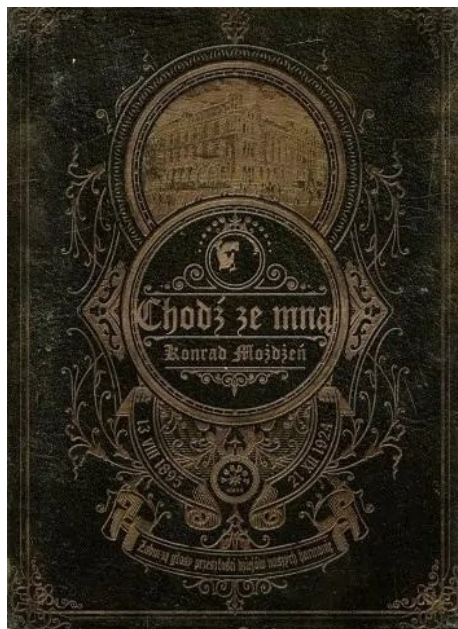
Książka „Tajemnice Kamiennej Góry w Lubaniu” została wydana przez Regionalne Centrum Edukacji

Ekologicznej, a jej druk sfinansował Urząd Miasta Lubania i Starostwo Powiatowe w Lubaniu. Autorzy zapraszają do współpracy wszystkich, którzy chcieliby podzielić się ciekawymi informacjami lub archiwalnym zdjęciami Kamiennej Góry. Mają bowiem nadzieję, że w przyszłości książka zostanie uzupełniona i wznowiona w innej formule. [ŁCR]

Materiał powstał we współpracy z Łużyckim Centrum Rozwoju.

Książkę można nabyć w Informacji Turystycznej w Lubaniu (ul. Bracka 12, od poniedziałku do piątku od 8 do 15:30).





Konrad Mózdzien
CHODŹ ZE MNĄ

Wydawnictwo Vesper 2020
ISBN: 9788377313664
530 stron, 145x210 mm
oprawa twarda

Jeśli lubicie się bać, a wrocławskie plenery od zawsze uznawaliście za idealne tło dla scen rodem z najlepszych filmów grozy i horrorów, to „Chodź ze mną” jest dla was zdecydowanie lekturą obowiązkową!

Debiutancka powieść Konrada Mózdzienia to z pewnością lektura, której długo nie zapomnicie. Niby nic takiego: Wrocław, wrocławskie piwnice (a konkretnie – jedna piwnica), tajemnice przeszłości, które niespodziewanie i nieoczekiwanie wpływają na współczesne wydarzenia, czyli to, co już z pewnością nieraz było. Owszem, ale nie w takiej formie i stylu!

Akcja powieści osnuta jest wokół zupełnie zwyczajnej sytuacji: mamy restauratora, który marzy o nowym lokalu; o lokalu w nowym wyjątkowym miejscu; o lokalu, o którym wszyscy będą mówić. I to marzenie się spełnia, kiedy to idealne – jak sądzi – miejsce znajduje w opuszczonych piwnicach wielkiego gmachu przy ul. Krupniczej we Wrocławiu. W tych piwnicznych pomieszczeniach mieszka bowiem Zło... I kiedy już się o tym dowiadujemy, zaczynają dziać się rzeczy niezwykłe.



To jest naprawdę dobra i bardzo dobrze napisana książka. Obecna na rynku już od jakiegoś czasu, zdołała zebrać mnóstwo świetnych recenzji i poleceń od zachwyconych czytelników. Ma wartką akcję, wciągającą fabułę, w której roi się od interesujących po-

staci i mnóstwo odniesień do historii Wrocławia. Powieść liczy ponad 500 stron i gwarantujemy, że ani jedna z nich nie została przez Autora zmarnowana.

Trudno Wam będzie uwierzyć, że to debiut! [jk]

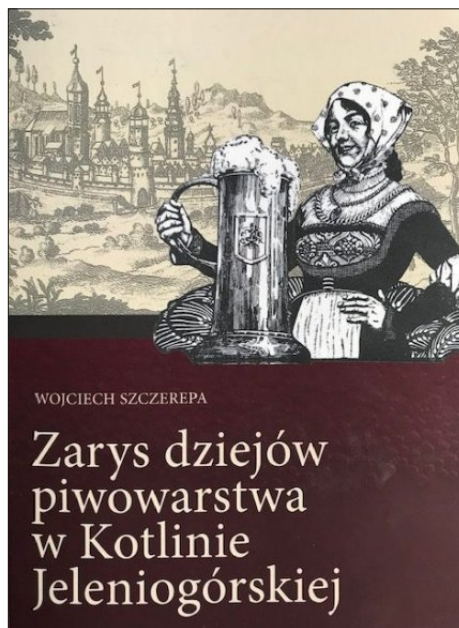
Lokalne browary, wiele odmian i typów piwa, przeróżne smaki to nie nowość, to nie odkrycie naszych czasów, a powrót do dawnych, wielowiekowych tradycji.

O tych tradycjach, ale przede wszystkim o piwie i jego dziejach w Kotlinie Jeleniogórskiej opowiada książka Wojciecha Szczerepy.

Licząca nieco ponad 140 stron publikacja podzielona jest na kilka tematycznych fragmentów. Po wstępnej części, w której Autor omawia początki piwowarstwa w regionie karkonoskim, znajdujemy historię wojen piwnych, dalej przepisy regulujące to zajęcie, a także krótkie informacje o różnych karkonoskich browarach – dworskich, przemysłowych i pierwszym prywatnym browarze w tym regionie, tj. bro-

warze Puschmanna ("Długi dom" Marquarda).

Na szczególną jednak uwagę zasługują rozdziały przedstawiające pracę browarników od kuchni, a zwłaszcza fragment zatytułowany „Życie browarnika i słodownika na przełomie XVIII i XIX wieku”, z którego możecie dowiedzieć się, jak zorganizowany był i jak przebiegał proces warzenia piwa w tym czasie. Z pewnością spodoba się Czytelnikom opis podróży jednego z piwowarów po Dolnym Śląsku, w którym to opisie uwaga podróżnika skupiona została – a jakże! – na warzeniu piwa. Miłośników Miedzianki i złocistego trunku produkowanego dzisiaj w tamtym browarze zaciekawie zapewne historia tego browaru, której Autor poświęcił odrębny rozdział.



Wojciech Szczerepa
ZARYS DZIEJÓW
PIWOWARSTWA W KOTLINIE
JELENIOGÓRSKIEJ

Wydawnictwo Archiwum System 2021
ISBN: 978-83-240-7945-2
143 strony, 150x210 mm
oprawa miękka

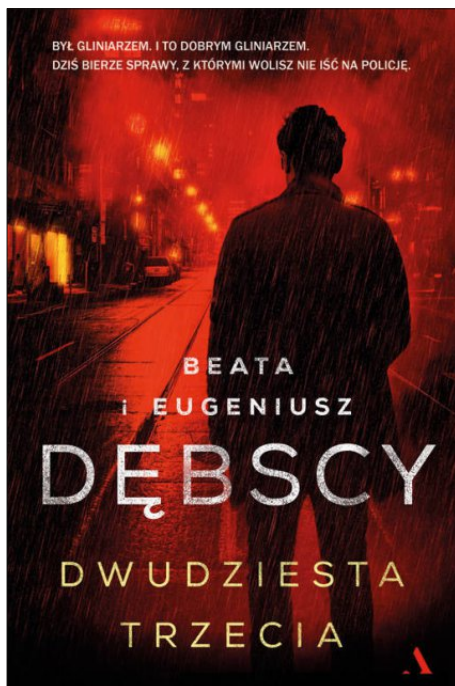
Książka jest, co ważne, solidną publikacją opartą na bogatych materiałach źródłowych - materiałach archiwalnych zgromadzonych w jeleniogórskim Archiwum Państwowym oraz w niemieckich archiwach i bibliotekach. Poza materiałami źródłowymi i bibliografią znajdziecie tutaj jeszcze sporo ilustracji, a także przeróżnych ciekawostek, które zostały umieszczone w rozsianych po całej książce ramkach. Z pewnością jednym z bardziej interesujących elementów będzie mapa domów piwnych.

W publikacji docieramy do czasów po II wojnie światowej, do lat 70. XX wieku, kiedy historia lokalnych browarów dobiegała, jak się wydawało, końca, a rynek przejmowały wielkie koncerny. Tymczasem dzisiaj szukamy miejsc, w których piwo wytwarza się w sposób tradycyjny, na niewielką skalę, komponuje się smaki od klasycznych po najbardziej oryginalne.

Jeśli chętnie sięgacie po craftowe piwo, to koniecznie sięgnijcie i po tę książkę – będzie to idealna lektura do kufła jasnego pełnego (i każdego innego, które lubicie)! [jk]

Beata i Eugeniusz Dębscy pierwszy wspólny kryminał z Wrocławiem w tle i Tomaszem Winklerem (wraz z babcią) na pierwszym planie napisali już w 2014 roku, jednak dopiero wznowienie książki w roku 2021 wzbudziło zainteresowanie czytelników. Skutkiem tego zainteresowania były kolejne dwa tomy przygód Winklera, który tropi tajemnice, przestępstwa i ich sprawców już nie tylko na wrocławskich ulicach.

„Dwudziesta trzecia”, bo to pierwszy tom składającej się z trzech książek serii, pozwala nam poznać bohaterów, klimat powieści i styl, w którym ją napisano. Najważniejszą postacią jest Tomasz Winkler - były policjant, który został zmuszony do rezygnacji ze służby. Niesłusznie oskarżony o przestępstwo, którego nie popełnił, żyje spokojnie (choć nieco nudno, przewidywalnie i bez interesujących perspektyw na przyszłość) we wrocławskim mieszkaniu swojej babci Romy (która czasami wydaje się być postacią centralną całego cyklu). Codzienna rutyna obejmuje krótkie spacerzy z psem, wizyty w cukierni i słowne zabawy z babcią Romą,



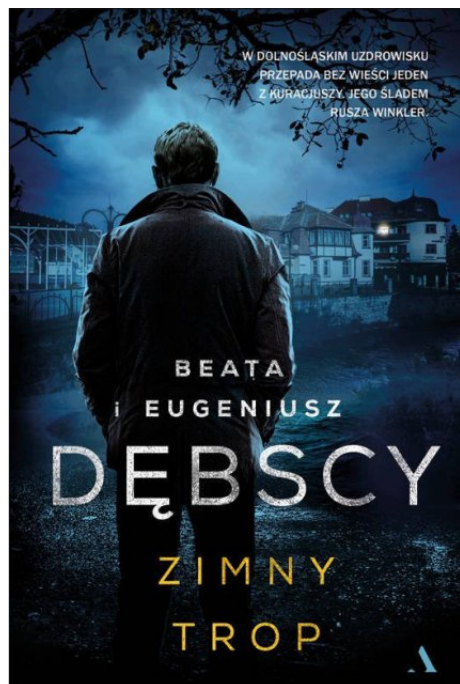
Beata i Eugeniusz Dębscy DWUDZIESTA TRZECIA

Wydawnictwo Agora 2021

ISBN: 9788326836633

400 stron, 140x210 mm

oprawa miękka ze skrzydełkami



Beata i Eugeniusz Dębscy
DWUDZIESTWA TRZECIA

Wydawnictwo Agora 2021

ISBN: 9788326837289

352 strony, 140x210 mm

oprawa miękka ze skrzydełkami

walczącą dzielnie z początkami choroby Alzheimerera.

Któregoś dnia niespodziewanie, gdy Tomasz przy ulubionym, „swoim” stoliku w cukierni „U Spychały” raczy się kawą i ciastkiem, otrzymuje interesujące i – co w tym przypadku znacznie ważniejsze – bardzo dobrze płatne zlecenie. I tak rozpoczyna się kariera Tomka Winklera w roli prywatnego detektywa, który na zlecenie owdowiałego biznesmena poszukuje sprawców morderstwa jego żony.

W kolejnym tomie, zatytułowanym, „Zimny trop”, udajemy się do Polanicy-Zdroju. Najpierw z babcią Romą, która w uzdrowskim ośrodku spotyka dawną miłość. Choć początkowo się na to nie zanoszą, to właśnie ów dawny znajomy babci staje się przyczyną kolejnej sprawy Tomka, tym razem zleconej przez babcię Romę. Otóż bowiem znajomy znika i szybko okazuje się, że to zaginięcie nie jest przypadkowe. Podobnie jak w „Dwudziestej trzeciej”, tak i w „Zimnym tropie” wyjaśnienie zagadki leży w przeszłości.

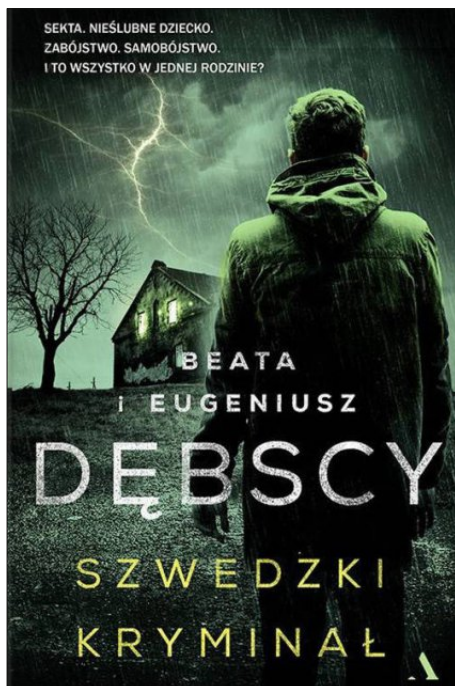
Cykl kończy „Szwedzki kryminal”. Trafiamy tutaj do Kłodzka i znowu pa-



trzymy w przeszłość, której grzechy wychodzą na jaw po latach i powodują niemalże zamieszanie. Dodatkowo istotną rolę odgrywać zaczyna także policyjna przeszłość samego Winklera.

Kryminały Dębskich czyta się szybko i przyjemnie. Prosty, niewyszukany język (co jest efektem zamierzonego), ciekawe intrygi i ich bohaterowie, dobre dialogi zwłaszcza w tandemie babcia Roma – Tomasz Winkler, a także dość mocne (choć pozostawiające miejscami niedosyt) osadzenie akcji w realiach dolnośląskich miast i miasteczek z Wrocławiem na czele sprawiają, że jest to lektura przystępna i atrakcyjna. Mimo lekkiej narracji, poruszane są tu jednak problemy wielkiej wagi, w tym chociażby trudności pracy policyjnej czy problemy dysfunkcyjnych rodzin oraz problemowych środowisk i trudności z wyrwaniem się spod ich wpływu.

Na pewno polecamy cały cykl tym, którzy lubią wrocławskie i dolnośląskie klimaty, a także tym, którzy chętnie czytają kryminały, zwłaszcza klasyczne – bo takie właśnie są te autorstwa Dębskich. [jk]



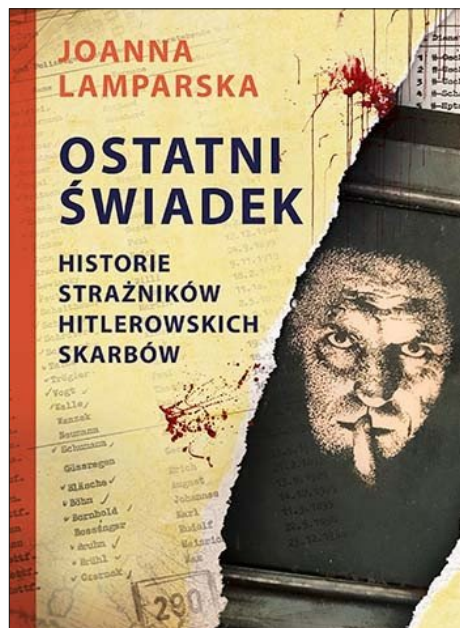
Beata i Eugeniusz Dębscy SZWEDZKI KRYMINAŁ

Wydawnictwo Agora 2021

ISBN: 9788326837302

400 stron, 140x210 mm

oprawa miękka ze skrzydełkami



Joanna Lamparska
OSTATNI ŚWIADEK

Wydawnictwo Znak Koncept 2022
ISBN: 978-83-240-8426-5
392 strony, 140x205 mm
oprawa miękka ze skrzydełkami

Joanna Lamparska, dziennikarka, pisarka i podróżniczka, z niesłabnącą energią przybliżyła nam dolnośląskie tajemnice. W swojej najnowszej książce zatytułowanej „Ostatni świadek” wraca niejako do początku swej życiowej pasji, czyli do listu Leonarda von Schrecka. Ów list, przesłany przed niemal trzydziestu laty do redakcji „Słowa Polskiego” (w której wówczas pracowała Autorka), rozbudził w Joannie Lamparskiej duch poszukiwaczki i tropicielki spraw niewyjaśnionych, w tym zwłaszcza tajemnic II wojny światowej. Czy Autorce udało się w końcu znaleźć skarb(y), odkryć kim był von Schreck, a przede wszystkim – zweryfikować autentyczność tego listu?

Tajemniczy list od nie mniej tajemniczego von Schrecka to jedna z wielu historii opowiedzianych w tej książce, historii podobnych, a zarazem bardzo różnych, których wspólnym mianownikiem są ukryte skarby oddziałujące na wyobraźnię kolejnych pokoleń tropicieli sekretów II wojny światowej. Zarazem Autorka pokazuje, jak próba wyjaśnienia zagadki tego listu przerodziła się w zajęcie stałe, codzien-



na niemal pracę i jak ta jedna zagadka doprowadziła do odkrycia kolejnych, które zostały opisane w książce. Joanna Lamparska przypomina Stanisława Siorka i jego dolnośląskie poszukiwania, zagadkę Bursztynowej Komnaty, zrabowane w Polsce podczas II wojny światowej dzieła sztuki czy tajną akcję czechosłowackiego wywiadu pod kryptonimem „Neptun”.

I gwarantujemy, że choć znacie te historie (a przynajmniej niektóre z nich), chętnie poczytacie o nich ponownie i wraz z Autorką zastanowicie

się, czy mogą być prawdziwe i jaką rolę w ich trwałości odgrywa „skarbową mitologia”.

Jak wszystkie książki Joanny Lamparskiej, tak i ta została napisana starannie i przystępnie, rzetelnie i ze znajomością rzeczy, ale przede wszystkim z wielką pasją. Przedstawione historie są prawdziwe, lecz nie czyta się ich jak nudnego reportażu, a jak najlepsze sensacyjne powieści. Czy możecie sobie wyobrazić lepszą lekturę na nadchodzące wakacje? My nie i dlatego gorąco polecamy! [jk]

Chyba nie ma Czytelnika, który nie zetknął się z książkami Remigiusza Mroza. Jeśli z jakiegokolwiek powodu póki co nie sięgnęliście jeszcze po rozchwytywane kryminały jego autorstwa, może zachęci Was tematyka dla każdego miłośnika Dolnego Śląska ważna. Oto bowiem Mróz postanowił zmierzyć się z legendą i spod jego pióra wyszła powieść, w której główna rola przypada projektowi Riese, największemu projektowi nazistowskich Niemiec, którego przeznaczenie wciąż pozostaje nie-

znane, skutkiem czego co jakiś czas inspiruje kolejnych (między innymi) pisarzy do zaproponowania nowego pomysłu w tym zakresie.

Nie jest to kryminał, z których głównie znamy Autora, nie jest to żaden fabularyzowany dokument czy reportaż, raczej fantastyka. Fabuła dość prosta: pięć osób postanawia odwiedzić znaną atrakcję turystyczną w Górach Sowich. Udadają się do Riese, zwiedzają podziemia i... i na tym kończy się turystyczna wyprawa. Dochodzi bowiem do



Remigiusz Mróz **PROJEKT RIESE**

Wydawnictwo Filia 2022
ISBN: 978-83-8195-810-3
480 stron, 135x205 mm
oprawa miękka

trzęsienia, stropy ulegają zawaleniu, odcinając turystów od świata i pozbawiając ich szans na ratunek. Skupiają się zatem na tym, by przeżyć, a jednocześnie okazuje się, że i na powierzchni miało miejsce swoiste „tąpnięcie”, które spowodowało, że świat, który znali, już nie istnieje.

„Projekt Riese” nie stanowi z pewnością najlepszej pozycji w dorobku Autora. Jest jakąś interesującą alternatywą na temat samego kompleksu, aczkolwiek sięgniemy po nią raczej dla rozrywki niż w celach edukacyjnych. Ponadto interesujące jest w niej połączenie wątków z przeszłości z tymi najbardziej aktualnymi, znajdzie się parę dobrych scen i sporo emocji. Najmniejszą stroną pozostają, jak często u Mroza, bohaterowie (choć warto zastrzec, że nie wszyscy bez wyjątku).

Z pewnością warto sięgnąć, jeśli chcecie być na bieżąco z lekturami, które są tematycznie związane z Dolnym Śląskiem. Czytadło na podróż jak znalazł (no chyba że chcecie rozeznaczyć się w okolicy, wówczas bardziej polecamy przewodniki), może zrelaksować, może się spodobać. [jk]

KOLEJA PO DOLNYM ŚLĄSKU

SZUKAJ NAS NA FB I INSTAGRAMIE



Szukasz smacznego miejsca?

Znasz dobrą gastronomię?

Produkujesz pyszne jedzenie?

ZAPISZ I KONIECZNIE ODWIEDŹ:

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA

smaki.przystanekd.pl

INSTAGRAM@smacznydolnyslask

FACEBOOK@smakidolnegoslaska

TWITTER@smakidolnyslask

